

Europa

DLA AKTYWNYCH



Sukces jak malowany

Wyjazd na stypendia do Włoch i Hiszpanii rozwinął jej talent. Dzięki temu malarka Anna Waluś znalazła pracę przy oscarowej produkcji

ŻYCIE PO BREXICIE

Prof. Heather Eggins z University of Cambridge: uczelnie były przeciw!

NOWY ERASMUS

Więcej pieniędzy, więcej możliwości, wciąż sporo niewiadomych

KRYMINALNI

Jak zabawa w detektywa pomaga w nauce matematyki



Mobilne Centrum Edukacyjne

Do zobaczenia
na edukacyjnej trasie
po Polsce!

Ruszamy w drogę
po raz trzeci!



Sprawdź, czy odwiedzimy też Twoje miasto:

erasmusplus.org.pl/inicjatywy/mobilne-centrum-edukacyjne



Erasmus+





Ewa Kempieńska
redaktor prowadząca

Odwyk



iędzynarodowe mobilności – ile je trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto je straci. Trudno jest szukać dobrych stron globalnej epidemii koronawirusa czy brexitu, ale być może zamknięcie uniwersytetów i wstrzymanie wymian uswiadomi nam, że warto doceniać to, co wydarzyło się w światowej edukacji przez ostatnie dziesięciolecie. Czy fakt, że uczelnie jedne z pierw-

szych zawiesiły międzynarodową wymianę, nie świadczy o tym, że była ona wyjątkowo intensywna – również dzięki programowi Erasmus+? Czy to, jak bardzo brytyjskie uczelnie boją się skutków wyjścia z UE, nie pokazuje, że współpraca naukowa przynosiła wymierne korzyści?

Taki właśnie sposób myślenia – o jaśniejszej stronie Księżyca – proponujemy w tym numerze „Europy dla Aktywnych”. Nie ma co ukrywać, poszliśmy trochę na przekór. Choć Włochy są krajem najmocniej dotkniętym epidemią, publikujemy wspomnienia malarki Anny Waluś i muzyka Jarka Wista właśnie z wyjazdów do Italii. Choć zamyka się granice – wciąż zachwalamy korzyści płynące z międzynarodowych partnerstw i szkoleń. Choć wokół wszyscy mówią o jednym (na „wu”), my zwracamy również uwagę na inne problemy, np. zagubioną młodzież (wywiad z prof. Krystyną Szafrańcem). Serwujemy też dużą dawkę wiosennego optymizmu, zapraszając na wiosenną wycieczkę do ogrodu w Powsinie.

Wyobraźnię pobudzają też inne tematy: to nowe technologie – internet rzeczy, sztuczna inteligencja, platformy do zarządzania siecią – oraz innowacyjne sposoby nauczania przedmiotów ścisłych czy pracy z niepełnosprawnymi intelektu-

alnie. Proponujemy także spojrzenie w przyszłość programu Erasmus+. Ona również daje powody do optymizmu. Na osoby, które w latach 2021–2027 będą chciały skorzystać z programu, czekają: większy budżet, bardziej zróżnicowana oferta wyjazdów i – wreszcie – uproszczone procedury!

A wirus? Miejmy nadzieję, że międzynarodowa (!) współpraca naukowców sprawi, że i na niego znajdzie się skuteczna odpowiedź. Na razie pozostaje zaufać specjalistom, zachować rozwagę i pójść... na odwyk od międzynarodowych wyjazdów. Zgodnie z zaleceniami KE wyjazdy w ramach programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności do obszarów zwiększonego ryzyka mogą zostać odwołane lub przesunięte. Decyduje o tym instytucja organizująca wyjazd i sam zainteresowany (oczywiście zgodnie ze wskazówkami MSZ i Głównego Inspektora Sanitarnego). Jeśli już ponieśliście koszty wyjazdu, który z uzasadnionych powodów się nie odbędzie, to FRSE może zastosować klauzulę o działaniu siły wyższej i je uznać. Takie przypadki będą jednak rozpatrywane indywidualnie; aby rozwiązać wątpliwości, zachęcamy do kontaktu z opiekunem projektu.

Mamy nadzieję, że w kolejnym numerze o wirusie będziemy już pisać wyłącznie w czasie przeszłym, a odwyk nie potrwa zbyt długo.

Dobrej lektury! ■



10

WYDARZENIA

Brexit pełen niepewności

rozmowa z prof. Heather Eggins

Co przyniesie nowy Erasmus+?
Więcej pieniędzy i możliwości

Wyniki PISA 2018: jest nadzieja!

Prostsze zasady weryfikacji
efektów kształcenia

Suplement do dyplomu
dostaniesz z automatu

FOT. SZYMON LASZEWSKI

22

INSPIRACJE

Ogród pełen wiedzy – ekoedukacja dorosłych w Powsinie

Kryminalne zagadki w kołobrzesckiej szkole

Zjednoczeni w liczbach dzięki matematycznej aplikacji

Śladem Michała Anioła, czyli przez freski do wspólnej Europy

Praktyki w europejskim wymiarze (i z Europassem w kieszeni)

Jak się pracuje w unijnej firmie? Oni sprawdzili

Lodówki gadają, roboty szczekają, czyli internet rzeczy na Politechnice Śląskiej

38

LUDZIE

Jarosław Wist: *Dolce vita*, czyli Erasmus po włosku

Od stypendium do Oscara: malarska droga Anny Waluś

Francja dla każdego

rozmowa z Jakubem Ziulkowskim

Z trudniejszymi łatwiej – opowiada Zyta Czechowska,
Nauczyciel Roku 2019



FOT. SZYMON LASZEWSKI

52**PORADY**

Erasmus+ Edukacja szkolna: Wyjazdy zagraniczne mają moc

Jak zorganizować dodatkowe zajęcia w szkole?
Zaprosić zagranicznego wolontariusza

Pracujesz z niepełnosprawnymi?
Skorzystaj z międzynarodowych szkoleń

Erasmus+ Edukacja dorosłych:
Wsparcie dla osób z deficytami intelektualnymi

60**KRONIKA**

FOT. A. RCHWUM SELFIE+

Laureaci konkursu Selfie+ 2019 zmieniają świat

Stadion pełen pomysłów ODI 2020

EuroSkills w Portugalii z wizytą u specjalistów

Seminaria PO WER

68**INFORMACJA MŁODZIEŻOWA**

Przez trudy do gwiazd. Laureatki
konkursu EDUinspiracje 2019



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

Młodzi (jeszcze bardziej) zagubieni
wywiad z prof. Krystyną Szafranec

Audrey Frith dla „Europy...”: Nowe
wyzwanie sztuczna inteligencja

Co nowego w Eurodesk Polska?

6**PERYSKOP**

Co? Gdzie? Kiedy?

FELIETONY**21** Ewa Murawska**41** Gabriela Jelonek**49** Barbara Zamożniewicz**73** Wawrzyniec Pater**Europa dla Aktywnych**

Kwartalnik beneficjentów programów edukacyjnych
Nr 1 (36)/2020, PL ISSN 2082-2375,
www.europadlaaktywnych.pl

Wydawca: Wydawnictwo FRSE

www.frse.org.pl/wydawnictwo

© Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2020

Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa

Kontakt z redakcją: 22 463 16 98, wydawnictwo@frse.org.pl



Wydawnictwo
FRSE

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek

Redaktor prowadząca: Ewa Kempieńska

Redakcja: Małgorzata Piotrowska, Beata Jurkiewicz,

Daria Bielicka

Korekta: Beata Bociąg, EDITIO; Marcin Grabski, mesem.pl

Projekt graficzny: Mariusz Skarbek

Na okładce: Anna Waluś (fot. Szymon Łaszeowski)

Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek, członkowie: Andrzej Wyczawski, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Izabela Laskowska, Liliana Budkowska, Monika Kiepuszewska-Stefaniuk

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną.

Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, MEN oraz MNiSW. Publikacja bezpłatna.



Wydawnictwo
FRSE



Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji



Erasmus+



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny





FOT. JOANNA JASTRZEBSKA

● FABRYKA POMYSŁÓW JUŻ W MAJU!

Międzypokoleniowa potańcówka w parku, budowa bud i legowisk dla psów z lokalnego przytuliska, tworzenie internetowego radia, warsztaty resuscytacji dla uczniów podstawówek – to pomysły młodych ludzi, którzy otrzymali dofinansowanie na ich realizację w ramach Projektów Solidarności Europejskiego Korpusu Solidarności.

Młodzież, która nie wie, jak zacząć projekt, gdzie zdobyć pieniądze, w jaki sposób pracować w grupie czy jak postawić właściwą diagnozę potrzeb lokalnej społeczności, ma szansę na zdobycie tej wiedzy na szkoleniu „Fabryka pomysłów” prowadzonym przez doświadczonych trenerów. Ostatnia edycja spotkania odbędzie się w dniach 28–31 maja 2020 r. w Warszawie.

Będzie to szansa na poznanie metody *design thinking*, wykorzystywanej przy opracowywaniu pomysłu na projekt, oraz zasad pracy w grupie. W czasie szkolenia młodzi ludzie zdobędą również wiedzę o sposobach pracy z lokalną społecznością, włączaniu społecznym oraz propagowaniu przedsięwzięć. Dopelnieniem szkolenia jest kurs online „Działaj lokalnie”, który przygotowuje do wypełnienia wniosku o dofinansowanie Projektu Solidarności.

W poprzednich edycjach szkolenia wzięło udział 50 młodych osób. Znaczna część uczestników z sukcesem ubiegała się później o dofinansowanie swojego pomysłu. Rekrutacja na tegoroczną edycję szkolenia ruszy w połowie kwietnia. Szczegóły pojawią się na stronie www.eks.org.pl. ■

WOLONTARIAT MIĘDZYNARODOWY – ZAPROSZENIE NA SZKOLENIE „TOSCA”

Już w czerwcu we Wrocławiu spotkają się przedstawiciele organizacji, które realizują lub chciałyby rozpocząć Projekty Wolontariatu Europejskiego Korpusu Solidarności w Europie i w krajach partnerskich Unii Europejskiej. „TOSCA” to międzynarodowe szkolenie, które służy podnoszeniu jakości pracy z wolontariuszami oraz z partnerami zagranicznymi.

Spotkanie jest otwarte dla przedstawicieli polskich organizacji, które mają Znak Jakości, i odbędzie się w dniach 8–12 czerwca 2020 r. Spotkanie poprowadzi duet trenerek z Polski i z Rosji: Dagna Gmitrowicz i Natalia Nikitina.



Rekrutacja trwa do 14 kwietnia 2020 r., formularz zgłoszeniowy i dodatkowe informacje dostępne są na platformie www.salto-youth.net.

„CELEBRYCI” W SZKOŁACH – NOWE BADANIE

Wolontariusze to nasi miejscy celebryci. Jak idą ulicą, od razu ludzie wiedzą, że to nasi wolontariusze idą, a oni dużo po mieście chodzą... Do biblioteki, do domu kultury...
– podkreśla nauczyciel ze szkoły podstawowej, który wziął udział w najnowszych badaniach Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Pracownicy FRSE przeanalizowali wpływ zagranicznych wolontariuszy na uczniów i pracowników placówek edukacyjnych i na otoczenie tych instytucji. Raport badawczy ukaże się już w najbliższych miesiącach.

Uczestnicy Projektów Wolontariatu to młodzi ludzie z różnych państw UE oraz krajów partnerskich. Do Polski przyjeżdżają na kilka miesięcy pracować z dziećmi i młodzieżą. Jak podkreślają w raporcie nauczyciele – szczególnie ze szkół specjalnych – rola i praca ochotników w przedszkolach oraz szkołach jest nie do przecenienia.

O charakter pracy zapytano w trakcie badania także samych wolontariuszy. – Wymyśliłam, że niepełnosprawnym dzieciom bardzo spodobały się zajęcia taneczne. (...) Tańczę zumbę, więc prowadziłam dla nich zajęcia. To był strzał w dziesiątkę! – zdradziła wolontariuszka ze szkoły podstawowej.

Więcej o wpływie wolontariatu w placówkach edukacyjnych już niebawem na stronie www.frse.org.pl/badania. Raport będzie można pobrać ze strony czytelnia.frse.org.pl.


W POSZUKIWANIU NOWYCH TECHNOLOGII

Zespół pracowników FRSE odpowiedzialnych za rozwój Mobilnego Centrum Edukacyjnego odwiedził w styczniu Targi Edukacyjne Bett Show. To jedna z największych na świecie imprez edukacyjno-technologicznych, w trakcie której wystawiają się czołowe firmy z branży technologii edukacyjnej. Targi, odbywające się w Londynie od ponad 30 lat, odwiedza kilkadziesiąt tysięcy osób z różnych krajów.

Oprócz sprzętu edukacyjnego – typu roboty do nauki programowania – zwiedzający mogą się zapoznać z najnowszymi rozwiązaniami systemowymi w dziedzinie edukacji. Wystawcy prezentują wyjątkowe rozwiązania, które z biegiem czasu mogą znaleźć powszechne zastosowanie w europejskich i światowych szkołach.



YOU NEED HELP?
CHECK IT OUT!
IT'S IN ENGLISH!

 „From the Need to the Project Idea”
Erasmus+ School Education

Na stronie czytelnia.frse.org.pl dostępne jest już tłumaczenie cieszącego się dużym powodzeniem przewodnika „Od potrzeby do koncepcji projektu”. Publikacja skierowana jest do szkół i organów prowadzących zainteresowanych realizacją projektów w ramach programów Erasmus+ i eTwinning. Przewodnik przedstawia możliwości tych programów, ich elastyczność oraz szeroką paletę potencjalnych korzyści płynących z realizacji projektów. Dzięki publikacji wspólne opracowanie spójnej koncepcji projektu z zagranicznymi partnerami będzie znacznie łatwiejsze!



Zapraszamy do udziału w konkursie
EUROPEAN LANGUAGE LABEL 2020

Zdobądź Certyfikat European Language Label – europejski znak innowacyjności w dziedzinie nauczania i uczenia się języków obcych

ZGŁOŚ PROJEKT W TERMINIE
3 MARCA 2020 – 3 CZERWCA 2020

Informacje o konkursie, regulamin, skład jury:
www.ell.org.pl

Erasmus+

Konkurs projektów instytucjonalnych dla przedszkoli, szkół, uczelni wyższych, instytucji oświatowych, placówek działających w obszarze edukacji pozaformalnej i innych placówek zajmujących się kształceniem językowym dzieci, młodzieży i dorosłych, jak również placówek wspierających edukację językową.





FOT. © EUROPEAN UNION 2014 – EUROPEAN PARLIAMENT (BY-NC-ND 3.0)



Charles Michel

Przewodniczący
Rady Europejskiej

„Nie stójcie z boku. Potrzebujemy młodego pokolenia w Europie. Waszej energii, waszego optymizmu, waszych talentów, waszych świeżych pomysłów. Nigdy nie bagatelizujcie waszej siły, aby zmienić status quo. Angażujcie się w innowacje, w kreowanie, zgłaszajcie się. Krok po kroku, dzień po dniu, razem możemy zbudować Europę wspólnych wartości, opartą na zdrowym rozsądku – to praca, którą wszyscy musimy wykonać”.

(Źródło: politico.eu, 20 listopada 2019 r.)

EUROPEAN YOUTH EVENT 2020

Już po raz czwarty Parlament Europejski otworzy swoje drzwi dla młodych ludzi z całej Europy. W dniach 29–30 maja br. przyjadą oni do Strasburga, by dyskutować o problemach współczesnego świata i wspólnie poszukiwać rozwiązań. Tegoroczny European Youth Event (#EYE2020) będzie odbywać się pod hasłem „Przyszłość jest teraz” (Future is now).

Organizatorzy zaplanowali 300 spotkań poświęconych m.in. edukacji, zmianom klimatu, demokracji, innowacjom, cyfryzacji, problemowi dostępu do opieki zdrowotnej, walce z dezinformacją i zdrowiu psychicznemu. Wydarzenie – podobnie jak jego poprzednie edycje – organizują instytucje unijne, głównie Komisja Europejska i Parlament Europejski. Na specjalnym stoisku będzie można porozmawiać z eurodeputowanymi, spotkania przybiorą formę *speed date*. Uczestnicy zapoznają się też z funkcjonowaniem Parlamentu Europejskiego – w grze symulacyjnej będą mogli wcielić się w rolę europosłów. ■

15-LECIE PROGRAMU eTWINNING!

Od 2005 r. eTwinning w Polsce zgromadził ponad 67 tysięcy nauczycieli z niemal 18 tysięcy szkół, którzy we współpracy z eTwinnerami z całej Europy (i nie tylko) zrealizowali 32 tysiące projektów!

Punktem kulminacyjnym obchodów jubileuszu będzie doroczna gala rozdania nagród w konkursie „Nasz projekt eTwinning”. Ceremonia odbędzie się 8 czerwca 2020 r. i zostanie połączona z konferencją warsztatową. Jej uczestnicy będą mogli zapoznać się ze specjalnymi materiałami promocyjno-informacyjnymi przygotowanymi z okazji 15-lecia. Wydarzenie będzie na żywo transmitowane w internecie.

NOWA PLATFORMA EUROPASS

Już 29 maja 2020 r. ruszy nowa platforma Europass, oferująca nowoczesny zestaw narzędzi ułatwiających zarządzanie karierą zawodową osobom uczącym się, pracującym oraz poszukującym zatrudnienia w Unii Europejskiej. Użytkownicy platformy będą mogli m.in. tworzyć, edytować i zapisywać CV oraz listy motywacyjne, a także wyszukiwać informacje na temat możliwości zatrudnienia i uczenia się w różnych państwach Unii Europejskiej.

Platforma pozwoli na założenie własnego e-portfolio Europass, które umożliwi łatwe prezentowanie, dokumentowanie i udostępnianie nabytych umiejętności, kwalifikacji i doświadczenia zawodowego.



Więcej szczegółów już wkrótce na stronie www.europass.org.pl

Przygotowujesz projekt edukacyjny dla osób dorosłych?

WYKORZYSTAJ PLATFORMĘ EPALE!



EPALE

Polska
ELEKTRONICZNA PLATFORMA
NA RZECZ UCZENIA SIĘ DOROSŁYCH W EUROPIE

| SEKCJA NA EPALE | ETAP PROJEKTU | 1 PRZYGOTOWANIE | 2 WNIOSEK | 3 WDROŻENIE | 4 UPOWSZECHNIANIE I EWALUACJA |
|----------------------------|---------------|---|---|--|---|
| AKTUALNOŚCI | | Zapoznaj się z aktualnymi informacjami | Znajdź informacje o składaniu wniosków, terminach i wydarzeniach towarzyszących | Poinformuj innych o rozpoczęciu i celach projektu | Podziel się rezultatami projektu |
| BLOG | | Przeczytaj opisy projektów i raporty z ich realizacji | | Podziel się doświadczeniami z projektu we wpisach na blogu | Podsumuj wyniki projektu i doświadczenia |
| MATERIAŁY | | Znajdź przydatne materiały metodyczne | Znajdź materiały pomocne przy pisaniu wniosku | Dziel się rezultatami na każdym etapie projektu | Zamieść swoje materiały – zadbaj o trwałość rezultatów |
| POLITYKI UE | | Dowiedz się więcej o europejskiej polityce uczenia się dorosłych | epale.ec.europa.eu/pl | | |
| KALENDARZ | | Znajdź wydarzenia i weź w nich udział | Skorzystaj ze wsparcia i szkoleń | Promuj własne wydarzenia | Promuj działania upowszechniające rezultaty |
| GRUPY DYSKUSYJNE | | Wymieniaj pomysły i kontaktuj się z osobami o podobnych zainteresowaniach | | Dyskutuj o nowościach, pomysłach w swoich obszarach zainteresowań | |
| ZAMKNIĘTE GRUPY DYSKUSYJNE | | | Przygotuj wniosek wspólnie z partnerami | Używaj zamkniętych grup do zarządzania projektami i udostępniania dokumentów | Zaplanuj wspólnie z partnerami wdrożenie i upowszechnianie rezultatów |
| BAZA PARTNERÓW | | Znajdź partnerów do projektu | | | Znajdź partnerów do kolejnych projektów |
| DYSKUSJE ONLINE | | Daj się poznać – dyskutuj na aktualne tematy | | Podziel się swoją wiedzą | Prezentuj i upowszechniaj projekt i jego rezultaty |
| EPALE FACEBOOK I LINKEDIN | | Zawsze bądź na bieżąco | Dowiedz się pierwszy o konkursach wniosków i spotkaniach informacyjnych | Docieraj do większej liczby użytkowników, aktywnie działając w mediach społecznościowych | Do upowszechniania używaj mediów społecznościowych EPALE |

Wykorzystaj dostępną wiedzę

Nawiąż kontakt z największą europejską społecznością edukacji dorosłych

Uzupełnij profil i zwiększ swoją widoczność

Brexit pełen niepewności

Unia Europejska i Wielka Brytania rozpoczęły negocjacje na temat warunków współpracy po brexicie. Rozmowy dotyczą m.in. programu Erasmus+. – Odcięcie na lata młodych Brytyjczyków od rówieśników z Europy miałyby poważne konsekwencje społeczne – mówi prof. Heather Eggins, która bada wpływ brexitu na brytyjskie uczelnie





Kilka lat temu byłam na Erasmusie w Londynie. Najsilniejsze wrażenie: jest zupełnie inaczej niż w Warszawie.

Studenci i wykładowcy z całego świata, ogromna różnorodność, miks społeczny i kulturowy... Brytyjskie uczelnie nie chcą już takie być?

Prof. Heather Eggins*: Zdecydowali ci, którzy wzięli udział w referendum. Większość społeczności akademickiej nie chciała brexitu. Naukowcy współpracują z kolegami z Unii Europejskiej na wielu poziomach, wiele projektów badawczych jest prowadzonych przez zespoły międzynarodowe. Uniwersytety w Oxford czy Cambridge to centra naukowe, gdzie przecinają się drogi akademików z całego świata.

Pani była zaskoczona wynikiem głosowania?

To było wielkie zaskoczenie, choć ten proces można było przewidzieć. Przed 2016 r. sytuacja finansowa Wielkiej Brytanii pogarszała się, rząd cofnął dofinansowania z publicznych pieniędzy. To wywołało nastroje antyrządowe wśród wielu obywateli. A skoro rząd apelował, by zagłosować za pozostaniem w Unii, to zagłosowali przeciw niemu. To była decyzja bardziej antyrządowa niż antyeuropejska.

31 stycznia Wielka Brytania formalnie opuściła Unię Europejską, ale wciąż nie wiemy, jakie będą tego skutki.

Czy studenci z Unii będą traktowani tak samo jak ci z Wielkiej Brytanii, czy już inaczej?

Żadne decyzje na ten temat nie zostały jeszcze podjęte, bo wciąż trwają negocjacje dotyczące stosunków między Unią Europejską a Wielką Brytanią po brexicie. Nie wiadomo, czy rozmowy zakończą się podpisaniem porozumienia, czy może nie będzie żadnej umowy o współpracy. Ci, którzy obecnie studiuja, na pewno będą kontynuować studia na tych samych warunkach i ponosić te same opłaty co Brytyjczycy. Ale to z pewnością się skończy, choć nie wiadomo kiedy. Możliwe, że ci, którzy zaczną studia jeszcze jesienią tego roku, skorzystają z niższych opłat. Szkockie uniwersytety naciskają na szkocki rząd, argumentując, że do końca 2020 r. będziemy przecież związani z Unią.

Jeśli opłaty wzrosną, to jak bardzo?

Niektóre uniwersytety rozważają wprowadzenie opłaty pośredniej między tymi dla rodzimych

studentów a tymi zagranicznymi, spoza Unii Europejskiej. To mogłoby zachęcić europejskich studentów do pozostania.

Czy to tylko decyzja rządu, czy władze uniwersytetów też mogą o tym zdecydować?

To dobre pytanie. Odpowiedzi nie znają nawet prawnicy. Niektórzy z nich twierdzą, że uniwersytety są jednostkami autonomicznymi i mają prawo decydować o własnych opłatach i finansach. Inni prawnicy zakładają, że powinna to być decyzja centralna.

Na co jeszcze studenci powinni być przygotowani?

Pojawi się problem z ubezpieczeniami zdrowotnymi. Ta kwestia również wciąż jest niejasna. Obecnie studenci z Unii Europejskiej korzystają z Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ). Dzięki niej można uzyskać bezpłatną pomoc medyczną w każdym kraju Unii. W przyszłości brytyjskie uniwersytety prawdopodobnie będą musiały same płacić za ubezpieczenie europejskich studentów. Albo po prostu na nich przerzuca ciężar opłat.



Ci, którzy obecnie studiuja, na pewno będą kontynuować studia na tych samych warunkach i ponosić te same opłaty co Brytyjczycy. Ale to z pewnością się skończy

Co z wizami? Będą potrzebne?

Jeśli porozumienie o współpracy między Unią a Wielką Brytanią nie zostanie zawarte, studenci i pracownicy naukowcy przyjeżdżający na Wyspy na dłużej niż trzy lata będą musieli postarać się o dokument European Temporary Leave to Remain, a po trzech latach o wizę. Jest też wiele niejasności wokół wzajemnego uznawania kwalifikacji zawodowych przez Unię i Wielką Brytanię, co może zniechęcić europejskich studentów do brytyjskich uczelni.



Niektóre brytyjskie uniwersytety rozważają finansowanie Erasmusa+ z własnej kieszeni

FOT. GRAEME CHURCHARD/FLICKR.COM/BY-NC-ND

Wymiana studentów w ramach programu Erasmus+ będzie możliwa?

Przy braku umowy – na pewno nie. To byłaby wielka strata, bo Erasmus+ to bardzo ważny program. Odcięcie na lata młodych ludzi z Wielkiej Brytanii od tych z Europy miało poważne konsekwencje społeczne. Społeczność akademicka przekazała rządowi komunikat, że Erasmus+ to znakomity program i niezależnie od wyników negocjacji zależy nam, by był kontynuowany. Niestety, na początku stycznia brytyjski parlament odrzucił poprawkę dotyczącą Erasmusa+, która gwarantowałaby Wielkiej Brytanii dalszy udział w programie. Niektóre brytyjskie uniwersytety rozważają finansowanie Erasmusa+ z własnej kieszeni.

Jak to możliwe, że brexit odbywa się w tak niepewnych warunkach?

Problem wynika z tego, że rząd, który decydował o przeprowadzeniu referendum, przypuszczał, że Brytyjczycy zdecydują jednak o pozostaniu w Unii. Zagłosowali inaczej i ówczesny premier David Cameron natychmiast zrezygnował. Jego następczyni Theresa May chciała, by Wielka Brytania pozostała stowarzyszona z Unią, ale jej działania spełzły na niczym. Boris Johnson przekonał ludzi do siebie hasłem: skończmy wreszcie ten brexit. Brytyjczycy są już zmęczeni przeciągającymi się negocjacjami.

Brytyjskie uczelnie po brexicie będą innymi instytucjami?

Zachodzące zmiany nie dotyczą tylko społeczności studentów, ale również badaczy. Stracą dostęp do międzynarodowych badań finansowanych przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych, program Marie Skłodowska-Curie Action czy programu Horyzont. Nie chodzi tylko o pieniądze, ale przede wszystkim o to, że badań naukowych nie da się prowadzić w odosobnieniu. Wymiana myśli i idei to proces, który dzielisz z innymi. Niepewna przyszłość finansowania badań w Wielkiej Brytanii zniechęci do niej pracowników naukowych. Syn mojej przyjaciółki, czołowy naukowiec w dziedzinie biomedycyny, dostał możliwość pracy nad swoim projektem w laboratorium w Londynie oraz w Edynburgu, ale bez finansowania. W końcu pojechał do Berlina, bo tam zapewniono mu finansowanie projektu na dziewięć najbliższych lat. Swoje dzieci wychowa więc w Niemczech.

Jak władze brytyjskich uniwersytetów chcą przeciwdziałać skutkom brexitu?

Pomysłów jest sporo, również tych nieszlachetnych. Władze niektórych uczelni chcą budować swoje kampusy poza krajem i kontynentem, np. w Katarze, na Sri Lance, w Australii. Oferują też swoje kursy na innych uniwersytetach w ramach franczyzy. Dawałyby one brytyjskie dyplomy bez konieczności studiowania w Wielkiej Brytanii. To model oparty na założeniu: ucz gdziekolwiek, by zdobywać dochody. Konieczne będzie również

przeorganizowanie swojego marketingu, by przyciągać studentów z całego świata, ale także prywatnych inwestorów czy darczyńców. Uniwersytety chcą też dalej działać w niezależnych koalicjach europejskich uczelni, jak Aurora czy Compostela.

Pani badania naukowe również czerpią z doświadczenia wielokulturowości.

Zajmuję się polityką kształtowania edukacji wyższej w wymiarze globalnym. Interesuje mnie m.in., jak globalizacja i procesy międzynarodowe wpływają na kształt edukacji. Obecnie pracuję nad książką o współpracy edukacyjnej z Unią Europejską krajów z czterech kontynentów: Brazylii, RPA, Chin i Rosji. Tego rodzaju badań nie da się prowadzić w izolacji. Od dwóch lat z kolei badam skutki brexitu w edukacji wyższej.

Jak wyglądają te badania?

Po ogłoszeniu wyników referendum zaczęłam rozmawiać z pracownikami naukowymi z różnych uniwersytetów w całej Wielkiej Brytanii. Chciałam dowiedzieć się, jak władze uczelni reagują na brexit i jak będą kształtować swoją politykę wobec niego, jaką mają strategię rozwoju i przetrwania tego trudnego czasu. Traktuję uniwersytety jako instytucje polityczne, na które wpływają czynniki zarówno społeczne, kulturowe, jak i ekonomiczne. Wewnętrzne i zewnętrzne.


Jak to się przekłada na funkcjonowanie uniwersytetów?

Weźmy chociażby demografię. Uniwersytety, by przetrwać i utrzymać swoje finansowanie, coraz bardziej otwierają się na zagranicznych studentów. To pozytywne zjawisko, które jednak rodzi też pewne niebezpieczeństwa. Widzimy to zwłaszcza teraz, w momencie rozprzestrzeniania się na świecie koronawirusa. Chińscy studenci z Wielkiej Brytanii zostali poproszeni o wstrzymanie lotów, przełożono im egzaminy. Ale przecież w końcu będą musieli do nich podejść. Przez zmiany klimatu wirusów będzie przybywać, a rosnąca łatwość przemieszczania się po świecie sprawi, że będą się one coraz szybciej rozprzestrzeniać.

Brak zagranicznych studentów wpłynąłby na kondycję finansową brytyjskich uczelni?

Ogromnie. To jedno z największych wyzwań brexitu. Są w Wielkiej Brytanii uniwersytety, na których aż jedna czwarta studentów pochodzi z państw Unii Europejskiej. To ogromny zastrzyk pieniędzy, biorąc pod uwagę opłaty, które ponoszą studenci. Ich utrata dla wielu uczelni oznaczałaby niestabilność finansową. Jestem jednak pewna, że brytyjskie uniwersytety wciąż będą wyznaczać nowe drogi rozwoju. Mają wspaniałych badaczy i myślicieli, na pewno nie zabraknie im kreatywności.

Rozmawiała **Martyna Śmigiel** – mobilna korespondentka FRSE

 ***prof. Heather Eggins** – pracuje w Lucy Cavendish College, University of Cambridge. Jest specjalistką w zakresie strategicznych rozwiązań w szkolnictwie wyższym (takich jak dostępność i jakość kształcenia w szkołach wyższych, włączenie społeczne oraz rola kobiet w kształceniu i badaniach). W lutym prof. Eggins uczestniczyła w seminarium „Brexit Impact on Universities” na SGH w Warszawie.

BREXIT I CO DALEJ?

Brexit wszedł w życie 1 lutego 2020 r., ale okres przejściowy potrwa do końca tego roku. Pewne jest, że Zjednoczone Królestwo będzie brało udział w obecnych programach na lata 2014–2020, w tym Erasmus+ i Europejskim Korpusie Solidarności, do czasu ich zamknięcia. Oznacza to, że uczestnicy mogą korzystać z dotacji do zakończenia wszystkich swoich działań, nawet tych po 2020 r.

Od 1 stycznia 2021 r. Wielka Brytania będzie traktowana jako państwo trzecie. Czy będzie brać udział w programach Unii Europejskiej? To zależy od wyniku negocjacji. Wpłyną one zarówno na studentów i pracowników szkół wyższych korzystających z Erasmusa, jak i na innych uczestników tego programu: uczniów i pracowników szkół branżowych, osób zajmujących się edukacją dorosłych, szkół i ich uczniów współpracujących z partnerami z zagranicy, pracowników sektora młodzieżowego.

Izabela Laskowska, dyrektor Biura Kształcenia Zawodowego i Edukacji Dorosłych FRSE: – Wciąż nie wiemy, co nas czeka w 2021 r. Mamy nadzieję na kontynuację Erasmusa, bo uczniowie szkół branżowych jeżdżą na praktyki czy staże zawodowe do krajów Zjednoczonego Królestwa. Wielka Brytania nie jest jednak najpopularniejszym kierunkiem, a jej wycofanie z programu nie będzie bardzo odczuwalną stratą. Większym zainteresowaniem wśród uczniów i nauczycieli szkół branżowych cieszą się kraje nastawione na turystykę, jak Włochy, Portugalia, Grecja, Hiszpania.

Alicja Pietrzak, dyrektor Biura Edukacji Szkolnej i Młodzieży FRSE: – Niedawno sprawdzałam statystyki. Wielka Brytania nie jest nawet w pierwszej szóstce najbardziej popularnych krajów współpracujących z polskimi szkołami. Dużo więcej partnerów szkoły mają we Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Rumunii. Organizacje działające w sektorze młodzieży coraz bardziej otwierają się z kolei na Partnerstwo Wschodnie UE.

To nie znaczy, że wycofanie Wielkiej Brytanii nie będzie stratą dla europejskich programów. Mamy nadzieję, że tegoroczna rekrutacja do nich również w Zjednoczonym Królestwie będzie przebiegać jak dotychczas. Na razie dostaliśmy tylko zapewnienie od strony brytyjskiej, że aktualne projekty zostaną zakończone zgodnie z planem. Co dalej? Czekamy na oficjalną notę z Komisji Europejskiej.

Więcej pieniędzy

Łatwiej będzie przygotować wniosek, zwiększy się liczba typów projektów (pojawią się m.in. wyjazdy krótkoterminowe), a przede wszystkim pula pieniędzy do wydania. To oznacza, że w latach 2021–2027 z programu Erasmus skorzysta znacznie więcej osób

Martyna Śmigiel – mobilna korespondentka FRSE

Dotąd budżet programu pozwalał na sfinansowanie ok. 30 proc. złożonych wniosków. – Pozostałe 70 proc. osób czy instytucji, które chciały skorzystać z Erasmusa, nie miały takiej możliwości. Mamy nadzieję, że od przyszłego roku będzie mniej rozczarowanych – mówi Alicja Pietrzak, dyrektor Biura Edukacji Szkolnej i Młodzieży Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. W tym roku kończy się dotychczasowy budżet Erasmus+. Wiadomo już, że pula pieniędzy do wydania w latach 2021–2027 będzie większa. – Nawet dwu- lub trzykrotnie, choć nie wiemy jeszcze, jak budżet rozłoży się w poszczególnych sektorach programu. Więcej osób dostanie szansę, aby rozwijać swoje umiejętności, kompetencje językowe, kulturowe, uczyć się tolerancji.

To przecież główne założenia Erasmus+ – podkreśla Izabela Laskowska, dyrektor Biura Kształcenia Zawodowego i Edukacji Dorosłych FRSE.

Program Erasmus+ najczęściej kojarzy się z wymianą akademicką. Jak zapowiada szefowa Biura Szkolnictwa Wyższego FRSE Beata Skibińska, w tym obszarze rewolucji nie będzie. – Spodziewamy się kontynuacji wyjazdów studentów i pracowników oraz realizacji projektów międzynarodowych, dzięki którym podnosi się jakość kształcenia w Polsce – ocenia Beata Skibińska.

Skorzystają debiutanci

W gronie beneficjentów programu oprócz studentów i pracowników wyższych uczelni są też uczniowie szkół i nauczyciele oraz osoby pracujące z młodzieżą w organizacjach pozarządowych. – Od przyszłego roku program ma być dla nich bardziej dostępny. Szansę dostaną nie tylko doświadczeni wnioskodawcy, ale również debiutanci: wnioski będą łatwiejsze do wypełnienia, a procedura ubiegania się o dofinansowanie uproszczona – zapowiada Alicja Pietrzak. W ofercie mają pojawić się wyjazdy krótkoterminowe w różnych projektach we wszystkich sektorach. – To ukłon w stronę tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na długi wyjazd, a mimo to chcą skorzystać z Erasmusa – dodaje. Potrzebę podnoszenia kwalifikacji nauczycieli w UE, a tym samym wsparcia finansowego, artykułowała Mariya Gabriel, komisarz ds. innowacji, badań naukowych, kultury, edukacji i młodzieży na lutym



W nadchodzącej siedmioletce beneficjenci programu Erasmus muszą mieć tak zwaną akredytację Narodowej Agencji

i możliwości

posiedzeniu Komisji ds. Kultury i Edukacji PE, w trakcie którego europosłowie dyskutowali o budżecie w najbliższej siedmioletce. Przewidywane są też zmiany w obszarze projektów współpracy szkół. – Prawdopodobnie znikną one z oferty Erasmusa, a możliwość ich realizacji pozostanie w programie eTwinning – podkreśla Pietrzak. Program eTwinning ma też być bardziej zintegrowany z Erasmusem. – Dotąd szkoły musiały nawiązywać trwałą

współpracę, by wymiany uczniów były możliwe. Teraz prawdopodobnie wniosek będzie można złożyć, nawet nie mając jeszcze partnera z innego kraju – dodaje. Idea Komisji Europejskiej jest taka, by wyjazdy uczniów stały się łatwiejsze, a tym samym popularniejsze.

Oferta dla szkół zawodowych

Zmiany obejmą również kształcenie zawodowe. To przede wszystkim wyjazdy uczniów i absolwentów szkół branżowych na zagraniczne staże i praktyki oraz konkursy umiejętności zawodowych. – Komisja Europejska zapowiada rozszerzenie oferty o kraje spoza UE. Będzie też więcej możliwości dla nauczycieli ze szkół branżowych. Dotąd mogli brać udział w zagranicznych stażach i praktykach oraz *job shadowing* (uczenie się przez obserwację). W 2021 roku pojawią się okazje do krótszych wyjazdów: na kursy językowe czy zawodowe, wizyty studyjne – ocenia Izabela Laskowska. Nowum będą Centra Doskonałości Zawodowej, czyli platformy współpracy transnarodowej skupiające przedstawicieli poszczególnych branż.

Procedura składania wniosku zostanie uproszczona. Nowością w programie Erasmus mają też być tzw. akredytacje, które będzie przyznawała Narodowa Agencja. To rozwiązanie przede wszystkim dla instytucji regularnie składających wnioski. Będzie im łatwiej realizować kolejne projekty. Dla instytucji, które nie zechcą starać się o tzw. akredytacje, zostanie wydzielona osobna pula pieniędzy.

W edukacji dorosłych większy nacisk będzie położony na wsparcie osób z niskimi kompetencjami podstawowymi. Utrzymana zostanie mobilność kadry i inne działania.

W nowej siedmioletce będą wspierane zapoczątkowane już przedsięwzięcia: uniwersytety europejskie, Europejski Korpus Solidarności, Elektroniczna platforma na rzecz uczenia się dorosłych w Europie (EPALE) czy DiscoverEU. Dofinansowane będą też projekty sportowe, w tym wyjazdy zagraniczne kadry trenerskiej. ■



FOT. FOTOLIA/PIVABAY

Jest nadzieja

W badaniach PISA 2018 polscy uczniowie osiągnęli wyniki, dzięki którym znaleźli się na podium w Europie.

O przyszłości nastolatków oraz inspiracjach dla nauczycieli, płynących z badania, opowiadają dr Michał Sitek i Krzysztof Bulkowski z Instytutu Badań Edukacyjnych*

? Czy Finlandia to nadal dobry kierunek na *job shadowing*?
Michał Sitek: Tak, zdecydowanie.

Dlaczego? Przecież najlepsze wyniki w rundzie PISA 2018 osiągnęli uczniowie z krajów azjatyckich...

MS: Finlandię wyróżnia bardzo dobry sposób opiekowania się uczniami. Spory nacisk kładzie się na kształtowanie postaw, indywidualizację nauczania, dbanie o uczniów najsłabszych i tych ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi oraz kształcenie umiejętności praktycznych. Fińska szkoła znacznie lepiej potrafi wskazać uczniowi jego mocne i słabe strony. Nawet jeżeli kraje różnią się pod względem wyników PISA, to wcale nie znaczy, że te systemy edukacyjne, które osiągnęły nieco niższe wyniki, funkcjonują gorzej.

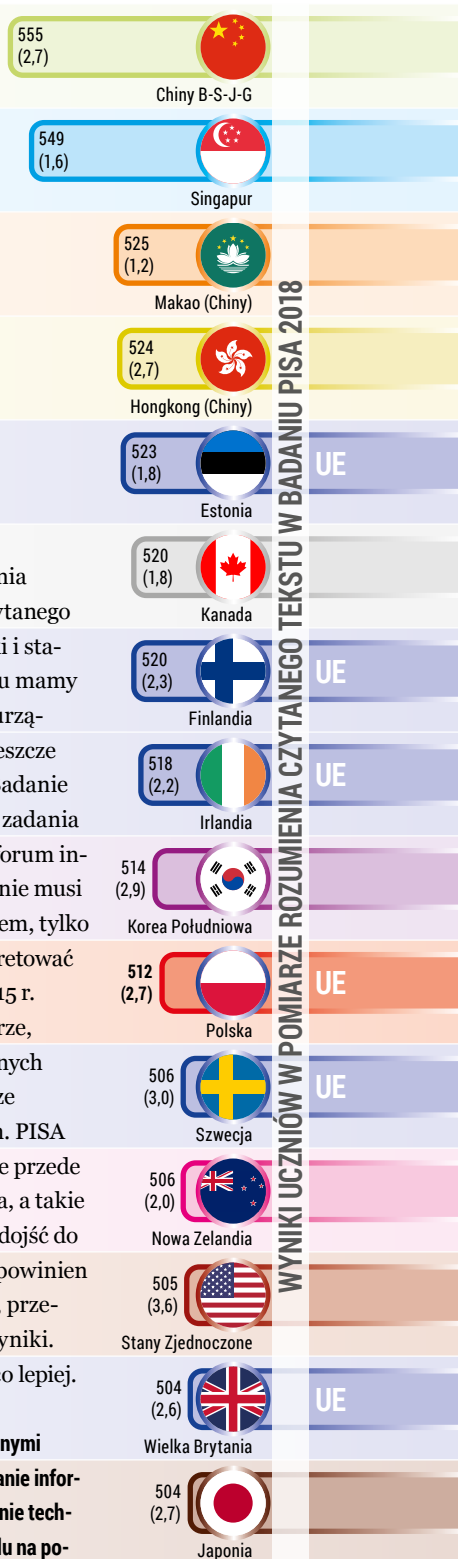
Krzysztof Bulkowski: Wyniki krajów azjatyckich są związane z kulturą uczenia się. Uczniowie z tych krajów od małego słyszą, że tylko edukacja może zapewnić im sukces w dorosłym życiu. Dlatego w naukę wkładają bardzo dużo wysiłku i w wieku 15 lat są lepsi niż reszta świata. Analizując wyniki, zawsze warto spojrzeć na zróżnicowanie wewnątrz kraju. W Polsce 10% najsłabszych i 10% najlepszych uczniów dzieli przepaść większa niż różnica między średnimi wynikami Polski i Rumunii lub Polski i Chin.

Przyjrzyjmy się tym różnicom. Od początku badania PISA łączne wyniki krajów OECD w każdej kategorii umiejętności aż tak bardzo się nie zmieniają, za to polskie poszybowały.

KB: Patrząc w długim okresie, wyniki polskich uczniów rzeczywiście się poprawiają. Świat się

zmienia i zmieniają się sposoby korzystania z umiejętności, takich jak rozumienie czytanego tekstu. Kiedyś czytaliśmy głównie książki i stawali się je zrozumieć. Teraz do wyboru mamy książkę, smartfon, laptop i kilka innych urządzeń, a przy okazji czytania robimy coś jeszcze i nie możemy się na nim dobrze skupić. Badanie PISA bierze to pod uwagę. Coraz częściej zadania polegają na analizie ulotki, rozmowy na forum internetowym albo komunikatorze. Uczeń nie musi już mierzyć się z kilkustronicowym tekstem, tylko umieć wyszukać informacje albo zinterpretować stanowiska uczestników dyskusji. Od 2015 r. testy PISA są rozwiązywane na komputerze, co dało możliwość tworzenia interaktywnych zadań. Dobrze się to sprawdza w pomiarze rozumowania w naukach przyrodniczych. PISA z założenia sprawdza nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim umiejętność jej wykorzystania, a takie zadania świetnie się do tego nadają. Aby dojść do rozwiązania złożonego problemu, uczeń powinien zrobić kilka kroków: wykonać symulację, przeprowadzić obserwację, zinterpretować wyniki. I Polscy uczniowie radzą sobie z tym nieco lepiej.

Z prognozy Cedefop wynika, że w 2030 r. pożądanymi umiejętnościami pracowniczymi będą: analizowanie informacji, samodzielność, kreatywność, wykorzystanie technologii i rozwiązywanie problemów – bez względu na poziom wykształcenia i grupę zawodową. Za 10 lat te 15-latk, które wzięły udział w rundzie PISA 2018, będą wchodziły na rynek pracy. Czy w świetle tych prognoz i wyników PISA polscy uczniowie będą cenionymi pracownikami?



Pod nazwą „Chiny B-S-J-G” znajdują się wyniki uczniów z czterech prowincji (Pekinu, Szanghaju, Jiangsu i Guangdong)



Chiny B-S-J-G

591
(2,5)



Singapur

569
(1,6)



Makao (Chiny)

558
(1,5)



Hongkong (Chiny)

551
(3,0)



Tajwan

531
(2,9)



Japonia

527
(2,5)



Korea Południowa

526
(3,1)



Estonia

523
(1,7)



Holandia

519
(2,6)



Polska

516
(2,6)



Szwajcaria

515
(2,9)



Kanada

512
(2,4)



Dania

509
(1,7)



Słowenia

509
(1,4)



Belgia

508
(2,3)

WYNIKI UCZNIÓW Z MATEMATYKI W BADANIU PISA 2018

UE

UE

UE

UE

UE

UE

W nawiasach zostały podane błędy standardowe

MS: W prognozach widać ogromny wpływ robotyzacji. Największy spadek zatrudnienia wystąpi w tych zawodach, które łatwo można zautomatyzować.

W ciągu 10 lat zmieni się nie tylko struktura zapotrzebowania na umiejętności, ale i zawartość zawodów. Zakres zadań prawnika czy księgowego będzie inny niż obecnie, ponieważ wiele czynności, które teraz zajmują im najwięcej czasu, będzie można zastąpić algorytmami. PISA sprawdza również poziom umiejętności bardziej złożonych, które będą coraz ważniejsze w przyszłej karierze zawodowej. Wyniki polskich uczniów w zakresie, w jakim są one mierzone w badaniu PISA, są obiecujące.

A co z tymi uczniami, którzy w PISA osiągnęli najsłabsze wyniki? Od nich także pracodawcy będą wymagać umiejętności złożonych.

MS: Wynik PISA to nie jest koniec ich drogi edukacyjnej. W badaniu biorą udział 15-latkowie, ponieważ w zdecydowanej większości krajów uczniowie w tym wieku są objęci szkolnictwem powszechnym. W Polsce prawie wszyscy są w systemie edukacyjnym przez kolejne lata, więc ci słabsi uczniowie nie są na straconej pozycji, bo mogą nabyć umiejętności później. Wyniki PISA należy traktować jak bilans 15-latków, a samo badanie jak papierek lakmusowy, który sprawdza stan wiedzy w określonym momencie i informuje, na ile system edukacji danego kraju jest skuteczny w nauczaniu zwłaszcza tych podstawowych umiejętności. Ale pozwala ono również wydobyc informacji o uczniach z potencjałem kreatywności, którzy w przyszłości mogą stanowić elity biznesu, albo o takich, którzy są zagrożeni wykluczeniem, aby móc temu przeciwdziałać.

Na co warto zwrócić uwagę przy planowaniu projektu edukacyjnego w kontekście wyników badania PISA?

MS: Istotny jest sposób funkcjonowania szkoły, budowania relacji i metody współpracy w gronie pedagogicznym. Za granicą można znaleźć wiele dobrych praktyk, które warto przenosić na polski grunt – zarówno dla zwiększania profesjonalizmu i jakości relacji nauczycieli z uczniami, nauczycielami, rodzicami, jak i z korzyścią dla poziomu komunikacji, bo tutaj w polskim systemie wiele jeszcze szwankuje.

KB: Jeśli w wymianie międzynarodowej weźmie udział tylko jeden nauczyciel, wróci z niej pełen pomysłów i zapału, to samemu trudno mu będzie wdrożyć dobrą praktykę np. w strukturze swojej szkoły, w codziennym ułożeniu zadań i relacjach z nauczycielami. Mimo że nauczy się inaczej rozmawiać z uczniami i rodzicami, to aby zmiana była trwała, potrzebna jest współpraca. W tym kontekście cenne byłoby zaprojektowanie pilotażowych programów ukierunkowanych na rozwój otoczenia szkoły przez nauczycieli biorących udział w wymianie oraz opracowanie sposobu transferu zdobytej wiedzy na szkoły z okolicy, by korzyści z wymiany czerpały całe społeczności.

Rozmawiała **Karolina Kwiatosz** – ekspertka FRSE

*** dr Michał Sitek** – kierownik Zespołu badań międzynarodowych w IBE,
Krzysztof Bulkowski – kierownik przetwarzania danych w edycji PISA 2018 (IBE).



Polscy uczniowie na tle Europy:

4.
miejsce

z rozumienia
czytanego tekstu

3.
miejsce

z matematyki
i rozumowania
w naukach
przyrodniczych



W Polsce badanie PISA realizuje Instytut Badań Edukacyjnych. Szczegółowe wyniki są dostępne na stronie: pisa.ibe.edu.pl

Weryfikacja efektów zagranicznych wyjazdów uczniów szkół branżowych jest teraz prostsza. Łatwiej jest też rejestrować indywidualne osiągnięcia uczniów. Wszystko dzięki obowiązującym od września nowym podstawom programowym

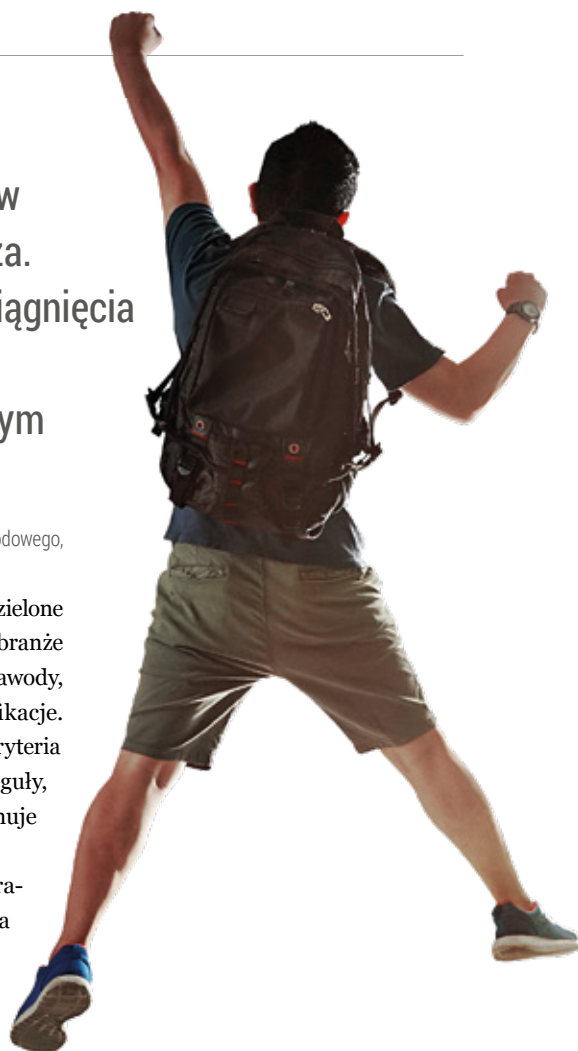
Bożena Mayer-Gawron – specjalista ds. kształcenia branżowego i doradztwa edukacyjno-zawodowego, Krajowy Zespół Ekspertów ECVET



a czym polega przełom? Nowe podstawy programowe są podzielone nie na osiem obszarów kształcenia, jak dotychczas, ale na 32 branże zawodowe. W każdej z nich wyróżniono charakterystyczne zawody, a w każdym zawodzie wyodrębniono poszczególne kwalifikacje. Co jeszcze ważniejsze, dla każdej z tych kwalifikacji opisano kryteria weryfikacji efektów kształcenia – innymi słowy, określono reguły, według których powinno się sprawdzać, czy uczeń dysponuje wiedzą i umiejętnościami, które powinien mieć.

Takie podejście to skutek dostosowania podstaw programowych do założeń Europejskiego systemu akumulowania i przenoszenia osiągnięć w kształceniu i szkoleniu zawodowym (ECVET). Stosowane w nim zasady sprawiają, że kwalifikacje są opisywane w bardziej przejrzysty sposób. Ułatwia to osobom uczącym się korzystanie z elastycznych ścieżek kształcenia przez potwierdzanie, gromadzenie i przenoszenie osiągnięć uzyskanych w różnych krajach i w różnych systemach edukacji.

Jaki związek mają zmiany w podstawach programowych z projektami mobilności w programie Erasmus+? Kryteria weryfikacji zawarte w podstawach programowych mogą być wykorzystywane nie tylko w trakcie oceniania i egzaminowania uczniów, ale również w projektowaniu dokumentów dotyczących organizacji



Podstawa

i walidacji mobilności międzynarodowych. Do tej pory popularność systemu ECVET w przypadku wyjazdów zagranicznych rosła, ale nie była imponująca. Statystyki złożonych wniosków wskazują, że w 2019 r. korzystanie z systemu ECVET zadeklarowano w ponad połowie (58%) zatwierdzonych projektów. Dla porównania, w 2018 r. było to 49% projektów, w 2017 r. – 47%, w 2016 r. – 45%, w 2015 r. – 41%, a w 2014 r. – 33%.



Podstawy programowe kształcenia w zawodach szkolnictwa branżowego wdrożone w 2019 r. zawierają kryteria weryfikacji opracowane do danego oczekiwanego efektu kształcenia zawodowego

By wykorzystać elementy systemu ECVET, należy uwzględnić tę możliwość w dokumentach przygotowywanych przed rozpoczęciem projektu, czyli w: Porozumieniu o partnerstwie, Porozumieniu o programie zajęć ECVET dla mobilności osób uczących się, Indywidualnym wykazie osiągnięć ECVET, Karcie oceny ECVET czy w dokumencie Europass-Mobilność.

Warto też pamiętać, że ECVET ma zastosowanie nie tylko w przypadku mobilności uczniów, ale i kadry. W wypadku szkoleń dla nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych oraz nauczycieli praktycznej nauki zawodu można opracować program zawierający elementy systemu ECVET, a efekty szkolenia opisać w dokumencie Europass-Mobilność. ■

UWAGA, ZMIANY W KSZTAŁCENIU ZAWODOWYM!

- » Od września 2019 r. wydłużono czas praktyk zawodowych dla uczniów technikum do ośmiu tygodni (280 godzin) kształcenia w przyszłym rzeczywistym środowisku zawodowym. Dłuższy czas programowych praktyk zawodowych może mieć wpływ na liczbę i czas realizacji mobilności zawodowych w programie Erasmus+. W ramach tego programu można także zwiększyć czas trwania mobilności edukacyjnych, aby miały one charakter długoterminowy (powyżej trzech miesięcy).
- » W nowych podstawach programowych zawarto także wykaz dodatkowych umiejętności zawodowych, które opisano językiem efektów kształcenia i dla których opracowano kryteria weryfikacji. Uczeń w czasie trzech czy pięciu lat edukacji zawodowej (branżowa szkoła I stopnia, technikum) może nabyć dodatkowe umiejętności związane z danym zawodem, odpowiadające zapotrzebowaniu pracodawców. Dzięki temu jest lepiej przygotowany do wejścia na krajowy czy międzynarodowy rynek pracy.

JAK CZYTAĆ NOWE PODSTAWY PROGRAMOWE DLA SZKÓŁ BRANŻOWYCH

Podstawy programowe zostały opracowane dla 215 zawodów wpisanych do klasyfikacji zawodów zgodnych z Rozporządzeniem MEN z 15 lutego 2019 r. Tabele dla danej branży zawierają następujące informacje:

- » nazwę i symbol zawodu;
- » stopień Polskiej Ramy Kwalifikacji (PRK) dla kwalifikacji pełnej, dla zawodu (cyfra rzymska);
- » określenie typu szkoły, w jakiej może być nauczany dany zawód, oraz tego, czy dana kwalifikacja może być nauczana na kursach kształcenia zawodowego;
- » wykaz kwalifikacji wyodrębnionych w zawodzie, z ich symbolem, nazwą kwalifikacji i stopniem PRK dla kwalifikacji cząstkowej (cyfra arabska);
- » nazwę ministra właściwego dla zawodu, w zawodach danej branży.

FOT. SHUTTERSTOCK

sukcesu

Przepustka do międzynarodowej kariery

Agnieszka Dąbrowska-Cholewińska – ekspert FRSE

Kończysz szkołę i myślisz o pracy za granicą? Nie musisz już składać wniosku o to, by do twojego dyplomu załączono suplement potwierdzający kwalifikacje zawodowe. Dzięki nowym przepisom dokument ten dostaniesz z automatu

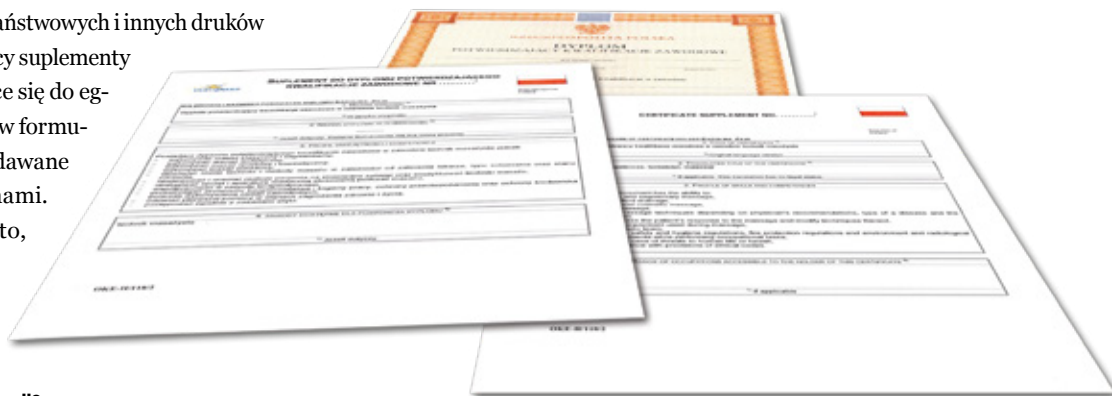
Czy zastanawiałeś/aś się nad rozwijaniem kariery poza Polską? Czy dyplom zawodowy, który otrzymałeś/aś po zdaniu egzaminu, pomoże ci w zdobyciu wymarzonej pracy? A może pracodawcy w krajach UE chcą uzyskać bardziej konkretne informacje dotyczące twoich kwalifikacji, kompetencji czy umiejętności? Wyczerpującej wiedzy na ten temat dostarczy Suplement do Dyplomu Potwierdzającego Kwalifikacje Zawodowe. To dokument wchodzący w skład portflio Europass, wydawany osobie, która zdała egzamin zewnętrzny i uzyskała Dyplom Potwierdzający Kwalifikacje Zawodowe.

Suplement do dyplomu, dostępny w językach polskim i angielskim, do tej pory wydawany był na wniosek zainteresowanego. W sierpniu 2019 r. weszło jednak w życie rozporządzenie MEN w sprawie świadectw, dyplomów państwowych i innych druków szkolnych – na jego mocy suplementy do dyplomów odnoszące się do egzaminów zawodowych w formie 2012, 2017 i 2019 wydawane są teraz wraz z dyplomami. W praktyce oznacza to,

że dodatkowy dokument otrzymają wszyscy absolwenci, którzy zdali egzamin.

Każdy Suplement obejmuje szczegółowy opis umiejętności i kompetencji posiadacza dyplomu lub świadectwa zawodowego wraz ze wskazaniem dostępnych zawodów. Suplementy są ściśle powiązane z zawodami – w danym kraju wszyscy posiadacze określonego dyplomu/świadectwa otrzymują do niego taki sam Suplement. Struktura dokumentu jest jednolita dla wszystkich państw członkowskich UE, chociaż w Polsce dodatkowo umieszcza się w nich numer dyplomu/świadectwa oraz imię i nazwisko jego posiadacza. Instytucjami wydającymi suplementy są Okręgowe Komisje Egzaminacyjne (osiem jednostek działających w regionach: Kraków, Warszawa, Poznań, Łódź, Jaworzno, Łomża, Wrocław, Gdańsk), nad którymi nadzór sprawuje Centralna Komisja Egzaminacyjna.

Poza wyżej wspomnianymi suplementami posiadacze dyplomu ukończenia kształcenia i szkolenia zawodowego mogą uzyskać również suplementy do dyplomu mistrzowskiego i świadectwa czeladniczego. Instytucjami odpowiedzialnymi za wydawanie ww. dokumentów są izby rzemieślnicze. ■



Gdzie zdobyć więcej informacji?

Zawartość Suplementu dokładnie opisano w pełnej wersji artykułu na: www.europadlaaktywnych.pl.

Istotna z perspektywy uznawalności wykształcenia jest informacja dotycząca ramy kwalifikacji na poziomie narodowym i międzynarodowym. Więcej na ten temat na: prk.men.gov.pl/polska-rama-kwalifikacji-prk.

Informacje dotyczące suplementów do dyplomów oraz baza wzorów suplementów w językach polskim i angielskim dla zawodów dostępne są na stronie Krajowego Centrum Europass: www.europass.org.pl.



prof. Ewa Murawska

Ze skarbem na uczelni



zainteresowaniem przeczytałam artykuł *Luka opiekuńcza*, który ukazał się we wrześniowym numerze „Europy dla Aktywnych” (3/2019). Problem w nim poruszony dotyczy także mnie – z przyzwyczajeniem oka mogę bowiem o sobie powiedzieć, że też jestem „młodą mamą” z sektora szkolnictwa wyższego.

Ze mną los obszedł się dość łaskawie – niani musiałam szukać dopiero dla drugiego dziecka. Żłobek, z różnych względów, nie wchodził w rachubę. Niestety, nikt nie polecił mi odpowiedniej kandydatki, nie byłam też zapisana w żadnej kolejce do tych najlepszych opiekunek (owszem, istnieją takie listy!). Zostałam więc sam na sam z różnymi portalami.

Zacząłam poszukiwania. Szybko okazało się, że każda kolejna kandydatka na nianię jest: odpowiedzialna, niepaląca, empatyczna, ma bogate doświadczenie, kreatywne pomysły na zabawy sensoryczno-ruchowe, doskonale zna teorię E.E. Gordona i C. Orffa, tańczy, umie prowadzić zabawę z dzieckiem w dwóch językach obcych, kocha czytać na głos i śpiewać. A kiedy dzidzius zaśnie – sama nie śpi, lecz prasuje mu ubranka.

Pierwsze dwie panie w ogóle nie przyszły na spotkanie. Do trzeciej odważyłam się napisać SMS pół godziny po umówionym czasie; zapewniła, że lada moment dojedzie. Po półtorej godziny oczekiwania napisała jednak, że wysiadła na pętli i zorientowała się, że to dla niej za daleko. I rezygnuje.

W końcu jednak kogoś musiałam wybrać. Po półrocznej współpracy pani stanowczo poprosiła

o podwyżkę. Starłam się najdelikatniej wytłumaczyć, że – niestety – na podniesienie jej wynagrodzenia mnie nie stać i że, prawdę powiedziawszy, niedługo będziemy zarabiali prawie tyle samo. – *No tak – zripostowała niania – ale godzinowo biorąc, pani pracuje jakby tylko dwa dni w tygodniu...* Jakby nie – o czym wie każdy pracownik naukowo-dydaktyczny.

W tych realiach macierzyństwa (i ojcostwa) strzałem w dziesiątkę okazał się program „Maluch na uczelni” – wspólne dziecko ministerstw nauki oraz rodziny i pracy. W pierwszej edycji tego przedsięwzięcia, w 2015 r. powstało w Polsce 1436 miejsc opieki przy 43 uczelniach. To sporo, choć i tak poniżej średniej europejskiej. W dodatku, na tle innych uczelni, te artystyczne wypadły słabo, czego – zapewne – podstawową przyczyną były obostrzenia programu dotyczące liczebności kadry.

Myślę jednak, że wśród pracowników uczelni artystycznych także jest popyt na klub malucha, i nie każda inicjatywa podejmowana w placówce musi wyjść od jej rektora. A jeśli tak, któż może być lepszym *spiritus movens* utworzenia klubu małych ludzi niż matka? Zatem do dzieła, rodzice – pracownicy i studenci uczelni! Warto przejść procedurę, znaleźć i zorganizować odpowiednią *Tagesmutter** na uczelni, by mieć swoje skarby przy sobie. ■

prof. dr hab. Ewa Murawska – wykładowca Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu. Tytuł profesora zwyczajnego odebrała od Prezydenta RP w maju 2019 r., przed ukończeniem 40. roku życia.



* Instytucja *Tagesmutter* (matka dzienna/opiekunka zastępcza) funkcjonuje w Niemczech, zasady jej działania i finansowania są określane przez kraje związkowe.

Opiekunka do dziecka, która zazwyczaj sama jest matką, na kilka godzin dziennie przyjmuje dzieci w swoim domu (maksymalnie pięcioro).

Ekoedukacja w Powsinie

Dla warszawian to jedno z najciekawszych miejsc na weekendowy spacer – szczególnie wiosną, gdy kwitną magnolie i forsycje. Ale Ogród Botaniczny w Powsinie, należący do Polskiej Akademii Nauk, to nie tylko oaza relaksu, ale też ważny ośrodek edukacyjno-naukowy. W ostatnich latach odwiedzali go m.in. studenci Erasmusa

Adam Kapler*

Z agraniczni goście – głównie z Włoch – przyjechali do Powsina na praktyki zawodowe. W ogrodowym Banku Genów studenci ochrony środowiska, biologii i biotechnologii uczyli się, jak fachowo czyścić nasiona (w ruch poszły pęsety i sita) i oceniać ich żywotność (przyglądano się, jak kielkują). Młodzi ludzie pomagali też przeprowadzać doświadczenia oraz angażowali się w prace porządkowe. Pracownicy ogrodu do dziś zastanawiają się, kto musiał się nauczyć więcej: praktykanci czy oni sami – mający przecież znacznie mniejsze doświadczenie w pracy dydaktycznej od nauczycieli akademickich.

Sfinansowany w ramach programu Erasmus+ projekt „Higher Education & Innovation in Plant Diversity: flexible learning paths for emerging labour market” to tylko jeden z przykładów zaangażowania ogrodu w Powsinie w edukację. Na kształcenie dorosłych władze ogrodu postawiły już 30 lat temu, gdy placówkę otwarto dla zwiedzających. Na początku działania ograniczały się do szkolnych praktyk zawodowych i kształcenia pracowników. Z czasem ofertę poszerzono o wykłady, ćwiczenia i wycieczki. Do Powsina zaczęły zjeżdżać delegacje kół gospodyń



Już wkrótce
rozpocznie się sezon
na wiosenne spacerunki.
Do najpiękniejszych zakątków
Ogrodu Botanicznego
w Powsinie można dotrzeć
samemu lub z przewodnikiem

FOT. MATERIAŁY PRASOWE OGRODU W POWSINIE (2)



wiejskich, stowarzyszeń leśników i szkółkarzy, przyjeżdżali też pracownicy innych ogrodów botanicznych i dendrologicznych oraz urzędnicy zajmujący się zielenią.

Ścieżki, które warto odkrywać

Prawdziwym przełomem było powołanie w 1995 r. Centrum Edukacji Przyrodniczo-Ekologicznej. Jego pracownicy w nowoczesny sposób propagują wiedzę na temat ekologii, ochrony środowiska, ogrodnictwa, rolnictwa i botaniki. Tłumaczą budowę i fizjologię grzybów, prowadzą terenowe szkolenia poświęcone trującym i leczniczym właściwościom roślin. Dodatkowo uczą, jak rozpoznawać drzewa i krzewy nawet wtedy, gdy nie mają one liści. Na praktyki zawodowe do Powsina przyjeżdżają setki uczniów szkół bran-

zowych i techników ogrodniczych, studenci i doktoranci piszą tu swoje prace dyplomowe, a uznani naukowcy uczestniczą w jesiennych seminariach.

Największą atrakcją Powsina są wycieczki po ogrodzie, organizowane niemal przez cały rok. Ich długość i tematykę dostosowuje się do wieku, zawodu i zamiłowań uczestników. Zazwyczaj w trakcie dwugodzinnego spotkania można zajrzeć do oranżerii, by podziwiać kolekcję roślin egzotycznych, obejrzeć Bank Genów, gdzie w niskiej temperaturze przechowuje się nasiona i komórki ginących gatunków, albo zwiedzić Willę Janówek – rodzinny dom wybitnego polskiego malarza Wojciecha Fangora.

Chlubą ogrodu są dwie ścieżki edukacyjne: „Od katalpy do ambrowca po liściach tulipanowca” oraz „Polskie gatunki drzew i krzewów”. Wzdłuż pierwszej rośnie ponad 40 gatunków



Oczar pośredni (zdj. z lewej) kwitnienie rozpoczyna już zimą. Z prawej: przepiękne kwiaty drzewa moreli oraz forsycja pośrednia, gatunek z rodziny oliwkowatych



północnoamerykańskich drzew, krzewów i bylin. Przy każdym okazie stoi etykieta z informacją o przynależności danej rośliny do konkretnej grupy w systematyce biologicznej (czyli taksonu) i barwnymi fotografiami lub rycinami. Tematem drugiego szlaku są rodzime rośliny drzewiaste, które – po wprowadzeniu obostrzeń wobec obcych geograficznie roślin inwazyjnych – przeżywają swój renesans w architekturze krajobrazu i ziolo-lecznictwie. Tu, na dwujęzycznych tablicach informacyjnych, udostępniono kody QR, które odsyłają do dodatkowych wiadomości i galerii zdjęć na stronie internetowej ogrodu. Można tam obejrzeć rośliny w różnych fazach wzrostu, np. w trakcie kwitnienia czy owocowania.

Dużą popularnością cieszą się także coroczne imprezy związane z rytmem rozwojowym wybranych gatunków, organizowane zazwyczaj w chwili kwitnienia. Kwiecień to miesiąc wiśni sakury i magnolii, maj – azalii gandawskich i rododendronów katawbijskich, a wrzesień mniej znanych roślin wrzosowatych, astrowatych oraz późno kwitnących odmian róż. Imprezom towa-

rzyszą kiermasze i konkursy (np.: Dniom Jabłoni – konkurs na najsmaczniejszą szarlotkę) oraz zwiedzanie kolekcji tematycznej z kuratorem w roli przewodnika. Goście ogrodu to zarówno fachowcy, jak i amatorzy, szukający po prostu chwili wytchnienia w miłym otoczeniu.

Ogród w Powsinie uczestniczy też w corocznym warszawskim Festiwalu Nauki, organizowanym od ponad 20 lat. Dorosłych uczestników interesują zwykle konkretne kwestie związane z pielęgnacją ulubionych roślin ozdobnych i jadalnych, doбором roślin na trudne siedliska czy roślinami trującymi dla dzieci i kociąt. Nie brak też pytań o aktualne, kontrowersyjne sprawy, np.: inwazję barszczu Mantegazziego, legalizację upraw konopi indyjskich w Polsce, zakaz uprawy gatunków inwazyjnych czy blokowanie obwodnicy Augustowa przez lipiennika Loesela (gatunek byliny należącej do rodziny storczykowatych) oraz skalnicę torfowiskową.

Powsiński ogród to też jedna z ważniejszych instytucji kultury w Warszawie. Każdego roku organizuje się tu około 25 wystaw malarskich



FOT. MATERIAŁY PRASOWE OGRODU W POWSINIE (11)



Od lewej: azalia japońska 'Sazava', znany podgatunek różanecznika, oraz pochodząca z krajów Azji i Kaukazu cebulica syberyjska





Pigwowiec japoński (zdj. pierwsze z lewej) to popularna i niezwykle dekoracyjna roślina. Obok: dereń jadalny. Z prawej: wawrzynek wilczełyko, roślina piękna, choć trująca



i fotograficznych, plenery, warsztaty produkcji barwników naturalnych, ceramiczne, rzeźbiarskie oraz florystyczne. Na wiosnę w alejkach można posłuchać śpiewu solistów i koncertów fortepianowych w ramach Floraliów Muzycznych, a w trakcie Miesiąca Japońskiego obejrzeć dalekowschodnie sztuki walki i zabytkowe auta. Imprezy przyciągają artystów z całej Polski i odległych krajów.

Realnie czy wirtualnie?

A co z tymi, którzy do Powsina mają daleko? Oni mogą zajrzeć do ogrodu przez serwisy społecznościowe – Facebook, Twitter i Instagram. Pracownicy prowadzą też bloga „Florofil”, na którym dzielą się ciekawostkami z coraz bardziej dociekliwymi odbiorcami. W 2018 r. stronę www.ogrod-powsin.pl odwiedziono niemal 608 tys. razy.

Rozwój nauk matematyczno-przyrodniczych wymusza na pracownikach powsińskiego ogrodu stałe doskonalenie zawodowe, dydaktyczne i popularyzatorskie. Niekiedy sięgają po nowoczesne urządzenia czy nowe odczytniki. Zwykle jednak

polegają na tym, co (jeszcze?) udostępnią przyroda i nie stronią od improwizacji – zarówno w terenie, jak i w laboratoriach. ■



Więcej o całorocznych atrakcjach powsińskiego Ogródu Botanicznego na stronie: www.ogrod-powsin.pl i na platformie EPALE: epale.ec.europa.eu/pl.

* **Adam Kapler** – botanik w Ogrodzie Botanicznym w Powsinie, skarbnik Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Botanicznego w latach 2016–2019, członek komisji rewizyjnej Centrum Ochrony Mokradeł. Od ponad 10 lat zabezpiecza zasoby genowe rodzimych gatunków ginących i rzadkich, oprowadza wycieczki, szkoli nowych pracowników, konsultuje projekty artystyczne, przygotowuje materiały promocyjne i współtworzy dwujęzyczne ścieżki edukacyjne w powsińskim ogrodzie.

Przebudzenie wiosny, czyli kwiaty magnolii niczym egzotyczne motyle oraz znane wszystkim żywe i radosne krokusy



Detektywi na tropie



Badają ślady w prawdziwym laboratorium kryminalistycznym, zdejmują odciski palców i rozwiązują zagadki. Oto, jak zajęcia z kryminalistyki pomagają uczniom w nauce przedmiotów ścisłych

Michał Kaczmarek – mobilny korespondent FRSE

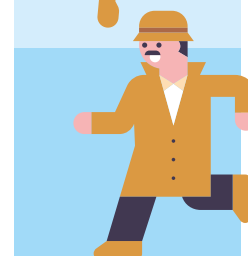


moce, zagadki, sprawy otoczone mgiełką tajemnicy przyciągają uwagę młodzieży. Chcemy zająć uczniów tym, z czym nie mają styczności na co dzień. A przy okazji zainteresować ich nauką matematyki, chemii, fizyki i biologii – wyjaśnia Wioletta Skowryra, dyrektor i nauczycielka matematyki w Szkole Podstawowej nr 9 w kołobrzskim Podczelu, w której jest realizowany niecodzienny projekt.

Przedsięwzięcie jest skierowane do uczniów klas IV–VIII. Uczestnicy skupiają się m.in. na daktyloskopii, czyli zdejmowaniu i porównywaniu odcisków palców. Mają też szansę sprawdzić w praktyce, czym jest DNA i jak wykorzystuje się je w kryminalistyce. Badanie śladów odbywa się w profesjonalnym laboratorium dzięki wsparciu policji.

Śledztwo międzynarodowe

Atrakcyjności projektowi, realizowanemu w ramach programu Erasmus+, dodaje możliwość wyjazdu zagranicznego. Wymiana międzynarodowa będzie odbywać się we współpracy ze szkołami w Portugalii, Włoszech, w Macedonii i Hiszpanii. Składają się na nią kilkudniowe zjazdy rówieśników z wymienionych krajów. – Jesteśmy po spotkaniu na Gran Canaria, jednej z Wysp Kanaryjskich, gdzie ustalono działania między-



RYS. SHUTTERSTOCK/AMIDAS

narodowe w ramach projektu. Stronie polskiej przydzielono przygotowanie modułu chemicznego. Kolejne zjazdy odbędą się m.in. w Macedonii – mówi dyrektor Skowyrza.

Wszystkie spotkania łączy wspólna historia kryminalna, zagadka, którą trzeba rozwiązać. Sprawców jakiej „zbrodni” szukają uczestnicy? – Podam przykład. Przy szkole, na terenie budowy, została znaleziona kość. Podczas badania laboratoryjnego okazało się, że jest to kość psa. Uczniowie zajęli się oddzielaniem struktury DNA oraz jej analizą – mówi dyrektor. – Obecnie młodzież prowadzi badania, by sprawdzić, ile pies miał lat i jakiej był rasy – dodaje.

Przygoda, nie nauka

Chętnych do wzięcia udziału „w śledztwie” nie brakowało. – Podoba nam się możliwość wyjazdu, zawarcia nowych znajomości, przeżycia przygody. Lubimy rozwiązywać zagadki. Fajnie, że mamy okazję wziąć udział w zajęciach w profesjonalnym laboratorium – cieszą się Hanna i Jagoda z ósmej klasy.

Niemal wszyscy zainteresowani mówią o projekcie jako przygodzie, a nie nauce. Już teraz można zaryzykować stwierdzenie, że główny cel zostanie osiągnięty. Uczniowie będą się dobrze bawić, emocjonować niecodziennymi zadaniami, rozwiązywać zagadki, a przy okazji, zupełnie niepostrzeżenie, zdobywać wiedzę. I oswajając przedmioty, które być może przestaną kojarzyć się ze żmudnymi zadaniami z podręczników.

– Widać, że zupełnie nie mają poczucia, że jest to przedsięwzięcie, w którym będą rozwijać swoje kompetencje matematyczne i chemiczne – mówi Wioletta Skowyrza.

Potrzebna stymulacja

Wyniki egzaminów z ostatnich lat jasno pokazują, że uczniowie mają problemy z nauką przedmiotów ścisłych. Zwłaszcza rezultaty punktowe z matematyki są dużo słabsze niż z przedmiotów humanistycznych. Dzieci i młodzież uważają naukę przedmiotów ścisłych po prostu za nudną i trudną.



– Mają problem zwłaszcza z matematycznymi zadaniami tekstowymi – zauważa dyrektor Skowyrza. – Kiedy zadanie jest nieco dłuższe, szybko się poddają, często nawet nie czytając treści do końca. Należy to zmienić. Wykształcić u nich umiejętność logicznego myślenia, stymulować zainteresowanie – dodaje.

Egzamin końcowy

Udział w projekcie ma docelowo zaowocować lepszymi wynikami egzaminów. Dyrektor szkoły w Podczelu nie ma wątpliwości, że taki rodzaj zachęty do nauki ostatecznie przełoży się na lepsze wyniki egzaminów. Zwłaszcza że ma już doświadczenie z realizacją podobnych programów, związanych z wymianą młodzieży.

– Grupa uczniów z naszej szkoły, która w ramach innego programu Erasmusa szlifowała język angielski, uzyskała później najlepszy wynik w całym Kołobrzegu. To dowód, że takie działania dają wymierne efekty – tłumaczy. ■



Projekt „Schools Challenge for Forensic Science” jest realizowany od 1 października 2019 r. do 1 października 2021 r. w ramach Partnerstwa Współpracy Szkół w sektorze Edukacja szkolna programu Erasmus+.

Szkoła Podstawowa nr 9 w Kołobrzegu otrzymała na wykonanie wszystkich planowanych działań dofinansowanie w wysokości 28 tys. euro.

Zjednoczeni w liczbach

Mimo setek rozwiązanych zadań dla wielu uczniów ułamki nadal są tajemnicze, geometria jest skomplikowana, a rachunek prawdopodobieństwa to abstrakcja. Aby matematyka przestała być zmorą, w ramach międzynarodowego projektu powstaje bezpłatna aplikacja E-Maths. Już do pobrania!

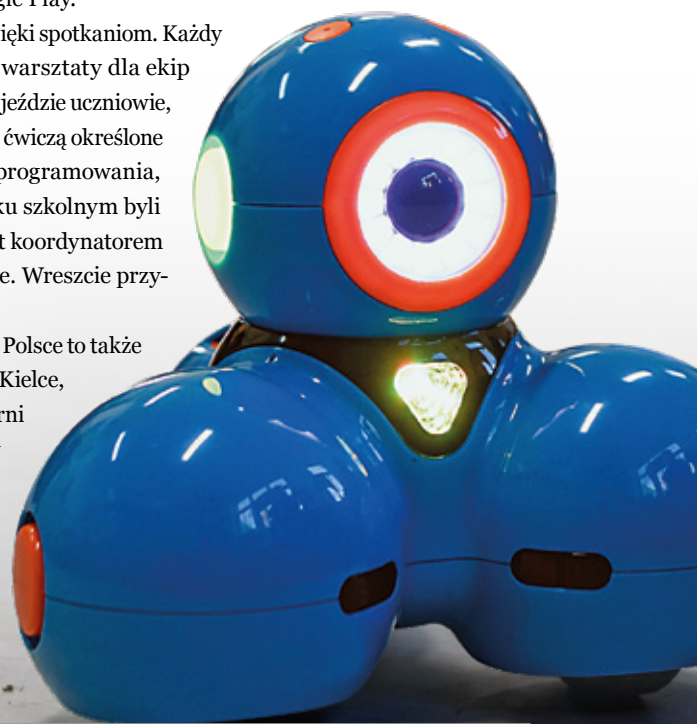
Agnieszka Kozłowska-Piasta – mobilna korespondentka FRSE



Aplikacja nie jest jeszcze ukończona, bo uczniowie i nauczyciele ze szkół w Niemczech, we Francji, w Hiszpanii, na Słowacji i w Turcji oraz z niewielkiej szkoły podstawowej w podkieleckim Łosieniu ciągle ją ulepszają i uzupełniają. Niemniej jednak dzięki już dostępnym zadaniom można się przekonać, że „matma” przydaje się w codziennym życiu: przy smażeniu naleśników, robieniu zakupów, osuszaniu basenu czy chodzeniu. Apkę E-Maths można już bezpłatnie pobrać ze sklepu Google Play.

Poprawki w aplikacji możliwe są dzięki spotkaniom. Każdy z partnerów organizuje tygodniowe warsztaty dla ekip projektowych. Na międzynarodowym zjeździe uczniowie, którzy mają – w zależności od kraju – od 12 do 16 lat, ćwiczą określone umiejętności z dziedziny matematyki oraz język programowania, zwiedzają, poznają się nawzajem. W ubiegłym roku szkolnym byli już we Francji, w szkole w Saint-Étienne, która jest koordynatorem projektu, ale także w Turcji i w słowackiej Trnawie. Wreszcie przyszedł czas na Polskę.


– Nie możemy tylko pracować, dlatego wizyta w Polsce to także czas wycieczek – zwiedziliśmy Kraków, Wieliczkę, Kielce, byliśmy na meczu piłki ręcznej i w skansenie w Tokarni (Muzeum Wsi Kieleckiej). Wszędzie znajdujemy czas na zadania matematyczne i ćwiczenia. Tutaj przybliżyliśmy im patrona naszej szkoły, Henryka Sienkiewicza – wyjaśnia Anna Oleś, wicedyrektor szkoły w Łosieniu. Rozmawiamy w Oblęgorku, gdzie uczestnicy projektu biorą udział w grze terenowej „Śladami Stasia i Nel”. Muszą budować



szałas, chronić się przed afrykańskim czarownikiem, zagrać na afrykańskich bębnach, ale i rozwiązywać zadania z rachunku prawdopodobieństwa. Ekipy są międzynarodowe, więc słychać angielskie komendy, widać, jak dzieci i młodzież próbują się dogadać i współpracować. Są śmiechy, piski i ostra rywalizacja. Wygrywają ci, którzy pierwsi znajdują skrzynię ze skarbem.

W rozwiązywaniu zadań wspiera ich nauczycielka matematyki ze szkoły w Łosieniu – Anna Ludwicka. – Polsce przypadł rachunek prawdopodobieństwa, który w naszym kraju według programu przerabiają uczniowie ósmej klasy. Ci są młodszy, ale nieźle sobie radzą – ocenia matematyczka. I dodaje: – Dla nich to nie tylko matma, ale świetnie spędzony czas, przyjaźnie, które nawiązują. Razem pracują na swój sukces, uczą się współpracować na każdej płaszczyźnie, szlifują język, przestają się wstydzić. – Nie ma nic gorszego dla ucznia w tym wieku niż siedzenie w ławce – wchodzi jej w słowo Anna Oleś. – Dzięki tym zajęciom nie tylko opanowują trudny materiał, ale także... nie siedzą z nosem w telefonach, poznają się, bawią na świeżym powietrzu – dodaje.

Dzieciaki z zagranicy goszczą w domach uczniów z łosieńskiej szkoły, więc nawet czas wolny spędzają w międzynarodowym gronie. – Na początku czuliśmy stres, ale teraz nie chce mi się z nimi rozstawać – opowiada Julia, jedna z uczestniczek. Polscy uczniowie nie spodziewali się, że dzieciaki z innych krajów będą tak sympatyczne i otwarte. Wśród członków ekipy hiszpańskiej jest Julka, która ma mamę Polkę, ale od urodzenia mieszka na Majorce. Wszystkich swoich łosieńskich kolegów zaprosiła do siebie na wakacje, choć przyznaje, że najchętniej to ona zostałaby w Polsce. Turcy, Francuzi i Hiszpanie zachwycają się złotą polską jesienią: wielokolorowymi liśćmi, lasami, naturą. Wspominają o polskich zupach: barszczu i świętokrzyskiej zalewajce oraz pierogach. Nie wszyscy do tej pory świetnie radzili sobie z liczeniem. – Matematyka jest uniwersalna i trudna – podsumowuje Anna Oleś. Czy widać już postęp wśród uczestników projektu? – Odpowiem pani na to pytanie, gdy skończymy aplikację i projekt – odpowiada z uśmiechem. ■

 Robot „Dash”, którego ruchy uczniowie mieli za zadanie zaprojektować na tabletach



Uczniowie szkoły podstawowej w Łosieniu wraz z kolegami z zagranicy ćwiczą matematyczne umiejętności, programują, zwiedzają, a także uczestniczą w grach terenowych



FOT. ALEKSANDRA DUDZIAK (5)

Śladem Michała Anioła

W projektach Erasmus+ wszystko już było? Nieprawda! „European Reflection in Fresco” zaskakuje – pokazuje, że kluczem do sukcesu jest dobry pomysł. Na przykład taki, by w dyskusji o przyszłości Europy wykorzystać sztukę renesansu

Agnieszka Nowak – mobilna korespondentka FRSE



tartowaliśmy w ostatnim naborze wniosków w 2019 r. i baliśmy się, że konkurencja będzie duża. Uznaliśmy, że najważniejszy będzie oryginalny pomysł. Wpadła na niego jedna z naszych koleżanek, Alicja Wujec-Kaczmarek, która od 20 lat współpracuje z francuską organizacją Les Passeurs de Fresques i szefową tej organizacji Dominique Sabroux – tak o genezie projektu mówi dr Joanna Wawrzyniak, jego koordynatorka z opolskiego wydziału Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu. Do przedsięwzięcia – strategicznego partnerstwa na rzecz wymiany dobrych praktyk w sektorze kształcenia zawodowego – dołączyły uczelnie z Eberswalde w Niemczech i z Litomyśla w Czechach. Ta ostatnia podjęła się roli koordynatora, a Sarka Kucerova, jedna z nauczycielek z tej szkoły, złożyła wniosek w czeskiej agencji programu Erasmus+.

– Nie było wcześniej tak niezwykłego projektu! – cieszy się dr Wawrzyniak.

Niecodzienność przedsięwzięcia polega na tym, w jaki sposób jego uczestnicy postanowili osiągnąć założony cel. Miała nim być wymiana doświadczeń na temat idei tożsamości europejskiej oraz historycznego, kulturalnego i artystycznego dziedzictwa Starego Kontynentu. Pracownicy instytucji partnerskich nie ograniczyli się jednak do zaplanowania wizyt i dyskusji. Zdecydowali, że zaprezentują światu wypracowane idee, wykorzystując dwie skrajnie różne techniki twórcze: znane od tysięcy lat freski oraz najnowsze technologie projektowania komputerowego.

Dwunastu wspaniałych

Pierwszy, próbny fresk powstał pod koniec października 2019 r. właśnie w Opolu. Ścianę do ćwiczeń malarzom-amatorom udostępniła Bernarda



FOT. JOANNA WAWRZYNIAK



Na moment przecinania wstęgi czekali wszyscy. Po tygodniu ciężkiej pracy fresk był gotowy



Zarzycka, dyrektor I LO im. Mikołaja Kopernika, uznając, że fresk uświetni obchodzony w 2020 r. jubileusz 75-lecia placówki. Uczestnikom projektu pozostało przygotowanie sprzętu, co też okazało się sporym wyzwaniem.

– Nie miałam pojęcia, że w Polsce czy Czechach tak trudno zdobyć potrzebne nam kielnie – mówi koordynatorka.

W rezultacie większość narzędzi – w tym te specjalne do nakładania i rozprowadzania zaprawy – musiały ze sobą przywieźć cztery francuskie instruktorki, które czuwały nad pracą uczestników. Sprawa była istotna, ponieważ sprzęt w tym przypadku ma kluczowe znaczenie – freski tworzy się, nanosząc pigmenty na mokry tynk. Nazwa tego rodzaju malowideł pochodzi od włoskiego

alfresco, co oznacza „na świeżym”. Najsłynniejsze freski, autorstwa Michała Anioła, zdobią Kaplicę Sykstyńską w Watykanie.

Matematyka zamiast improwizacji

Nad opolskim dziełem pracowało łącznie dwunastu akademików. Słuchając dr Joanny Wawrzyńiak, trudno uwierzyć, jak skomplikowane było to przedsięwzięcie. – Życie wokół nas udoskonaliliśmy do tego stopnia, że powrót do tego, co pierwotne, okazał się sporym wyzwaniem – mówi koordynatorka. Co ma na myśli?

Otóż współczesne budynki są ocieplane, pokryte od wewnątrz i na zewnątrz warstwami wielu materiałów. Wszystkie je trzeba skuć, ponieważ freski

kładzie się na gołym murze. Kilukrotnie nakłada się specjalny tynk, do czego potrzebne są wspomniane kielnie. Pozostaje już tylko malowanie? Nic z tych rzeczy. Okazuje się, że więcej jest tutaj matematyki niż tradycyjnie rozumianej sztuki. Najpierw należy mieć projekt. Ten opolski nawiązywał do odkryć Mikołaja Kopernika i powstał na kartce papieru. Jego autorką jest polska artystka Bogusława Wawrzyniak, prywatnie siostra Joanny Wawrzyniak.

Przenoszenie projektu na ścianę nie było jednak proste. Wzór trzeba było najpierw powiększyć do rozmiarów ściany, a następnie przenieść jego poszczególne części na folię. W ten sposób powstawały tzw. giornata, czyli „dniówki” – fragmenty o takiej powierzchni, jaką można stworzyć na ostatniej warstwie tynku w ciągu jednego dnia. Nie brakowało też innych utrudnień. Twórcy musieli pogodzić się z faktem, że efekt kolorystyczny można ocenić dopiero, gdy malowidło wyschnie, a niektóre barwy są trudne do uzyskania – np. zieleń. Mimo to żaden z początkujących freskarzy nie poddawał się – pilnie ćwiczyli m.in. mieszanie i nakładanie pigmentów.

Wszyscy byli zaangażowani, od pań sprząających i pana konserwatora, przez personel administracyjny, do uczniów. Większość była zdziwiona, ponieważ spodziewała się „zwykłego” malowania. – Wszyscy chcieli wiedzieć, co kombinujemy – mówi dr Joanna Wawrzyniak. Zespół pracował ciężko przez tydzień od rana do wieczora. Bawił się równie dobrze. Na koniec dyrektor szkoły zamówiła tort z projektem fresku, były toasty i przecinanie czerwonej wstęgi. Uczestnicy znakomicie czuli się w swoim towarzystwie. – Nasi czescy i niemieccy partnerzy to wspaniali ludzie i mam wrażenie, jakbyśmy znali się od dawna – mówi koordynatorka.

Podejmujemy wyzwanie

Spotkanie w Opolu było jednak tylko pierwszym akordem trzyletniego projektu. Kolejne odbyło się w Eberswalde, gdzie uczestnicy zajęli się historycznym dziedzictwem od zupełnie innej strony – poznawali bowiem

najnowsze technologie projektowania komputerowego. W trakcie każdego ze spotkań zaplanowano dyskusje i wymianę poglądów na tematy związane z europeizmem, artystyczną interpretacją idei unijnych oraz przygotowanie materiałów edukacyjnych. Ale uczestnicy wrócą też do malowania fresków. W finałowej fazie przedsięwzięcia powstaną one w miastach każdego z partnerów. Przed opolską WSB stoi więc nie lada wyzwanie – malowidło powinno znaleźć się w reprezentacyjnym miejscu, być refleksją na temat europeizmu, a jednocześnie uwzględniać specyfikę lokalną. – Jesteśmy właśnie na etapie rozglądania się za odpowiednią ścianą – wyjaśnia dr Wawrzyniak.

Opolski fresk powstanie w pierwszej kolejności, bo już wczesną jesienią 2020 r. A grono freskarzy poszerzy się – tym razem w pracę włączą się także studenci. Koordynatorka nie chce wyjść do tego czasu z wprawy i postanowiła zaprosić partnerów na pozaprojektowe wakacyjne wspólne „freskowanie”. Tak na Opolszczyźnie tworzy się klimat sprzyjający rozwojowi talentów, pasji, ale też pokonywaniu stereotypów i zawieraniu nowych przyjaźni. ■



FOT. JOANNA WAWRZYNIAK (2)



Malowanie fresku to nie spontaniczna zabawa. Najpierw na kartce powstał projekt, który został później przeniesiony na ścianę. Aby uczcić efekt pracy zespołu, dyrektor szkoły zamówiła tort. Oczywiście z freskiem!

W europejskim wymiarze



Na praktykach przyszli kolejarze mogli przekonać się, jak działa kolej w innych krajach. Natalia Sajda (III klasa o profilu hotelarskim) odbyła staż w hotelach w Anglii i Hiszpanii. Swoją przyszłość widzi poza granicami Polski

FOT. AGNIESZKA KOZŁOWSKA-PIASTA

Agnieszka Kozłowska-Piasta – mobilna korespondentka FRSE

Zdobywają umiejętności, szlifują język, przywożą wspomnienia i doświadczenia zawodowe. A przede wszystkim mają znacznie większe szanse na znalezienie pracy. Mowa o uczniach biorących udział w zawodowych stażach zagranicznych

Tu uczą się przyszli hotelarze, gastronomowie oraz... kolejarze. Mowa o Zespole Szkół im. Kazimierza Kałużewskiego i Juliusza Sylły w Zduńskiej Woli. – To zawody usługowe, a umiejętności zdobywane podczas wyjazdów są cenione przez pracodawców. Potwierdzają je oficjalne dokumenty Europass Mobilność, które uczniowie otrzymali podczas konferencji podsumowującej zagraniczne praktyki w szkole – wyjaśnia dyrektor placówki Agnieszka Jaśkiewicz.

O swoich doświadczeniach opowiadali sami uczestnicy praktyk. Mateusz Król z IV klasy o profilu hotelarskim w maju zdaje maturę. – Chcę otworzyć kawiarenkę w Zduńskiej Woli. Jeśli to nie wypali, mam też dwie propozycje pracy w Domu Misyjnym. Być może także dzięki temu, że byłem na praktykach w Hiszpanii. Gotowałem w Úbedzie i Maladze. Z hiszpańskiego znam tylko podstawowe słowa, a mimo to moi szefowie w Maladze powiedzieli, że mnie zatrudnią, bo świetnie sobie radzę. Podobnie było w Úbedzie – cieszy się Mateusz. Katarzyna

Merczyńska, absolwentka Technikum Transportu Kolejowego, wybrała kolejarstwo, bo to tradycja rodzinna. Udało jej się pojechać na branżowe staże do Bristolu i Edynburga. – Z każdego otrzymałam dokumenty Europass Mobilność. Poznałam też specyfikę pracy na różnych stanowiskach w angielskiej i szkockiej kolei. Teraz sama szukam pracy i mam za sobą kilka rozmów kwalifikacyjnych, podczas których zwracano uwagę na zdobyte podczas praktyk dokumenty – podsumowuje.

Na konferencji, zorganizowanej w ramach Europejskiego Tygodnia Umiejętności Zawodowych, poza przedstawicielami szkoły i lokalnych władz pojawili się także pracodawcy, którzy spośród absolwentów zduńskowolskiej szkoły wybierają często przyszłych pracowników.

Cała europejska działalność Zespołu Szkół w Zduńskiej Woli spoczywa na barkach nauczycielki Anny Jankowskiej. Dbą o to, by staże odbywały się zgodnie z systemem ECVET i kończyły otrzymaniem dokumentów Europass, które potwierdzają okresy kształcenia za granicą oraz ujednolicone umiejętności. To transparentny system dla wszystkich pracodawców w Polsce i za granicą. ■



Pełna wersja tekstu:

www.europadlaaktywnych.pl

Tak się pracuje

Jest ich dziesięciu. Wszyscy odbyli praktyki zawodowe w niemieckich firmach. Była to dla nich fantastyczna szkoła życia i nie mają wątpliwości, że wyjechaliby jeszcze raz. Nam opowiadają o swoich doświadczeniach

Agnieszka Nowak – mobilna korespondentka FRSE



chcieli nauczyć się samodzielności, sprawdzić siebie i wiedzę, którą zdobyli w szkole. – Zależało nam, by zobaczyć, jak pracuje się w innych firmach, w innych krajach w Europie – mówi Paweł Rybka, który spędził miesiąc w Siemensie w Brunzwiku. Nie nudzili się. – Trafiliśmy z kolegą do firmy, w której musieliśmy się wyka-

zać. Nie tylko lataliśmy z miotłą, chociaż po sobie trzeba było posprzątać – żartuje. Stanęli przed wyzwaniem, ale byli pewni, że sobie poradzą. Zgodnie jednak podkreślają, że to nie wyjazd dla każdego. Trzeba było wyróżniać się wynikami w nauce, a także odwagą i ciekawością świata. – W każdej firmie sprawdzano nasze umiejętności językowe i techniczne – dopowiada Miłosz Maj.

Szlifujemy warsztat

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego (CKZiU) nr 2 w Raciborzu wysłała swoich uczniów na zagraniczne praktyki od 2006 r. „Technik w unijnej firmie – szansa na start zawodowy” nie jest jedynym takim projektem. Obecnie trwa następny: „Rozwiń zawodowe skrzydła z Erasmusem”, a wyjazdy stają się rutyną. Niedawno wrócili uczestnicy praktyki w czeskiej Opawie. W maju wyjeżdża grupa do niemieckiej Moguncji.

Praktykanci – wraz z opiekunem – spotykają się z nami w szkolnej bibliotece, by podzielić się refleksjami z wyjazdów. Są uczniami ostatniej klasy technikum o kierunkach elektronika i mechatronika. Z zaangażowaniem relacjonują, czego doświadczyli w Moguncji i Brunzwiku. – Trafiliśmy do idealnego miejsca, gdzie mogliśmy doszkalać się w zawodzie. Mieliliśmy zadania związane z elektroniką, ale też z programowaniem. Mogliśmy pokazać, czego nauczyliśmy się w naszej szkole, rozwijać się i poznawać nowe metody pracy – mówi Paweł Rybka. Podobne odczucia ma Kewin Kaczor. – Nie byliśmy bezpośrednio w zakładzie Siemens,



FOT. KONRAD HAJDASZ



Tomasz Burban
podczas
programowania
sterownika w trakcie
stażu w Brunzwiku



FOT. SHUTTERSTOCK

z najlepszymi

ale w szkole kształcącej pracowników tej firmy: Rail Transportation Academy w Brunzswiku. Kontakt z niemieckimi rówieśnikami był inspirujący – dodaje.

Mecz, organy czy jujitsu?

Szkola życia to nie tylko nauka i praca. Uczniowie razem mieszkali, a czas wolny albo organizowali we własnym zakresie, albo brali udział w programie przygotowanym przez szkołę partnerską (Heinrich-Büssing-Schule). Zwiedzili Berlin, Wolfsburg, pojechali też na targi CeMAT (światowe targi intralogistyki) w Hanowerze. – Byliśmy na meczu Bundesligi w Wolfsburgu – chwala się ci, którzy wyjechali do Brunzswiku. W weekendy jeździliśmy na wycieczki do Speyer i Wiesbaden – opowiadają uczestnicy praktyk w Moguncji. Zagospodarowanie wolnego czasu wymagało nieraz przygotowań. Jeden z praktykantów ćwiczył grę na organach w kościele, drugi, wicemistrz juniorów w jujitsu, doskonalił swoje umiejętności na niemieckich matkach, a trzeci udzielał się jako koszykarz. – Przed wyjazdem napisałem do tamtejszej drużyny koszykówki i zapytałem, czy mogą przychodzić do nich na treningi.

Zgodzili się i codziennie po praktyce trenowałem w tamtejszym klubie – relacjonuje Krzysztof Piskala.

Najważniejsi są ludzie

Sławomir Janowski, dyrektor CKZiU nr 2, nie kryje zadowolenia. – Wyjazdy to forma nagrody – podkreśla. Jest dumny, że dzięki projektom unijnym i współpracy z partnerami zagranicznymi



FOT. AGNIESZKA NOWAK



jego szkoła ma pozycję lidera w praktykach zawodowych w regionie.

Obecna współpraca z niemieckim partnerem wyszła poza ramy projektowe i jest to, zdaniem Konrada Hajdasza, koordynatora projektu, klucz do sukcesu. Najlepsze rezultaty przynoszą działania, w których zawiązują się partnerstwa między szkołami, przeradzające się w stałą współpracę, kontakty pozaprojektowe, a nawet przyjaźnie. – My o sobie wiemy praktycznie wszystko, nasze rodziny znają się. Mamy kontakty na poziomie średniej kadry kierowniczej z niemieckimi partnerami i to procentuje – mówi Hajdasz.

Do wyjazdu szykuje się już nowa grupa. Trwa rywalizacja. To bardzo mobilizuje. Do Brunzswiku i Moguncji pojedą najlepsi. Warto się starać. ■

Praktykanci z CKZiU nr 2 w Raciborzu spotkali się w szkolnej bibliotece, by opowiedzieć nam o swoich wyjazdach na staże zawodowe do Niemiec



Lodówki gadają, roboty szczekają

Razem z instytucjami partnerskimi stworzyliśmy jednolity kurs internetu rzeczy dla studentów uczelni technicznych, ale też pasjonatów technologii, osób poszukujących pracy w tej dziedzinie i zmieniających swoje kwalifikacje zawodowe

Rozmowa z **dr. Piotrem Czekałskim** z Politechniki Śląskiej w Gliwicach, koordynatorem projektu iot-open.eu



Niełatwo się z panem umówić.

To prawda. Ostatnio ciągle podróżuję, głównie między Gliwicami a Rygą. W lutym częściowo przeprowadziłem się do Rygi. Tamtejszy Uniwersytet Techniczny to jeden z partnerów, z którym współpracowaliśmy przy projekcie Erasmus+. I teraz efekty tego projektu wdrażamy pilotażowo dzięki udziałowi w kolejnym grantcie. Dlatego w każdym miesiącu tydzień spędzam u nich na uczelni, gdzie pracuję ze swoją grupą studentów.

Projekt realizowany w ramach Erasmusa+ dotyczył innowacyjnego nauczania w dziedzinie internetu rzeczy.

Co to takiego?

Na temat internetu rzeczy (*Internet of Things*, *IoT*) powstają grube książki, jego definicji jest mnóstwo. Ja używam tej, która mówi, że to system pozwalający komunikować się ze sobą urządzeniom, które z jednej strony potrafią mierzyć pewne parametry, np. zanieczyszczenie powietrza, temperaturę czy wilgotność, a z drugiej są w stanie wykonywać różne czynności: zamykać okna, uruchamiać klimatyzację czy sterować robotami.

I żeby przedmioty mogły się ze sobą porozumiewać, potrzebują internetu?

Bez dostępu do sieci nie ma szans na interakcję między urządzeniami. W ten sposób mogą wy-

mieniać się danymi. Ich analiza pozwala odkryć zależności między przedmiotami, które się ze sobą komunikują.

Myszę sobie o smartfonach, telewizorach, nawigacji w samochodzie.

Słusznie. To, że dziś żyje nam się wygodniej, jest w dużej mierze zasługą internetu rzeczy. Inteligentne samochody czy „gadająca” do nas lodówka to efekt rozwijania tej dziedziny. Jeszcze 20 lat temu urządzenia w bardzo ograniczonym zakresie podejmowały samodzielne decyzje. Nie stanowiły wspólnego ekosystemu. Dziś jest inaczej. Przedmioty, które dotychczas pracowały autonomicznie, teraz komunikują się ze sobą niezależnie od tego, gdzie się znajdują. Są łatwo identyfikowalne, więc wiemy, skąd robot czy sensor wysyła sygnał.

Mnie jako humanistę przeraża to, że te bezduszne maszyny wcale nas nie potrzebują, żeby się ze sobą komunikować.

To już się dzieje. Powstają roboty imitujące nie tylko ludzi, ale też zwierzęta. Coraz częściej wykorzystuje się je w gospodarce. Jeśli są dobrze zaprogramowane, to lepiej radzą sobie w trudnych warunkach, są bardziej efektywne i nie narażają na straty ludzkie. To urządzenia, które same podejmują decyzje, w którą stronę pójść, jak ominąć przeszkodę, jak dotrzeć w trudno dostępne miejsca.



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI/PIXABAY



W projekcie, którego był pan koordynatorem, oprócz Politechniki Śląskiej brały udział uczelnie z Łotwy, Estonii, Włoch i Rosji. Co udało wam się wspólnie zrobić?

Razem z instytucjami partnerskimi stworzyliśmy jednolity kurs internetu rzeczy dla studentów uczelni technicznych, ale też pasjonatów technologii, osób poszukujących pracy w tej dziedzinie. Mieliśmy również kontakt z przedstawicielami przemysłu. To pomogło nam dopasować program nauczania do potrzeb rynku pracy. Wymagania stawiane absolwentom uczelni technicznych w krajach partnerskich są zbieżne, co ułatwiło współpracę. Dziś Politechnika Śląska ma podpisane umowy z liczącymi się firmami, które zajmują się m.in. automatyką przemysłową. W grudniu powołano Śląski Klaster Internetu Rzeczy, do którego oprócz naszej uczelni należą instytucje naukowe, lokalni przedsiębiorcy i organizacje wsparcia biznesu. Chcemy wykorzystać wspólny potencjał, żeby promować i rozwijać dziedzinę internetu rzeczy na Śląsku. Tu także korzystamy z doświadczeń Erasmus+.

Beneficjentem waszego projektu może być każdy.

Mieliśmy możliwość wejścia na platformę edukacyjną edX, stworzoną przez amerykańskie uczelnie: MIT i Uniwersytet Harvarda, z otwartymi kursami internetowymi. Korzystanie z kursów jest bezpłatne. Wprowadziliśmy na edX trzy kursy. W pierwszej edycji mieliśmy po 800 studentów z 91 krajów świata. W kolejnej – 2 tys. osób na każdym z kursów, i to ze 119 państw.

Pan też się czegoś nauczył dzięki Erasmusowi+?

No pewnie! Potrafię kręcić materiały wideo. Przekonałem się też, że prowadząc duży projekt, ogląda się każdą złotówkę z dwóch stron. Współpraca z Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji układała się fantastycznie. Pracują tu otwarci ludzie, którzy rozumieją problemy uczelni.

Projekt się skończył. Macie chrapkę na więcej?

Dla nas on nadal trwa. Teraz testujemy nasze rozwiązania. Na uczelni w Tallinnie już wprowadzono kurs nauczania internetu rzeczy bazujący na naszej pracy projektowej. Na Politechnice Śląskiej startujemy z programem po angielsku. Pilotaże przygotowanych przez nas zajęć wprowadzono na uczelniach w Rosji i we Włoszech. Dziś uczelnia techniczna, by utrzymać wysoki poziom nauczania, musi wprowadzić do programu zajęcia w dziedzinie internetu rzeczy. Dla nas było to możliwe dzięki Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Czekamy na następny program na lata 2021–2027. Z pewnością będziemy aplikować o kontynuację projektu. Wniosek mamy już częściowo gotowy. ■

Rozmawiał **Michał Radkowski** – mobilny korespondent FRSE



Internet rzeczy/przedmiotów (*Internet of Things – IoT*) to jedna z najlepiej rokujących dziedzin technologii, która może wkrótce stać się siłą napędową gospodarki oraz wzmocnić znaczenie UE na forum międzynarodowym. Politechnika Śląska brała udział w międzynarodowym projekcie unijnym **iot-open.eu**, który uzyskał dofinansowanie z programu Erasmus+. Celem przedsięwzięcia było zapełnienie luki między bieżącą ofertą edukacyjną a oczekiwaniami rynku pracy w dziedzinie *IoT*.

Dolce vita, czyli Erasmus po włosku

Erasmus to był jeden z najlepszych wyborów w życiu. Wykorzystałem ten wyjazd w stu procentach – mówi Jarek Wist, wokalista, autor muzyki i tekstów, który 10 lat temu wyjechał na wymianę studencką do Wenecji



Opisałbyś swoje życie jako *dolce vita*?

Czasem bywa słodkie, gdy udzielam wywiadów, mam sesje zdjęciowe, jestem na scenie i robię ciekawe projekty muzyczne. Ale są takie momenty, gdy bardziej pasuje określenie *vita amara*, czyli gorzkie życie, bo nie zawsze wszystko układa się tak, jak bym chciał. Nauczyłem się jednak, by mimo potknięć i upadków, iść dalej. Ważne, by w życiu robić to, czego naprawdę pragniemy, i nie żałować później, że się z czegoś zrezygnowało.

I niemal wszystko, co się u Ciebie dzieje, ma wspólny mianownik. To Włochy.

One pojawiły się w czwartej klasie liceum, kiedy pojechałem na wycieczkę szkolną do Wenecji, Padwy i Rzymu. Wróciłem zachwycony. Wcześniej Włochy kojarzyły mi się tylko z Janem Pawłem II, pizzą i palmami. Tamta kultura, ludzie, ich sposób myślenia tak mnie zauroczyły, że wiedziałem, że muszę tam wrócić i nauczyć się języka włoskiego.

I zrobiłeś to dość szybko.

Po liceum zacząłem pracę w biurze podatkowym, ale błyskawicznie zorientowałem się, że to nie moja bajka, i wyjechałem na pół roku do Włoch. Zamieszkałem na wsi, blisko morza, w trzynastowiecznej willi, gdzie podlewałem pomarańcze i malowałem właścicielom okna. Miałem z tego kieszonkowe i darmowe lekcje włoskiego.

Już wtedy wiedziałeś, że będziesz śpiewać?

Piosenkarzem chciałem być już jako czterolatek. Później co roku oglądałem występy polskich artystów na festiwalach w Opolu i Sopocie. I od razu sobie wyobrażałem, że ja też tak chcę. Jestem naturalszczykiem. Uczyłem się śpiewać, naśladowując moich ulubionych wokalistów.

Włoskich?

Jeszcze nie. Jako dziecko zachwyciłem się piosenką *Chłopcy radarowcy* Andrzeja Rosiewicza. Niedosięgniętym ideałem był dla mnie zawsze Zbigniew Wodecki, artysta świadomy każdego dźwięku, który wiedział, czym jest melodia. Ja także chciałem wykonywać typowo festiwalowe piosenki, bo kochałem, jak coś się w tych utworach dzieje. Podobało mi się, jak śpiewają Mietek Szcześniak, Frank Sinatra, Paul Anka czy Michael Bublé. Kręciła mnie także czarna muzyka z mocnym, potężnym wokalem. Też tak chciałem śpiewać. Ale dość szybko zdałem sobie sprawę, że jestem blondynem z Polski, mam swój styl i głos, i muszę znaleźć dla siebie miejsce. I tak wylądowałem w *Szansie na sukces*.

Bo – cytując piosenkę Roberta Jansona, którą tam zaśpiewałeś – „warto żyć, warto śnić”.

Wtedy naprawdę wierzyłem, że wygram ten program. No i się udało. Zaczął się dla mnie bardzo



intensywny czas muzyczny. Nagrałem pierwszego singla, wystąpiłem na Fryderykach, zagrałem na festiwalu Top Trendy. Jednocześnie zacząłem studiować filologię włoską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

I znowu Włochy. Na trzecim roku wyjechałeś na Erasmusa do... Wenecji.

Ktoś mi powiedział na początku studiów, że jest taki program. Z jednej strony strasznie się bałem, że sobie nie poradzę, że nie będę rozumiał dobrze i zajęć, i innych ludzi, bo nie mówiłem wtedy jeszcze tak dobrze po włosku. Ale – z drugiej strony – nie mogłem się doczekać wyjazdu. Na drugim roku robiłem wszystko, żeby się zakwalifikować na Erasmusa. Chciałem mieć jak najlepsze stopnie, bo konkurencja była duża. Wiedziałem, że postawię na jedno z miast na północy Włoch, są tam bowiem bardzo dobre uniwersytety, na których można świetnie podszkolić język. Ostatecznie wybrałem Ca' Foscari w Wenecji, także dlatego, że miałem tam znajomych, a region jest przepiękny. Nieopodal są Padwa, Vicenza, Werona i przedgórze alpejskie. To taka część Włoch raczej nieodkryta przez Polaków.

Obawy były uzasadnione?

Od dziecka nie bardzo wierzyłem w siebie, stąd ten strach. Nie jestem też stuprocentowym humanistą, więc mniej mnie interesowały podstawy wiedzy o literaturze, a bardziej zależało mi, by poznać i zrozumieć mentalność Włochów i perfekcyjnie nauczyć się ich języka. Ale Erasmus to był jeden z najlepszych wyborów w życiu. Wyjazd wykorzystałem w stu procentach. Miałem kontakt z rówieśnikami z Włoch. Poznałem wspaniałych profesorów, często w moim wieku lub ciut starszych, którzy prowadzili zajęcia z niezwykłą pasją. Najmilej wspominam zajęcia w grudniu. W radiu ogłosili alarm: *acqua alta*, czyli wysoka woda. Kompletnie nie wiedziałem, o co chodzi. Przychodzę na zajęcia, które tego dnia odbywały się na parterze pięknego uniwersyteckiego budynku. W sali wszyscy studenci w kaloszach, a profesor siedzi po turecku na biurku i opowiada na zajęciach z literatury współczesnej o swoich znajomych pisarzach. Pod nami było pół metra wody.

Powódź w Wenecji?

Woda szybko opadła, ale to też magia tego miasta. Przy okazji nauczyłem się od znajomych, że mam zawsze słuchać radia. Polecam zwiedzanie Wenecji szczególnie w październiku i listopadzie, kiedy miasto pustoszeje, dzięki czemu staje się niezwykle romantyczne i magiczne. Jest przepięknie.

Wenecja to miasto kanałów, gondolierów i zakochanych. Coś byś dorzucił do tej triady skojarzeń?

Za dnia to miasto turystów, a wieczorami Wenecję przejmują studenci. Nagle duży plac Santa Margherita z rynku ze świeżymi rybami zamienia się w największą imprezownię pod gołym niebem. Jest wesoło, ludzie jedzą pizzę, piją najpopularniejszy włoski drink, czyli aperol spritz, i się wzajemnie przekrzykują. To jest też miejsce spotkań studentów z całego świata.

Studiowałeś z innymi erasmusowcami?

Właśnie nie. Trafiłem do grupy, w której wszystkie zajęcia były prowadzone w języku włoskim, a nie angielskim. Oprócz mnie była tam tylko jedna osoba na Erasmusie. Zaprzyjaźniłem się z Włochami. Często chodziliśmy do kina, teatru, jeździliśmy do innych miast. Pokazali mi mnóstwo zakątków, nieznanymi mostków, o których wiedzą tylko lokalsi. Nagle Wenecja stała się moim miastem. Czuję się tam coraz pewniej i mogłem ciągle szlifować język. Czasami używałem słów włoskich, których nie rozumieli sami Włosi. Tłumaczyłem im, że na studiach w Polsce czytaliśmy oryginalne wydanie *Boskiej komedii*. Śmiali się, że używam archaizmów, ale byli też pełni uznania dla naszych uniwersytetów.

Koledzy wiedzieli, że śpiewasz?

O tak! Niektórzy wyszukali mnie w internecie. Ale też sporo młodych wykładowców kojarzyło moją wersję hitu *Kool and the Gang*.

Kazali ci śpiewać na imprezach Fresh?

Na świętach uniwersyteckich też, ale broniłem się przed tym, jak mogłem.

Twój projekt muzyczny, tworzony z Krzysztofem Herdzinem „Swinging with Sinatra”, też ociera się o Włochy, bo przecież Frank Sinatra ma włoskie korzenie.

Wtedy nawet nie zdawałem sobie sprawy, że jego rodzice pochodzą z tamtych stron. Pod koniec Erasmusu chodził mi po głowie pomysł, by odezwać się do Krzysztofa, bo wcześniej napisał dla mnie piosenkę. Zaproponowałem mu, że może coś wspólnie stworzymy. Odezwał się na drugi dzień. Byłem przeszczęśliwy. Dla mnie to wielka postać: zdobywca wielu Fryderyków, wspaniały pianista, kompozytor, producent, jazzman z ogromną wiedzą i kulturą muzyczną. Spotkaaliśmy się w jego domu i ustaliliśmy, że nagramy utwory Sinatry w aranżacji Krzysztofa z moim wokalem. I wtedy mi powiedział: „czekałem na to 10 lat”. Te słowa dały mi ogromną siłę i chęć do pracy.

Szukał odpowiedniego wokalisty?

Powiedział, że czuję swing, potrafię oddać ducha tej muzyki na scenie, nie jestem typowym wokalistą jazzowym, ale piosenkarzem estradowym,

który łączy śpiew z aktorstwem. Nagraliśmy płytę, a potem ruszyliśmy w trasę koncertową. 18 osób na scenie, wspaniale grający big-band.

Później wydałeś dwie solowe płyty, właśnie pojawiła się kolejna – *Dolce VitaM*, tym razem z przebojami muzyki włoskiej z lat 60.

Wybrałem sobie najważniejsze utwory z epoki *dolce vita*, kiedy Włochy przeżywały boom ekonomiczny. Liczyła się moda, design, włoskość. Oni nazywają to epoką kawy, bo konsumpcja rosła, ludzie masowo pili kawę, chodzili do knajpek na cappuccino. Ale lata 60. to też wspaniały okres dla włoskiej muzyki z pięknymi melodiami. I dlatego chcę przypomnieć swoje wersje takich przebojów jak: *Piove, Volare czy Azzurro*.

Polacy kochają chyba bardziej lata 80. i italo disco.

To najgorszy okres dla włoskiej muzyki.

Gwiazdy italo disco ciągle występują na festiwalach w naszym kraju.

I to jest fenomen, bo Włosi nie znoszą italo disco. Pozapominali tamte utwory. Jak im mówię, że Polskę odwiedzają Al Bano czy Adriano Celentano, to łapią się za głowę. Nikt ich nie chce grać w radiu we Włoszech. Dla nich to jest okropna muzyka. Prosta melodia i durny tekst. Włosi wstydzą się tej epoki. Nie mógłbym tego śpiewać, bo nie czuję tej muzyki.

Gdyby nie pobyt w Wenecji, to tej płyty by dziś nie było?

Na pewno Erasmus pomógł w jej wydaniu. W wolnym czasie odwiedzałem we Włoszech sklepy muzyczne i rozmawiałem z ludźmi, którzy świetnie się znali na muzyce z lat 60. Polecili mi wiele wspaniałych płyt i artystów, których wcześniej nie znałem. Pobyt na Erasmusie to był dla mnie czas, by zdecydować, co chcę robić w życiu. Można oczywiście wyjechać, fajnie się bawić i wyblagać profesora, żeby zaliczył wszystkie egzaminy, ale stypendium to jest też ogromna szansa, żeby nauczyć się języka i poszerzyć horyzonty. Można też zostać w Polsce, tu skończyć studia i nawet nie próbować przekonać się, jak żyje się gdzie indziej. Erasmus pozwala ci przekroczyć te granice. Teraz za każdym razem, gdy jestem we Włoszech, czuję się jak u siebie w domu. ■

Rozmawiał **Michał Radkowski** – mobilny korespondent FRSE



Gabriela Jelonek

Halo, tu radio Erasmus



Studia zagraniczne dają niepowtarzalne możliwości. Chodzi nie tylko o poznanie nowej kultury, zawarcie znajomości (a nawet miłości) i – rzecz jasna – walory edukacyjne. Pozwalają również zdobyć doświadczenie zawodowe.

Mam to szczęście, że praca to dla mnie przyjemność, a radio jest jak drugi dom. Zanim wyjechałam na stypendium do Madrytu, pracowałam w studenckim Radiu Meteor na

UAM w Poznaniu. Wiedziałam więc, że pierwsze, co zrobię na Universidad Complutense de Madrid, to zgłoszę się do studenckiego radia. Zaskoczyło mnie! Zamiast małego studia – całe radio z prawdziwego zdarzenia: dwa pomieszczenia, z których nadawano program na żywo, a dodatkowo sześć innych, w których można nagrywać do tzw. puszeki. Wszędzie mnóstwo ludzi, lampki z napisami „on air” i zamieszanie jak w profesjonalnym newsroomie. Szok!

Jedynym moim problemem był... język, a właściwie kulawa znajomość hiszpańskiego. Koleżankom Włoszkom szybciej przyszło komunikowanie się po kastylijsku, pewnie przez pokrewieństwo z ich językiem ojczystym. Ja miałam „wschodni akcent”. Ale to okazało się plusem! W Madrycie byłam w 2014 r. – akurat wtedy, gdy z Rosji na Ukrainę jechał tzw. biały konwój. Wszyscy wiedzieliśmy, że na Krymie dzieje się coś niepokojącego. Zaczęliśmy więc przygotowywać program *Noticias de Ucrania*, czyli wiadomości z Ukrainy. W związku z tym, że dużo łatwiej było mi wyszukać informacje o sytuacji na Krymie, a na dodatek miałam „wschodni akcent” – to właśnie ja zaczęłam go prowadzić, i to w języku hiszpańskim! Nasza

audycja spodobała się na tyle, że szybko zapadła decyzja o jej retransmisji w publicznych rozgłoszeniach hiszpańskich. To było coś!

By nie stracić kontaktu z radiem w Polsce, w tym samym czasie dla Radia Meteor nagrywałam *Pocztówki z Erasmusa*, czyli wspomnienia z wyjazdu. Po powrocie do Poznania postanowiłam, że nie mogę stracić tej niezwyklej, międzynarodowej atmosfery radia. Zdecydowałam, że zacznę nagrywać *Erasmus Evening* – audycję ze studentami zagranicznymi i z Polakami, którzy wyjechali na wymianę. Różne sposoby patrzenia na studia zagraniczne dały świetną mieszankę!

Dwa lata później wyjechałam na Erasmusa do Portugalii. Tam też pracowałam w studenckiej rozgłośni, Radiu RUBI. Nagrywałam także po polsku *Pocztówkę z Erasmusa 2* dla Radia Meteor. Efekt? Oprócz satysfakcji, zaczęłam za swoją pracę zdobywać nagrody. *Pocztówka z Erasmusa* dała mi wyróżnienie w konkursie EDUinspiracje – Media. *Erasmus Evening* przyniósł najważniejsze wyróżnienie w moim życiu – Europejską Nagrodę im. Karola Wielkiego dla młodzieży. Dzięki niej rok później zaczęłam pracować w Parlamencie Europejskim w Luksemburgu – tym razem w „prawdziwym, dorosłym” radiu, w poważnej instytucji.

Tego wszystkiego nie byłoby, gdybym nie wykorzystywała szans, jakie dały mi wyjazdy na Erasmusa. Marzenia stały się rzeczywistością – między innymi dlatego, że Erasmus dał mi odwagę, aby je spełniać. ■

Gabriela Jelonek – stypendystka programu Erasmus i Erasmus+. Związana m.in. z „Gazetą Wyborczą”, Radiem Zet, obecnie z grupą Polska Press.

Od Erasmusa do Oscara

Chcieliśmy wiernie oddać styl van Gogha, charakterystyczne barwy, pociągnięcia pędzlem. To była przygoda, dzięki której w końcu uwierzyłam, że twórca może żyć z tego, co robi – tak o pracy nad filmem *Twój Vincent* mówi malarka Anna Waluś



Twój Vincent, w reżyserii Doroty Kobieli i Hugh Welchmana, jest pierwszą na świecie animacją malarską, powstawał siedem lat, pracowało nad nim ponad stu artystów. W 2018 roku film został nominowany do Oscara. Jak to się stało, że wzięłaś udział w tym projekcie?

Pracowałam w tym czasie jako projektant wnętrz, ale malowanie zawsze było dla mnie najważniejsze. W 2013 roku wpisałam w wyszukiwarkę internetową hasło „praca dla artystów” i wyskoczyło mi ogłoszenie o filmie. Mimo że wydawało się już nieaktualne, zaryzykowałam i wysłałam swoje portfolio z obrazami. Wkrótce zostałam zaproszona na testy do Gdańska.

Jakie czekały cię zadania?

Dostałam zdjęcie mężczyzny i obraz Vincenta van Gogha. Z fotografii należało stworzyć pracę w stylu malarza. Te same barwy, te same pociągnięcia pędzlem. Dalszym krokiem była animacja obrazu. Nigdy wcześniej tego nie robiłam, ale znów się udało i wraz z innymi malarzami wzięłam udział w pięciodniowym szkoleniu, podczas którego uczyliśmy się animować. Po kilku miesiącach było już wiadomo, kto dostał się do produkcji i może rozpocząć pracę. Film był nagrywany dwa razy. Najpierw z udziałem aktorów, by mieć referencje [prawdziwy film pomaga odwzorować w późniejszej animacji subtelności i realizm ruchów postaci – przyp. red.]. Następnie te ujęcia wyświetlaliśmy z rzutnika na tzw. podobraziu, czyli podłożu malarskim, i malowaliśmy sceny w stylu van Gogha, tak by wyglądały jak jego obrazy.

Ile obrazów namalowałaś?

To zależało od konkretnej sceny, ale bardzo dużo. Niektóre powstawały szybko, inne znacznie dłużej. W standardowym filmie są 24 klatki na sekundę,

FOT. SZYMON ŁASZEWSKI





w animacji malowaliśmy 12 obrazów na sekundę. Namalowałam około minuty filmu. Wszystkich przemalowań jest około 65 tysięcy.

Teraz rozumiem, skąd tak duża liczba artystów przy pracy nad filmem. Jak wspominasz wspólny czas?

W studiu w Gdańsku, gdzie pracowałam, byli ludzie z całego świata. Dużo rozmawialiśmy. Odbyliśmy wiele inspirujących spotkań. Mamy cały czas kontakt, współpracujemy, wyjeżdżamy na plenery, wspieramy się. Nawiązały się fajne przyjaźnie.

Nie miałas czasem dość van Gogha?

Chodziło o kopiowanie, o to, żeby dobrze oddać sposób pracy artysty, pokazać postać, uchwycić ten gest Vincenta. Mieliliśmy superwizorów, którzy czuwali, kiedy było za mało van Gogha, a wkraadało się zbyt dużo własnego stylu. Tworzyliśmy różne sceny. Kiedy pracowałam nad twarzą Margaret, malowałam to, jak mówi. Pociągnięciami pędzla typowymi dla stylu van Gogha zaznaczałam grymas, ruch ust, mruganie oczami. Później, patrząc na ludzi w czasie rozmowy, widziałam ich przez pryzmat tych pociągnięć pędzlem.



Van Gogh nie rezygnował z malowania, mimo że jego dzieła się nie sprzedawały. Poświęcił temu właściwie całe życie, a sprzedał tylko jeden obraz

Co poczułaś, gdy pierwszy raz zobaczyłaś całość?

Gdy zobaczyłam film z tłumaczeniem i muzyką – zrobił na mnie wrażenie. Oglądaliśmy go w grupie, wspólne świętowanie naszego dzieła było wspaniałe.

Porozmawiajmy o twojej drodze artystycznej i czasach „przedfilmowych”. Studiowałaś w Akademii Sztuk Pięknych w Palermo...

Oprócz malarstwa zawsze chciałam studiować języki obce. Podróżować i poznawać świat. Stąd pomysł, by wyjechać na Sycylię. Mój włoski nie był bardzo dobry, ale wystarczający, by podjąć

studia. Stwierdziłam, że najlepiej nauczę się języka na miejscu. Sycylijczycy mają specyficzny styl bycia i temperament. Na zajęciach panował duży luz, każdy organizował sobie studia, jak chciał. Samemu wybierało się profesorów i układało grafik. W czasie studiów malowałam, rzeźbiłam, rysowałam, tworzyłam grafiki technikami tradycyjnymi, takimi jak linoryt, drzeworyt, wkłęsłodruk i inne.

Po powrocie z Włoch wyjechałaś do Hiszpanii, tym razem w ramach Erasmus. Czy program pomógł ci w rozwoju talentu?

Nad wyjazdem do Murcji nie zastanawiałam się ani chwili. Miasto okazało się przepiękne. W Hiszpanii studiowało się trochę inaczej niż we Włoszech. Mieliliśmy więcej dyscypliny. Pamiętam, że malowaliśmy sporo aktów, były zajęcia z grafiki komputerowej, dużo się nauczyłam. Poza tym zauroczyłam się Hiszpanią. Mogłam dokładnie zobaczyć, jak się tam żyje i myśli. Podczas takich podróży najlepiej poznaje się język i kulturę. W Hiszpanii byłam na najdłuższym Erasmusie, na jakim się dało, czyli cały rok. Później wróciłam na chwilę do Palermo, żeby obronić pracę

licencjacką. Wreszcie przyjechałam do Polski i zaczęłam studiować w Poznaniu projektowanie wnętrz. Nie bardzo potrafiłam się jednak odnaleźć i już po pierwszym miesiącu studiów znów udało mi się wyjechać z Erasmus do Hiszpanii, tym razem była to Grenada.

Co dał ci ten staż?

Współpracowałam z architektem przy projektowaniu wnętrz. Braliśmy udział w konkursie, zostaliśmy nagrodzeni. Zdobyłam tam duże doświadczenie, nawiązałam relacje, niektóre przyjaźnie trwają do dziś.

Czym się zajmujesz teraz? Jak wygląda twoje życie po pracy nad filmem?

Nigdy nie przypuszczałam, że będę tworzyła ilustracje. Zaczęłam rysować najpierw czarno-białe, potem kolorowe. Skupiłam się na tym, jest to dla mnie przygoda i odkrywanie siebie. Jeżdżę z ilustracjami na targi. Współtworzę grupę Wow Wall Studio, która zajmuje się malowaniem murali. Robię to, co lubię najbardziej.

Rozmawiała **Kornelia Kurach**
– mobilna korespondentka FRSE

Palermo, Murcja, Grenada – w tych miejscach studiowała Anna Waluś. Jej droga artystyczna przedstawia się równie różnorodnie: od projektowania wnętrz po malarstwo, tworzenie ilustracji i murali



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (2)



Anna Waluś ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Palermo we Włoszech. W ramach stypendium Erasmus wyjechała dwa razy do Hiszpanii. Rok studiowała w Murcji, później odbyła staż w Grenadzie. W Polsce obroniła tytuł magistra w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu. Pracowała przy filmie *Twój Vincent* jako malarz animator. Obecnie zajmuje się tworzeniem murali z grupą Wow Wall Studio, której jest współzałożycielką, i pracuje też jako ilustratorka.

O PROJEKTACH W MEDIACH

Od sztuki kulinarnej po prawa człowieka i od współpracy zdalnej po długoterminowe zagraniczne staże. Programy zarządzane przez FRSE dają wyjątkowe możliwości współpracy. Oto, co piszą na ten temat ogólnopolskie i regionalne portale i gazety

– Udział w projektach eTwinning urozmaica tradycyjne lekcje, wymaga dodatkowego wysiłku i, co najważniejsze, sprawia przyjemność uczniom oraz nauczycielowi. Lekcje prowadzone w tej formie pokazują praktyczne zastosowanie języka, w sytuacjach codziennych – mówi Ewa Mentel, dyrektor II LO im. Wojciecha Korfańskiego w Jastrzębiu. Szkoła wspólnie z partnerami z Niemiec, Turcji i Słowacji realizuje projekt „Durch den Magen zur Deutschsprache” („Przez żołądek do nauki języka niemieckiego”) w ramach którego uczniowie uczą się gotować i poznają słownictwo związane ze sztuką kulinarną.

Przez żołądek do... nauki niemieckiego w II LO,
Jastrzebieonline.pl, 12 lutego 2020 r.

JastrzebieOnline.pl

– Na trwające od 2 do 12 miesięcy zagraniczne staże zawodowe (Erasmus i PO WER VET) wyjechało 140 tys. polskich uczniów szkół branżowych. Pracowali w fabrykach samochodów w Niemczech, hotelach we Włoszech, restauracjach we Francji i wielu innych miejscach. Zdobyli unikalne doświadczenia, poznali najnowocześniejsze rozwiązania, szlifowali języki obce, w tym profesjonalne słownictwo. Oni już działają na rynku pracy i powoli nadają mu nową jakość – mówi dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE.

Nie będzie innowacyjnej gospodarki bez innowacyjnej edukacji, Dziennik Gazeta Prawna, 24 stycznia 2020 r.

**DZIENNIK
GAZETA PRAWNA**

– Prawa człowieka to temat bardzo ważny i cieszymy się, że możemy dzięki temu projektowi sprawić, że wszystkie te sprawy będą bliższe młodym ludziom. Po każdym zajęciu zauważamy, że ten temat naprawdę nie jest im obojętny – powiedziała Carmen Maria Rodriguez Nieto, główny koordynator projektu „Know Your Rights to Defend Yourself” realizowanego przez Szkołę Podstawową nr 18 w Rzeszowie wspólnie z partnerami z Hiszpanii, Włoch i Rumunii w ramach programu Erasmus+.

Rzeszowską SP nr 18 odwiedzili uczniowie z Hiszpanii, Włoch i Rumunii. To w ramach projektu Erasmus+,
Gazeta Wyborcza Rzeszów,
7 października 2019 r.

wyborcza.pl
RZESZÓW

– Szczególnie spodobały się uczniom zwyczaj chodzenia po szkole w ciepłych skarpetkach zamiast typowego obuwia zimnego oraz obowiązkowe wychodzenie na dużej przerwie na boisko szkolne, godzinna przerwa na obiad i przytulne pracownie klasowe – opowiada Katarzyna Wróblewska-Kurzydło, koordynator projektu „Wellbeing Improvement for New Generations at Schools”, realizowanego przez Szkołę Podstawową nr 1 w Lęborku.

Uczniowie i nauczyciele lęborskiej Szkoły Podstawowej nr 1 odwiedzili Finlandię,
leba.naszemiasto.pl
13 lutego 2020 r.

naszemiasto Lęba

– Wszystkie doświadczenia postażowe przeniesiemy do organizacji rodzinnej. Planujemy wzmocnić rolę technik graficznych (grafiki warsztatowej) w programie kształcenia ogólnoplastycznego, np. dla projektowania graficznego jako szlachetnej formy ilustracji. Widzimy konieczność wprowadzenia ścieżki dotyczącej historii rzemiosła artystycznego (designu) oraz zwiększenia godzin dydaktycznych w trakcie warsztatów związanych z technologią produktu – podkreśla Maria Fedorowicz, koordynatorka staży w międzynarodowym projekcie „Nowoczesne projektowanie produktu folkowego w wielokulturowej Europie”, realizowanym przez Zespół Szkół Plastycznych im. J. Malczewskiego w Częstochowie w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. W projekcie uczestniczyli również uczniowie i nauczyciele ze szkół w Austrii, Niemiec, Portugalii i Włoch.

Plastyka na stażu w Portugalii, Niemczech, Austrii i Włoszech,
Gazeta Wyborcza Częstochowa, 19 stycznia 2020 r.

wyborcza.pl
CZĘSTOCHOWA

Francja dla każdego

Od czasów szkoły średniej fascynował się Francją i marzył o studiach w tym kraju. Właśnie wrócił z Erasmusa+ na Uniwersytecie w Caen w Normandii i podkreśla, że spędził tam najlepsze pół roku swojego życia

Z **Jakubem Ziulkowskim**, studentem prawa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, rozmawia Justyna Tylczyńska-Seliga (Czwórka Polskie Radio).

? Caen to miasto biznesu, wystaw, uczelni, sklepów i zabytków. Większość osób jadących do Francji na Erasmusa wybiera jednak Paryż czy Tuluzę. Dlaczego zdecydowałeś się akurat na to miasto?

Jest mniejsze niż Tuluza czy Paryż, ma tylko 200 tys. mieszkańców, żyje się tam o wiele spokojniej niż w Paryżu.

I na pewno taniej.

Tak, zdecydowanie taniej. Poleciała mi je studentka z roku wyżej, która spędziła tam pół roku. Po wysłuchaniu jej relacji zdecydowałem, że Caen to miejsce, gdzie chciałbym pojechać.

Trudno było się dostać?

Z koleżanką, z którą pojechałem do Caen, śmialiśmy się, że wykosiliśmy konkurencję. Ale prawda jest taka, że nie mieliśmy żadnej konkurencji. Była nas tylko dwójka i akurat dwa miejsca na uniwersytecie w Normandii. Trochę mnie dziwi, że ludzie boją się jeździć na wymianę do Francji.

Może dlatego, że trzeba znać język francuski. Czy to jest podstawowy wymóg?


To jest wymóg formalny, ale praktyka wygląda trochę inaczej. Ja nie zostałem przeegzaminowany z języka francuskiego w Polsce, musiałem tylko zdać egzamin z języka angielskiego.

Ale znałeś język francuski przed wyjazdem?

Tak, uczyłem się francuskiego sześć lat. Moje umiejętności sprawdzono jednak dopiero na miejscu – ale nie w celu dyskwalifikacji czy wysłania mnie z powrotem do Polski. Chodziło o dopasowanie do odpowiedniej grupy tzw. *soutien linguistique*, czyli pomocy językowej, kursu nauki języka francuskiego. To fantastyczna opcja dla studentów przyjeżdżających do Caen, bo kosztuje tylko 50 euro. Osoby spoza uniwersytetu muszą za taki kurs zapłacić 300 euro.

FOT. SZYMON LASZEWSKI



 Tekst powstał na podstawie rozmowy **Justyny Tylczyńskiej-Seligi** w audycji „Dajesz radę”, emitowanej w Czwórcę Polskiego Radia. Audycji można słuchać od pon. do pt. o godz. 14.05. Justyna, od lat związana z Polskim Radiem, to była stypendystka Erasmus+, laureatka konkursu EDUinspiracje Media 2016.

CZWÓRKA
POLSKIE RADIO

Czy miałeś na miejscu buddy'ego – osobę, która pomagała ci z biurokracją? Mówi się, że ta francuska jest bardziej przerażająca od polskiej.

To prawda, francuska biurokracja może przysporzyć wiele problemów. Moja koleżanka miała buddy'ego, ale ja o to nie wnioskowałem. Erasmus ma to do siebie, że studenci bardzo sobie pomagają. Informacje rozchodzą się bardzo szybko i z formalnościami można sobie bez problemu poradzić, załatwiając je wspólnie z nowo poznаныmi przyjaciółmi.

Organizacje studenckie też pomagają?

Tak, ESN – Erasmus Student Network, bardzo intensywnie działa w Caen, organizują różne wyjazdy oraz pomagają się zaaklimatyzować na tej uczelni.

Jak wyglądają studia na uniwersytecie francuskim?

Nie ma co się bać poziomu tych studiów, bo nie różni się on tak znacznie od tego w Polsce. Wykładowcy są bardzo wyrozumiali dla studentów, poświęcają im dużo czasu. Oceny zdobywa się analogicznie jak w Polsce. Studia licencjackie trwają trzy lata, magisterskie kolejne dwa, a studia doktoranckie kolejne trzy lata. Na studiach magisterskich dostępne są dwie ścieżki – naukowa i zawodowa. Oprócz uniwersytetów we Francji funkcjonują też szkoły biznesu oraz szkoły inżynierskie.

Ja studiowałem prawo francuskie. Miałem zajęcia w języku angielskim z elementami prawniczego języka francuskiego. Poznaliśmy nazwy poszczególnych instytucji, żeby wiedzieć, jak się poruszać później w prawie francuskim.

We Francji nie można studiować prawa polskiego, jednak prawo francuskie jest historycznie związane z polskim. Weźmy tu na przykład Kodeks Napoleona, na podstawie którego ukształtował się polski Kodeks cywilny. Dużo podobieństw występuje również w terminologii prawniczej prawa konstytucyjnego.

Czy w Polsce zaliczono ci tę francuską sesję? Miałeś zupełnie inne przedmioty...

Niestety, to jest jeden z minusów Erasmus. Sesja nie została mi zaliczona, bo w Polsce nie ma przedmiotów odpowiadających tym

we Francji. Będę musiał ten semestr nadrobić. Ale nie należy się zniechęcać – wykładowcy w Polsce również przychylnie podchodzą do erasmusowców, dają np. kilka terminów na zaliczenie.

Podczas wyjazdów problemem bywają również pieniądze. Tobie wystarczyło?

Tak, choć byłem w komfortowej sytuacji. Przed wyjazdem pracowałem przez dwa miesiące w Niemczech i miałem trochę więcej pieniędzy. Te dodatkowe środki bywają bardzo potrzebne. Francuzi mają np. to do siebie, że lubią strajkować i tzw. *grève*, czyli strajki, mogą mocno zaburzyć plany studentów Erasmus. Mojemu koledze z Gwatemali, który studiuje w Wiedniu, odwołali lot. Musiał kupić kolejny bilet do Brukseli i dopiero z Brukseli dostał się do Wiednia. Oszczędności dają komfort psychiczny.

A skoro mowa o lataniu – Erasmus to także podróże.

Co udało wam się zwiedzić i jak podróżowaliście?

Z kolegą Belgiem, dwiema Austriaczkami, koleżanką z Polski Agnieszką oraz Czeską podróżowaliśmy pociągiem, autobusem, wszystkimi dostępnymi środkami. Mieliśmy dużą zniżkę studencką na komunikację, więc nie było to dla nas duże obciążenie finansowe. Do tego też służy Erasmus – nie tylko by się uczyć, ale też zwiedzać kraj, do którego się jedzie.

Co was najbardziej zachwyciło?

Zachwyciła nas sama Normandia – to jest region bardzo ciekawy historycznie. Krajobrazy też są bardzo piękne. Zwiedziliśmy urocze miasteczka, np. Honfleur ze starymi kamieniczkami i kościołami zbudowanymi ze starych łodzi rybackich. Widzieliśmy również klify w Étretat, które są inspiracją dla wielu malarzy, oraz miejscowość Falaise, pod którą walczyła 1. Dywizja Pancerna gen. Maczka. Były tam tablice upamiętniające polskich żołnierzy, którzy polegli pod Falaise.

Poza Normandią zwiedziliśmy zachód Francji: Bordeaux, Nantes, Arcachon – tam znajduje się najwyższa wydma w Europie, ma około 120 metrów. Rzykując mandat turlaliśmy się w dół tej wydmy, ale będziemy

mieli wspomnienia do końca życia. Nie udało się jednak odwiedzić plaż lądowania w Normandii. Bardzo żałuję, ale myślę, że w przyszłości na pewno odwiedzę te miejsca.

A po tym wszystkim wracaliście do akademika czy na stancje?

Dowiedziałem się od koleżanki, która była wcześniej w Caen, że mieszkania w centrum miasta są bardzo drogie i nie opłaca się ich wynajmować. Dlatego jeszcze dwa miesiące przed wyjazdem zaaplikowałem o akademik i jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Mieliśmy 9-metrowe, jednoosobowe pokoje, ale było w nich wszystko, co potrzeba: łóżko, łazienka i wielkie biurko do nauki. Poznałem tam wielu ciekawych ludzi i myślę, że te przyjaźnie będą trwały bardzo długo.

Ile kosztowało życie w akademiku?

Około tysiąca euro za semestr. Myślę, że to jest dobra cena w porównaniu z kosztami wynajmu mieszkania.

A wspólne gotowanie było?

Nie opłacało się za bardzo gotować, ponieważ była niedaleko restauracja uniwersytecka, która w bardzo przystępnych cenach serwowała obiady. Korzystali z niej studenci z Uniwersytetu w Caen – był tam wybór od tradycyjnych dań francuskich po fast foody.

Jakie tradycyjne dania można było zjeść w stołówce uniwersyteckiej?

Często pojawiała się zupa cebulowa zapiekana z grzankami i startym serem. Żabich udek i ślimaków nie było, bo to w końcu stołówka uniwersytecka. Często też jedliśmy *quiche lorraine*, czyli placek lotaryński. To francuska tarta nadziewana śmietaną, boczkiem i cebulą.

A co najlepszego zjadłeś podczas całego pobytu we Francji?

Uwielbiam makaroniki! Jadłem je często, można je kupić na każdym rogu. To są takie małe, dwuwarstwowe ciasteczka przypominające bezę. Mają miliard kalorii, są okropnie słodkie, ale pyszne.

Niektórzy przeżywają tzw. depresję poerasmusową. Czy ciebie też dotknęła?

Ja miałem odwrotnie – w depresję wpadłem po przyjeździe. Trudno jest się odnaleźć w rzeczywistości, jeśli nie było się wcześniej we Francji i uczyło się francuskiego tylko na zajęciach w szkole. Po powrocie do Polski problemów nie miałem, bo wiem, że jeszcze do Francji wrócę. Planuję poszukać pracy w kancelarii francusko-polskiej, bo bardzo mnie to prawo francuskie zainteresowało. Chciałbym rozwijać się zawodowo po skończeniu studiów w tym kierunku i jeszcze skorzystać z programu Erasmus+.

Jak zmienił cię udział w programie?

Przełamałem barierę językową. Wcześniej bardzo dużo rozumiałem, ale bałem się odezwać po francusku do drugiego człowieka, a teraz nie mam z tym żadnego problemu. Językowo jest o wiele lepiej niż przed wyjazdem.

Jakie masz rady dla tych, którzy się boją i wahają? Jak ich przekonać do udziału w tym programie?

Myślę, że nie warto w ogóle się martwić tym, czy sobie poradzimy, czy nie. Nie jestem jakoś superambitną osobą, a świetnie sobie poradziłem. Każdy odnajdzie się na takiej wymianie. Daje ona pozytywnego kopa do dalszej nauki po powrocie i poszerza mocno horyzonty. ■

Jakub Ziulkowski studiował w ramach Erasmus+ prawo francuskie. Choć semestr na Uniwersytecie w Caen był wymagający, znalazł czas, by zwiedzić z przyjaciółmi Normandię



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



Barbara Zamożniewicz

O co wam właściwie chodzi?

Jeśli chcesz zobaczyć najsmutniejszych ludzi w mieście, przyjdź do mojego liceum. Tego się nie da już znieść! – powiedziała przez łzy znajoma maturzystka. Długo rozmawialiśmy. O szkole. O maturze. O jej problemach ze snem. O krzywdzących słowach, które słyszy od dorosłych. I o kryzysie ekologicznym, do którego doprowadziły poprzednie pokolenia.

Było to dla mnie trudne doświadczenie. Przede mną piękna, mądra i zdolna dziewczyna, wąpiąca w sens edukacji i zagubiona u progu dorosłego życia. Kiedy wyobraziłam sobie to, o czym mówiła – szkolny korytarz wypełniony smutnymi twarzami nastolatków – z trudem wróciłam do dobrej formy.

Problemu złego stanu psychicznego młodzieży nie da się już ominąć. Obserwuję to sama, piszą o tym media, biją na alarm eksperci. Polska zajmuje drugie miejsce w Europie pod względem liczby samobójstw nieletnich! Szacuje się, że objawy depresji ma obecnie co trzeci nastolatek.

Szukając przyczyn problemu, patrzę na stan relacji społecznych. Młodzi mają trudno. Osamotnieni w domu – bo rodzice zajęci zarabianiem na rodzinny dobrobyt. Osamotnieni wśród rówieśników – bo w szkole nie ma czasu na luźne rozmowy i zwyczajne pobycie ze sobą. Po szkole nauka i korepetycje, bo przecież, tylko ucząc się wieczorami, można mieć jako takie wyniki. Gubi ich wiara, że dzięki najnowszemu smartfonowi zacieśni koleżeńskie stosunki. Najgorzej, gdy – podobnie jak moja nastoletnia koleżanka – tracą wiarę w to, czego uczy ich szkoła. Bo jak definicje i regułki mają się do dynamiki tego świata? I czy to w ogóle

przygotowuje mnie do życia? Nie dziwię się ich poczuciu braku wpływu w dobie rządów silnych korporacji, mikroplastiku w wodzie i zmian klimatycznych.

Zanim znajdziemy na ten problem systemowe rozwiązanie, minie mnóstwo czasu. Trzeba jednak działać już teraz, i w możliwie prosty sposób. To młodzi wiedzą najlepiej, czego im brakuje, i to oni mają odwagę wyjść poza schematy, poszukać rozwiązań na innym poziomie. Nie dać się wpędzić w poczucie winy słowami: „Przecież macie wszystko, to o co wam chodzi?”.

Inicjatywą, która w moim odczuciu jest odpowiedzią na to, co się dzieje, są kręgi „Rośnie”, które wykielkowały na bazie młodzieżowego strajku szkolnego. Pod tym szyldem w całej Polsce organizowane są jednodniowe Szkoły na Wagarach. – Bierzemy edukację we własne ręce i buntujemy się przez uczenie się – deklarują ich organizatorzy. Jak mówią, ich krąg polega na byciu razem i dawaniu sobie wsparcia. Na słuchaniu i mówieniu z serca. Można w nim mówić o uczuciach, wyzwaniach, można razem świętować, marzyć i odpoczywać.

O to im właśnie chodzi. ■



Więcej: www.facebook.com/rosnieikropka

Barbara Zamożniewicz – uczestniczka programu Wolontariat Europejski (EVS). Od 15 lat działa na rzecz młodzieży w woj. świętokrzyskim. W latach 2005–2015 prezeska młodzieżowej organizacji FARMa. W latach 2015–2019 Rzecznik Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego.

Z trudniejszymi łatwiej

Trzeba dać im wędkę, by mogli tę rybę łowić. Kiedyś przecież będą musieli się usamodzielnic – mówi Zyta Czechowska, zdobywczyni tytułu Nauczyciel Roku 2019, z Zespołu Szkół Specjalnych w Kowanówku (wielkopolskie)

? **Uczy pani dzieci i młodzież z niepełnosprawnością intelektualną. Tacy uczniowie to według wielu problem. Łoży się na nich sporo środków, a korzyści i sukcesy ograniczone...**

Nigdy nie nazwałabym ucznia problemem. Poza tym wszystko zależy od tego, co uznamy za sukces. Dla jednego osiągnięciem będzie wygrana w ogólnopolskim konkursie, dla innego – udana praca plastyczna. Ale to prawda, my, nauczyciele szkół specjalnych, nigdy nie będziemy mieli magistrów czy laureatów olimpiad. Tym samym nie mieścimy się w ramy konkurencji, w których miarą wygranej są osiągnięcia uczniów. Wyjątkiem jest konkurs na Nauczyciela Roku, bo pozwala się wykazać nauczycielom, których sukcesy są niemierzalne.

Jury konkursu swoich laureatów wyróżnia m.in. za „promowanie pozytywnych wzorców zachowań”. Pani wie, co to znaczy i jak to robić?

To uświadamianie i pokazywanie moim uczniom odmienności – kultur, religii, orientacji – i budowanie w nich tolerancyjnej postawy.

Lekcje tolerancji dla inności wśród dzieci z niepełnosprawnością intelektualną?

Ktoś może zapytać, jaki to ma sens. A czy nie wymagamy od innych tego, by nie wykluczali naszych niepełnosprawnych uczniów? By ich nie etykietowali? Tego samego możemy wymagać od nich samych, bo oswajając z innością wokół, oswajamy ich z własną odmiennością.

Pani umie odczarować ich obraz? Dostrzec potencjał?

Dobry nauczyciel widzi zalety, a nie wady. W każdym uczniu znajdują jedną mocną cechę, którą mogą rozwijać, by zminimalizować jego dysfunkcje i ten progres przekuć w jego późniejszy sukces. Moi uczniowie lęką różnych aktywności, bo zazwyczaj na co dzień ich nie mają. Świetnie sprawdza się



tu angażowanie ich w projekty, np. w ramach eTwinning, bo wtedy każdy uczestnik zyskuje poczucie sprawstwa. Gotujemy więc wspólnie, szyjemy, pielęgnujemy rośliny, współpracujemy i łączymy się z innymi szkołami przez wideokonferencje, jeździmy na wycieczki. Zupełnie jak uczniowie ze szkół ogólnodostępnych. Trzeba to tylko odpowiednio zaplanować oraz starannie dobrać metody i formy pracy.

Są na to w szkole czas i pieniądze?

Czas jest, bo podstawa programowa dla dzieci z umiarkowaną i znaczną niepełnosprawnością jest na szczęście bardzo ogólna i kompatybilna z naszymi realiami. Trudniej jest z uczniami z lekką niepełnosprawnością, których obowiązuje ta sama podstawa, co dzieci w normie intelektualnej, ale z tym też sobie świetnie radzimy. Dokładamy wielu starań, żeby ją dostosować do możliwości i potrzeb naszych uczniów, ponieważ typowe lekcje w ławce są nieefektywne – często uczeń nie potrafi pisać lub czytać.

Czyli paradoksalnie łatwiej jest z trudniejszymi uczniami?

Usprawnianie zaburzonych funkcji nie jest łatwe i wymaga czasu. Odpowiednie podejście i doświadczenie pomagają w ustaleniu właściwej terapii i zaplanowaniu takich działań edukacyjnych, które dla konkretnego ucznia będą najbardziej skuteczne. Nie odczuwamy silnej presji, by zdążyć z programem, stąd indywidualizacja zawsze jest możliwa. Klasy w szkole specjalnej są mniej liczne, co też ułatwia pracę – moja grupa liczy czworo uczniów. W takim gronie można sobie pozwolić na kreatywne aktywności.

Nauczyciel Roku 2018 Przemysław Staroń twierdzi, że szkole potrzeba magii. By być kreatywnym, trzeba uciekać się do magicznych sztuczek?

Trochę tak, choć dla każdego ta magia będzie wynikać z czegoś innego. W przypadku Przemka to jego sposób bycia, dzięki któremu zaraża uczniów pasją do filozofii, w moim – to chyba podejście do dzieci pozbawione udawania. Moi uczniowie w lot wyczuwają fałsz, więc podstawa to bycie szczerym, empatycznym, choć nie „cukierkowym” – chodzi o to, by wspierać, kiedy jest potrzeba, chwalić, kiedy na to zasługują. Tym bardziej że często mają bardzo niską samooc-



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

nę lub – odwrotnie – nieadekwatnie wysokie poczucie własnej wartości w stosunku do tego, co potrafią. Staram się znaleźć złoty środek i maksymalnie angażować uczniów w zadania. Kiedy oni to widzą, są w stanie zrobić dla mnie wszystko!

Nie trzeba więc im dawać ryby? Dadzą sobie bez niej radę po skończeniu szkoły?

Trzeba dać im wędkę, by mogli tę rybę złowić – kiedyś przecież będą musieli się usamodzielnić. Wiem, że niektórzy moi absolwenci z lekką niepełnosprawnością intelektualną pracują np. jako mechanicy czy kasjerzy w supermarketach. Niestety, życie wielu dorosłych z niepełnosprawnością sprowadza się do siedzenia w domu i oglądania telewizji. Dlatego pękam z dumy, kiedy np. podczas Dni Obornik spotykam na kiermaszu moich dawnych uczniów sprzedających własnoręcznie wykonane stroiki. To, jak toczą się ich losy, w dużym stopniu zależy od ich rodziców i nauczycieli, których spotkali na swojej drodze.

Rozmawiała Beata Maluchnik – ekspertka FRSE



- » Cały wywiad z Zytą Czechowską przeczytacie na: www.europadlaaktywnych.pl
- » Konkurs na Nauczyciela Roku organizowany jest przez „Głos Nauczycielski”. Więcej na: glos.pl/tag/nauczyciel-roku-2019.
- » Zyta Czechowska, wraz z nauczycielką Jolantą Majkowską, prowadzi blog edukacyjny Specjalni.pl.

W pracy pedagoga specjalnego potrzeba wiele determinacji i pokory, a czasem nawet utożsamienia się z uczniem, wejścia w rolę. Na zdj. Zyta Czechowska z podopieczną



Z atrakcyjnej oferty wyjazdów za granicę korzystają prawie wszyscy realizatorzy projektów Erasmus+. I słusznie, bo dają one uczniom i kadrze ogromne możliwości. Czy umiemy jednak w pełni czerpać z nich profity? Niekoniecznie. Oto kilka rad, które pomogą bardziej efektywnie wykorzystać potencjał tkwiący w mobilnościach!

Wyjazdy zagraniczne


Agnieszka Fijałkowska – ekspertka FRSE

Projekty współpracy szkół Erasmus+ pozwalają na przyjmowanie uczniów i nauczycieli spoza Polski w naszych szkołach, ale dają też możliwość wyjazdów zagranicznych. W ich trakcie uczniowie goszczą u rodzin, podróżują, nawiązują kontakty z rówieśnikami z innych krajów – zarówno podczas spędzania czasu wolnego, jak i realizowania zadań projektowych. W przeważającej mierze są zatem zaangażowani w uczenie się przez działanie. Nauczyciele nie zawsze to jednak dostrzegają i potrafią wykorzystać. Podpowiadamy, jak w pełni spożytkować tę nietypową dla realiów szkolnych szansę na uczenie się.

Co możemy zrobić, by wyjazdy przynosiły lepsze efekty?

1. Zdać sobie sprawę, że podczas wyjazdu mamy do czynienia z uczeniem się przez działanie, i świadomie wykorzystywać tę sytuację. Uczenie się przez działanie sprzyja nabywaniu na przykład kluczowych kompetencji osobistych, społecznych i obywatelskich, które chcemy rozwijać u uczniów.


2. Zadbaj o odpowiednie narzędzia, które mają być wykorzystane w projekcie. Jeśli chcemy kształtować kompetencje kluczowe, np. obywatelskie, osobiste i społeczne, obszary uczenia się mogą dotyczyć kwestii angażowania się na rzecz wspólnego dobra, gotowości do udziału w demokratycznym procesie decyzyjnym, krytycznego myślenia i rozwiązywania problemów, rozumienia zasad postępowania i porozumiewania się w różnych społecznościach, zdolności do pracy zespołowej i negocjowania, okazywania tolerancji, wyrażania i rozumienia odmiennych punktów widzenia czy zdolności odczuwania empatii.




3. Aby uczniowie mogli rozwijać nowe umiejętności, należy zaplanować celowe działania, a nie liczyć na to, że podopieczni sami zdobędą kompetencje, pracując w sposób podobny jak podczas lekcji. Standardowy tryb pracy nie przyczynia się do rozwoju umiejętności miękkich!

4. Za punkt wyjścia warto przyjąć model uczenia się przez doświadczenie (tzw. cykl Kolba), który składa się z czterech faz: doświadczenie (działanie), refleksja (co się wydarzyło, jak przebiegało), konceptualizacja (wyciągnięcie wniosków), zastosowanie (co można zrobić/zmienić). Tę metodę można wykorzystać, np. prosząc uczniów o opracowanie zasad rekrutacji na wyjazd zagraniczny. Po zakończeniu przez nich pracy analizie mogą podlegać różne aspekty, takie jak komunikacja, rozwiązywanie problemów, argumentowanie, planowanie i koordynowanie pracy, respektowanie zasad wprowadzonych do regulaminu – wszystkie one są obszarami uczenia się!



mają moc!



5. Rola nauczyciela przy wyżej opisanym procesie uczenia się powinna być zmienna. Raz może być kreatorem sytuacji, innym razem przyglądać się z boku, kiedy uczniowie działają. Może stawać się przewodnikiem zachęcającym do autorefleksji, wreszcie – pomagać uczniom w podsumowaniu doświadczeń. Nowoczesne działania projektowe dają ogromną przestrzeń do pracy pedagogicznej i wychowawczej! Nauczyciel wchodzi z uczniami w inny rodzaj relacji, może ich obserwować w niestandardowych sytuacjach, być wsparciem w samodzielnym zdobywaniu umiejętności lub angażować się na równi z nimi w rozwiązanie problemu.



6. Warto zadbać o aktywną rolę uczniów także przy planowaniu wyjazdów zagranicznych. Niech będą nie tylko wykonawcami powierzonych przez nauczyciela zadań, ale poczuć swoją sprawczość – działając samodzielnie oraz we współpracy z rówieśnikami. Zaangażowanie podopiecznych na każdym etapie projektu (również planowania i ewaluacji) jest znakomitą okazją do uczenia się m.in. odpowiedzialności, planowania, argumentowania i nabywania innych umiejętności.



Chcecie wiedzieć więcej o zapewnianiu jakości uczenia się nieformalnego? Zapraszamy do zapoznania się z publikacją Rady Europy *Handbook on Quality in Learning Mobility*.



Mój przyjaciel wolontariusz

Tak powiedzieć mogą liczni uczniowie polskich szkół, które goszczą ochotników z Europejskiego Korpusu Solidarności. Polska to od lat jedno z niewielu państw UE, w których prężnie działa wolontariat międzynarodowy w instytucjach edukacji formalnej

Anna-Sophia Pappai – prezes Stowarzyszenia ANAWOJ z Michałowa (Podlasie)



owa o przedszkolach, szkołach (podstawowych, średnich, specjalnych i zawodowych), które współpracują z wolontariuszami z innych krajów, aby rozszerzyć ofertę edukacyjną. Odgrywają oni w tych placówkach specyficzną rolę: nie są nauczycielami ani uczniami, nie mogą być asystentami nauczycieli, bo to jest wykluczone przez program. To kim mają być? Dla wielu uczniów są kimś w rodzaju przyjaciół, którzy nie uczą bezpośrednio, ale zachęcają do nauki, motywują, wspierają, organizują fajne zabawy lub warsztaty.

Stowarzyszenie ANAWOJ od kilku lat współpracuje ze Szkołą Podstawową w Gródku, małej miejscowości przy granicy Polski z Białorusią. Piszemy projekty i co roku zapraszamy do szkoły dwóch wolontariuszy z różnych krajów. Główne miejsce ich działania to świetlica. Tu organizują gry i zabawy, „kafejki językowe” oraz pomagają uczniom przy odrabianiu prac domowych. Poza tym prowadzą zajęcia pozalekcyjne zgodnie ze swoimi zainteresowaniami – w tym roku wolontariusz z Turcji, sportowiec, zachęca dzieci w wolnym czasie do ruchu: ping-ponga, tenisa lub piłki nożnej. Wolontariusze w poprzednich latach organizowali warsztaty plastyczne lub teatralne oraz pomagali nauczycielom i rodzicom przy organizowaniu imprez szkolnych. Opowiadali też o swojej kulturze i kraju pochodzenia, chodzili do klas z prezentacjami, organizowali „spotkania kultur” z gotowaniem własnych potraw.

Gdzie sprawdzą się ochotnicy?

Pomysłów i możliwości jest dużo, choć realizacja nie zawsze przebiega sprawnie. Najważniejsza jest gotowość kadry pedagogicznej. Musi znaleźć się co najmniej kilku nauczycieli, którzy chcą zaangażować się w przedsięwzięcie. Wymaga to też otwartości na edukację pozaformalną, na inne metody pracy. Nie wszędzie sprawdzi się wolontariat międzynarodowy. Szkoła powinna przeanalizować na początku, czy ma miejsce i pomysły na działania wolontariusza.

FOT. FOTOLIA



W projektach stowarzyszenia nie do końca sprawdzili się wolontariat w szkołach średnich, gdzie uczniowie są często zmęczeni nauką i przygotowaniem do egzaminów. Nie mają siły ani ochoty zostawać po lekcjach na dodatkowe warsztaty. A brak uczestników na zajęciach frustruje wolontariuszy – nie widzą sensu swojego działania. Nie wszyscy z nich mają też własne pomysły na warsztaty. Bo wolontariusz to nie student pedagogiki ani pracownik ze stażem – to młoda osoba, która lubi pracować z dziećmi i chce zdobyć nowe doświadczenia.

Wygrywają wszyscy

Dzięki udziałowi w projekcie w szkole ochotnicy dużo zyskują. Alessia, była wolontariuszka z Białorusi, wspomina: „Dla mnie najważniejsze było, że nauczyciele mi zaufali i dali możliwość organizowania własnych zajęć. Rok w szkole nauczył mnie, że trzeba być aktywnym i rozmawiać o swoich uczuciach i potrzebach”. Aina, była wolontariuszka z Hiszpanii, podkreśla, że nauczyła się komunikowania z ludźmi po angielsku, po polsku, a nawet niewerbalnie.

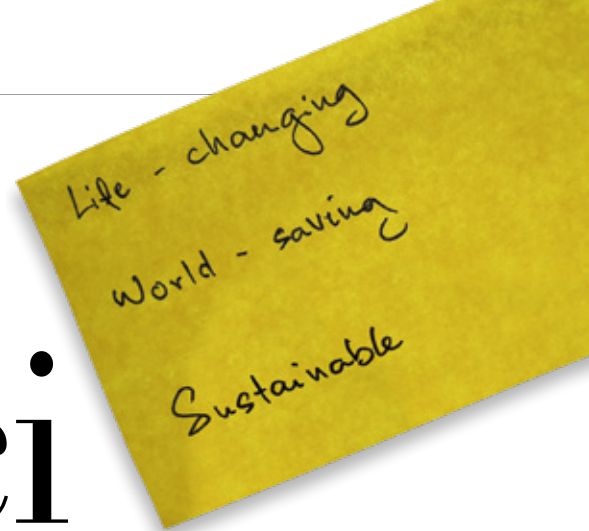
Urozmaicenie życia szkoły, przełamanie rutyny, otwarcie dzieci na świat, uwrażliwienie na inne kultury i religie, podniesienie prestiżu i atrakcyjności placówki, budowanie pozytywnego wizerunku instytucji w lokalnej społeczności – to tylko niektóre korzyści płynące z obecności wolontariuszy w placówkach edukacyjnych w Polsce, na które zwracają szczególną uwagę nauczyciele i dyrektorzy. Badania FRSE dotyczące wolontariatu w szkołach i przedszkolach potwierdzają, że projekty tego typu są wyzwaniem dla całej instytucji. Jednak ogromny wpływ młodych ludzi na społeczność szkolną: dzieci, uczniów, ich rodziców oraz na nauczycieli, rekompensuje ten wysiłek. Badania pokazują, że zyskują wszyscy: wolontariusze zdobywają wiedzę i doświadczenie, uczniowie – dodatkową motywację do nauki, a nauczyciele, przekazując swoją wiedzę, ulepszają swoje metody, otwierają się również na nowe pomysły. ■



Badania będą niebawem dostępne na stronie www.frse.org.pl/badania
Raport będzie można pobrać ze strony czytelnia.frse.org.pl



Postawić znak równości



Pracownicy instytucji opiekuńczych muszą zmienić swoje podejście do niepełnosprawnych. Potrzebują szkoleń, by potrafili dać podopiecznym szansę na bardziej samodzielne życie

Dagna Gmitrowicz – członkini zespołu trenerskiego Europejskiego Korpusu Solidarności

Instytucje publiczne powinny przestać obawiać się osób z innymi możliwościami. Każdy niepełnosprawny chce się czuć potrzebny – mówi Peter Balázs, węgierski aktywista, zależny od wózka.

Peter był jednym z uczestników seminarium kontaktowego Matchmaking Inclusion w Słowenii. Wydarzenie to, organizowane pod hasłem Strategic Partnership on Inclusion (SPI), to jeden z efektów ponadgranicznej współpracy kilkunastu narodowych agencji programu Erasmus+ Młodzież i Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS) oraz SALTO Inclusion – brukselskiego biura sieci SALTO, zajmującego się włączeniem społecznym. Realizowany przez te instytucje wieloletni program ma przyczynić się do poprawy jakości projektów Erasmus+ i EKS włączających młode osoby z mniejszymi szansami – poprzez mobilizację instytucji działających w tym obszarze.

Wiedzieć jak

Taka mobilizacja jest bardzo potrzebna. W Polsce nadal osoby z niepełnosprawnościami są w gorszej sytuacji. Wychodząc spod ochronnego parasola rodziców, często zderzają się z rzeczywistością – i naturalnie zaczynają się wycofywać. Specjalistyczne placówki opiekuńcze wciąż mają w Polsce kiepską opinię, choć często nie opiera się ona na faktach: zdarza się, że uczniowie szkół specjalnych zdają egzaminy lepiej niż ich rówieśnicy ze szkół powszechnych. Nadal jednak brakuje w Polsce narzędzi niezbędnych do pracy oraz kadry. Ratunkiem mogą być właśnie międzynarodowe szkolenia – takie jak to w Słowenii. Skoncentrowane na jednym temacie – włączania do społeczeństwa – dają szansę na poznanie całej palety międzynarodowych tendencji w tej kwestii. W trakcie takich spotkań jasno widać, że nie ma jednego sposobu podchodzenia do zagadnienia włączania młodzieży zagrożonej wykluczeniem. – To plan rodzący się w pracy – podkreśla drugi trener słoweńskiego szkolenia Henk Persyn.

Metody szkoleniowe w ramach SPI muszą być uniwersalne i adekwatne do zróżnicowanych możliwości uczestników. W szkoleniu biorą bowiem



W Polsce wciąż brakuje narzędzi do pracy z niepełnosprawnymi oraz wykształconej i zmotywowanej kadry



FOT. DAGNA GMITROWICZ (4)



Wykształcona i zmotywowana kadra to połowa sukcesu w pracy z osobami niepełnosprawnymi. Planowane są kolejne edycje szkolenia SPI Matchmaking – warto śledzić stronę SALTO Youth

udział bardzo różnorodnej grupy pod względem kultury, wieku, profilu organizacji, jak również potrzeb samych uczestników. Wśród przedstawicieli organizacji działających na rzecz włączania są osoby niesłyszące, niewidzące, zależne od wózka, które często aktywnie działają na rzecz swoich grup. Jedną z zasad spotkań jest *be here* – bądź tutaj. – Jeśli wybierasz się na seminarium międzynarodowe – po prostu pozwól sobie tam być – mówi Peter Balázs.

Znak równości

Uczestnicy wrócili z SPI Matchmaking w Słowenii z zaplanowanymi konkretnymi projektami i zawiązaną międzynarodową siecią partnerów. – Podczas tego spotkania padło tyle ciekawych idei, inspiracji, że aż chce się wracać do Polski i wdrażać nowe rozwiązania – mówi Ewa Sroka, nauczycielka z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego Integrycyjnego nr 1 w Olkuszu.

– Włączenie nie jest luksusem, to jest konieczność, nie ma innej drogi – komentuje Umberto Dorus Geerts, jeden z trenerów Matchmaking. – Włączanie to przygotowanie człowieka ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi do życia w społeczeństwie – dodaje jeden z uczestników Paweł Wilk, dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Olkuszu. – To postawienie znaku równości – puentuje Ewa Sroka. – Każdy ma potrzeby, tylko różne. ■

PRZESTRZEŃ DO ROZWOJU

Międzynarodowe szkolenia, seminaria i wizyty studyjne organizowane przez narodowe agencje programu Erasmus+ oraz centra SALTO są doskonałym pomysłem i dla początkujących, i doświadczonych beneficjentów.

To przestrzeń do poznania się, wymiany doświadczeń oraz znalezienia zagranicznych partnerów, nawiązania kontaktu i opracowania wstępnych pomysłów na projekty.

Pracujesz z niepełnosprawnymi? Chcesz robić to lepiej? Już dziś możesz zgłosić się na szkolenia: „The Confusion of Inclusion” i „8 Senses Training Course”. Informacje o szkoleniach i seminariach oraz na temat rekrutacji można znaleźć na stronie SALTO Youth: www.salto-youth.net/tools/european-training-calendar/browse.

Wszyscy możemy być liderami

Ogromną siłą niepełnosprawnych intelektualnie jest to, że potrafią być tu i teraz w działaniu. Tej umiejętności brakuje wielu z nas – mówi Jarosław Marciszewski, laureat konkursu EDUinspirator 2019

? Niepełnosprawność intelektualna jest tematem tabu, niektórzy uważają, że osoby nią dotknięte nie mają wiele do zaoferowania społeczeństwu. Pana stowarzyszenie stworzyło projekt przeczący tym stereotypom.

W Polskim Stowarzyszeniu na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną – Koło w Gdańsku edukacją osób dorosłych zajmujemy się od kilku lat, ale nie mieliśmy wcześniej styczności ze sposobem działania, w którym niepełnosprawni całkiem przejmują inicjatywę. Nawyki terapeutów są takie, że staramy się pomagać, wspierać. Łatwiej jest kogoś wyręczyć, niż czekać, aż zrobi coś samodzielnie. Momentem przełomowym był projekt zagranicznego partnera, w którym mieliśmy okazję uczestniczyć. Osoby niepełnosprawne intelektualnie ze Szwecji samodzielnie poprowadziły dla nas warsztaty teatralne. To było fantastyczne i zrobiło na pracownikach, terapeutach oraz samych niepełnosprawnych ogromne wrażenie.

W zorganizowanych przez was warsztatach w ramach projektu „Leading my own life” osobom z deficytami intelektualnymi powierzyliście rolę liderów.

Warsztaty prowadziło kilka osób. Staraliśmy się jednak, aby wszyscy uczestnicy w miarę możliwości podejmowali się zadań o charak-

terze przywódczym. W ramach przygotowań do roli lidera trzeba się było wiele nauczyć i zdobyć konkretne umiejętności, jak choćby utrzymanie kontaktu wzrokowego z grupą czy zapamiętanie sekwencji wydarzeń. Dla niektórych samo przemawianie przed audytorium nie było proste. Jednak wszyscy sprawdzili się w swoich rolach, co bardzo ich wzmocniło, a zatem pomogło w osiągnięciu szeroko rozumianej samodzielności.

Co ma pan na myśli, mówiąc „samodzielność”?

Przede wszystkim pracę, którą osoby niepełnosprawne potencjalnie mogą podjąć, samodzielne mieszkanie i wiarę w to, że są w stanie funkcjonować jako osoby dorosłe. Myślę, że każdy z liderów dostał mocny sygnał: dalsze radę, możecie to zrobić. A jeden z uczestników projektu, Michał, aktor Teatru Razem, został nawet zatrudniony w Urzędzie Miejskim w Gdańsku. Dzięki warsztatom zyskał więcej swobody i pewności siebie.

Z jakimi trudnościami niepełnosprawni intelektualnie mierzą się na co dzień?

Na pewno z brakiem wspomnianej samodzielności. Z jednej strony jest to związane z tym,

jak funkcjonują w środowisku rodzinnym, z drugiej chodzi o rozwiązania systemowe. W Gdańsku wygląda to coraz lepiej. Jeszcze kilka lat temu osoby niepełnosprawne w ogóle nie miały perspektyw na samodzielne mieszkanie, a więc nawet nie podejmowały kroków w tym kierunku.

W ramach projektu powstał również film. W jaki sposób przeciwdziała on dyskryminacji?

Shout it out loud with Super Love Woman, bo o nim mowa, to film, w którym scenariusz i wszystkie sceny wymyśliły osoby niepełnosprawne. To one opowiadały, co jest dla nich ważne w życiu codziennym, kiedy czują się dyskryminowane lub gdy pomoc, którą otrzymują, jest nie do końca na miejscu. W filmie pojawia się np. scena, w której osoby pełnosprawne dyskutują na temat tego, co jest najlepsze dla niepełnosprawnej, tak zaciekle, że całkiem zapominają o tym, kogo dotyczy dyskusja. Jest też wątek niepełnosprawnych, którzy nie zostają obsłużeni w pubie. Sytuacje tego typu mogą spotkać osoby z niepełnosprawnością w relacji z terapeutami, rodzinami oraz wszystkimi, z którymi mają do czynienia na co dzień w sklepie, taksówce czy restauracji.

Co możemy zrobić, by pomóc niepełnosprawnym odnaleźć się w społeczeństwie?

Zadać sobie pytanie, czy w ogóle jesteśmy otwarci na to, by takie osoby mieszkaly samodzielnie, pracowały, realizowały swoje hobby. Skonfrontować się z tym. Wciąż większość z nas postrzega niepełnosprawnych jako tych, którzy nie powinni się za bardzo wychylać i którym trzeba we wszystkim pomagać. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie. Z kontaktów z nimi możemy wiele wynieść.

Czego możemy się nauczyć od niepełnosprawnych intelektualnie?

To są bardzo różni ludzie, ale na pewno ich ogromną mocą jest to, że potrafią być totalnie tu i teraz w działaniu. Potrafią koncentrować się na tym, co akurat robią, i całkowicie się temu poświęcić. Tej umiejętności brakuje dziś wielu ludziom. Niepełnosprawni mogą nas nauczyć także tego, że potrafią być normalnymi członkami społeczności, mieszkać, pracować, samodzielnie poruszać się środkami transportu. Mają te same prawa co my. Nie są od nas aż tak bardzo inni.

Rozmawiała **Barbara Szymańska** – mobilna korespondentka FRSE

Jarosław Marciszewski – koordynator projektu „Leading my own life”, realizowanego przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną – Koło w Gdańsku (PSONI), laureat konkursu EDUinspirator 2019, organizowanego przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji w kategorii Edukacja dorosłych. Absolwent Socjologii na Uniwersytecie Gdańskim, muzyk.

alfabet edukacji dorosłych

T JAK TRWAŁOŚĆ REZULTATÓW

– zdolność do kontynuowania projektu i wykorzystywania jego efektów po zakończeniu okresu finansowania.

To swoisty wskaźnik sukcesu projektu.



FOT. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI

„Palma w głowie” – Zespół Szkół Energetycznych w Rzeszowie.
Autor: Aleksandra Wojtyś



Zmieniajmy świat

Kreatywność, inwencja twórcza i otwartość pomagają w zdobywaniu wiedzy i nowych umiejętności zawodowych – przekonują beneficjenci m.in. programów Erasmus+ i PO WER wyróżnieni w konkursie fotograficznym Selfie+ 2019!



„Nasza mobilność szansą na wiedzę...”
– ZS im. J. Kasprowicza
w Jelczu-Laskowicach.
Autor: Katarzyna Milewska

„Polsko-Portugalska Miłość”
– ZS Szkoła Podstawowa
im. W. Witosa w Gromniku.
Autor: Patrycja Kubicz





„INNY – TAKI JAK TY”
– Stowarzyszenie „Pogranicze”.
Autor: Magdalena Guła



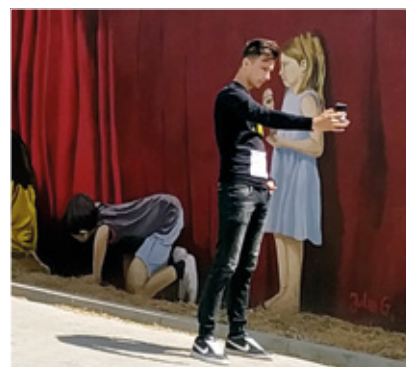
„Sukces z POWER-em” – Miejska
Biblioteka Publiczna w Żorach.
Autor: archiwum własne biblioteki



„Walencja pełna możliwości”
– Centrum Kształcenia Zawodowego
i Ustawicznego w Sosnowcu.
Autor: Kornelia Warakomska



„Chwilo trwaj...”
– Zespół Szkół Melioracji i Inżynierii w Krakowie.
Autor: Katarzyna Znamirska



„Wowa »wszędł« w mural...”
– Stowarzyszenie Absolwentów Gimnazjum
i Liceum im. S. Staszica w Zgierzu.
Autor: Walentyna Karaziia



„Power of EcoLogical community” – Fundacja Cohabitat.
Autor: Krystyna Stawicka

Stadion pełen pomysłów

Wyjść poza schemat, robić coś dodatkowego, kreatywnego – takie było przesłanie tegorocznego Ogólnopolskiego Dnia Informacyjnego (ODI) Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji

Martyna Śmigiel – mobilna korespondentka FRSE



a PGE Stadion Narodowy przyjechali z całej Polski: nauczyciele, dyrektorzy szkół, pracownicy uczelni wyższych i członkowie organizacji pozarządowych. Zjawili się w Warszawie, by dowiedzieć się więcej – nie tylko o programie Erasmus+, ale też o innych programach prowadzonych przez FRSE.

– Wbrew obiegowej opinii Erasmus+ jest nie tylko dla studentów. To program realizowany w różnych sektorach: uczelni wyższych, ale też kształcenia zawodowego, sportu, edukacji dorosłych, edukacji szkolnej, także nieformalnej. To program dla wszystkich – przypomniał, otwierając wydarzenie, Tadeusz Wojciechowski, pełnomocnik zarządu FRSE ds. projektów specjalnych. Izabela Laskowska, dyrektor Biura Kształ-

cenia Zawodowego i Edukacji Dorosłych FRSE, podkreśliła korzyści płynące z udziału w programie. – Badania potwierdzają, że stypendyści Erasmus+ rozwijają umiejętności, zwiększają kompetencje, a nawet zmieniają swoje życie.

Na Stadionie roilo się od pomysłów. Uczestnicy opowiadali ekspertom o swoich marzeniach i planowanych projektach – i otrzymywali wskazówki, co zrobić, by zdobyć dofinansowanie. Goście dowiedzieli się także, jak poprawnie przygotować wnioski i tym samym zwiększyć szanse na realizację projektu oraz jak upowszechnić rezultaty już zrealizowanych przedsięwzięć. Wzięli też udział w sesjach tematycznych, podczas których poznali szczegóły dotyczące programu Erasmus+ w szkołach wyższych oraz dofinansowania zagranicznych wyjazdów edukacyjnych kadry pedagogicznej, młodzieży i osób pracujących z młodymi ludźmi.

Wiedzę dzielili się nie tylko eksperci, ale też sami realizatorzy projektów – okazją do tego były Targi Dobrych Praktyk. Organizatorzy wręczyli również nagrody w konkursie fotograficznym Selfie+ (wyróżnione prace prezentujemy na s. 60–61). ■



Nieszablonowy pomysł to jeszcze nie wszystko. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, jak zwiększyć szanse na jego realizację w ramach programu Erasmus+

 Zdjęcia z ODI znajdziesz na stronie: bit.ly/2Prm62Y

PRZYJECHALI PO WIEDZĘ



FOT. DARIUSZ MAJEWSKI (3)

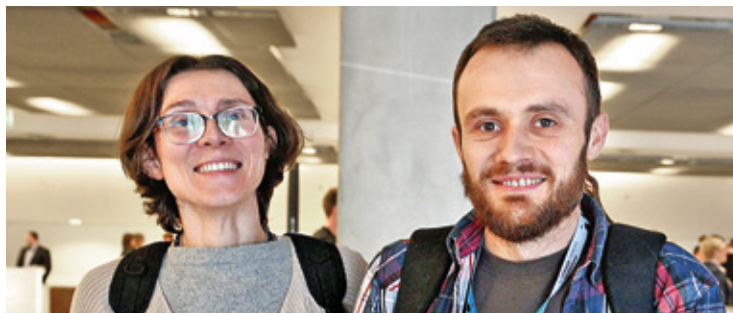


Miłosz Bałdyga

propaguje sztukę żonglowania

Mam nietypowy zawód. Jestem żonglerem, pedagogiem cyrku i trenerem. Wykorzystuję żonglerkę jako narzędzie edukacyjne w pracy z młodzieżą i dorosłymi. Żonglowanie przynosi ogromne korzyści i właśnie to chcę przekazać swoim projektem „Juggling with Benefits”. Żonglerka to sposób na rozwijanie mózgu, refleksu, koordynacji ruchowej. I, co ważne, także na wzmocnienie pewności siebie. Możemy bowiem przekonać się, że to, co wydaje się nieosiągalne i trudne, w rzeczywistości jest w zasięgu ręki.

Wiem, że liczy się nie tylko pomysł, ale też jego odpowiednie przedstawienie. Podczas dnia informacyjnego dowiedziałem się, jak dobrze przygotować taką prezentację.



Katarzyna Rączka-Bilińska i Marian Smiatek

stawiają domy ekologiczne

Tworzymy Ogólnopolskie Stowarzyszenie Budownictwa Naturalnego. Stawiamy budynki, które mają możliwie niski negatywny wpływ na środowisko i możliwie wysoki pozytywny na nas. Wyobraźmy sobie dom z gliny, konopi albo słomy. Tak, ze słomy! Jedno z nas w takim mieszka. Żadnych płyt, żadnego styropianu!

W budownictwie naturalnym chodzi o to, by nie produkować śmieci. Tę technologię stosuje się już we Francji, w Niemczech, Austrii. Wiedzę o tym chcemy popularyzować w Polsce. Dlatego składamy swój projekt w programie Erasmus+. Będzie on skierowany do architektów i osób działających w branży budowlanej. Ale nie tylko, bo temat dotyczy każdego. Większość z nas kiedyś kupuje mieszkanie, buduje dom czy robi remont. W ramach projektu chcemy edukować, jak robić to w sposób zrównoważony i przyjazny środowisku.



Karolina Borowska

koordynuje program Erasmus+ na Uczelni Łązarskiego

Od dziesięciu lat zajmuję się wymianą międzynarodową i widzę, ile przynosi ona dobrego. Często stypendyści wracają do nas jako inne osoby. Dosłownie. Myślę o studencie, którego wysłaliśmy na Erasmusa+ do Niemiec. Gdy przyszedł po powrocie, miałam problem, żeby go rozpoznać. Zmieniła się jego postura, język ciała. Nabrał pewności siebie, otwartości, miał plany na przyszłość.

Na naszej uczelni z wymiany korzystają też pracownicy administracyjni, kadra akademicka. Jeżdżą na uczelnie partnerskie z określonym celem i wracają z pomysłami na współpracę. Jedna z wymian zaowocowała tym, że pracownik zagranicznej uczelni co roku przyjeżdża do nas jako zakontraktowany nauczyciel. Nasi wykładowcy z kolei publikują w zagranicznych wydawnictwach. To wszystko dzięki programowi Erasmus+! Portfolio programów FRSE jest ogromne i właśnie dzięki dniom informacyjnym można w jednym miejscu zebrać wiedzę o wszystkim.



Do biegu, gotowi, start!

Komisja Europejska przeznaczyła w tym roku prawie 60 mln euro na działania sportowe w Europie w ramach programu Erasmus+ Sport. To ostatnia chwila na złożenie wniosku!

Michał Radkowski – mobilny korespondent FRSE



igdy wcześniej nie było tyle pieniędzy do wykorzystania na fajne projekty – tak podczas konferencji „Europejskie Inicjatywy dla Sportu” mówiła Agata Dziarnowska z Komisji Europejskiej. I za-wstydziła zebranych, podając dane: w 2019 r. Agencja Wykonawcza ds. Edukacji, Kultury i Sektora Audiowizualnego (EACEA), która koordynuje program Erasmus+ Sport, otrzymała z Polski tylko 23 wnioski, z czego zaledwie siedem uzyskało dofinansowanie. Nie jest źle, ale zawsze może być lepiej. Z Chorwacji takich aplikacji wysłano 59, a zrealizowano 20. Ten bałkański kraj liczy 4 mln mieszkańców, Polska prawie 10 razy więcej. – Potencjał jest więc ogromny – zachęcała Dziarnowska.

W wydarzeniu zorganizowanym na stadionie PGE Narodowy przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji oraz Ministerstwo Sportu oprócz ekspertów Komisji Europejskiej uczestniczyli przedstawiciele EACEA oraz liderzy międzynarodowych projektów finansowanych ze środków Erasmus+ Sport. Uczestnicy spotkania rozmawiali o korzyściach, jakie przynosi ten program, oraz o jego przyszłości. Dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE, podkreślił, że od 2021 r. uzyskanie wsparcia dla projektów związanych ze sportem będzie łatwiejsze. – Na wiele akcji, zwłaszcza mobilnościowych,



Michalina Pyrek, młoda łuczniczka konna z klubu Kawalkada



Rok 2020 będzie najlepszy, jeśli chodzi o wsparcie finansowe na działania promujące aktywność fizyczną – usłyszeli uczestnicy konferencji



Minister sportu Danuta Dmowska-Andrzejuk (zdj. powyżej) przypomniała o wartościach, jakie niesie sport. Na zdjęciu obok, od lewej: Anna Sterczyńska, Michalina Jaskólska-Pyrek (klub Kawalkada), Rafał Noćoń (IRON MAN) i Kama Kępczyńska-Kaleta (Europaragedon – Projekt Świętokrzyskie)

nie trzeba będzie już aplikować w Brukseli, tylko bezpośrednio u nas. Fundacja jako Narodowa Agencja Programu Erasmus+ będzie państwem w tym pomagać – zapewnił dr Poszytek.

To była pierwsza konferencja z udziałem nowej minister sportu Danuty Dmowskiej-Andrzejuk, która przypomniała wartości, jakie niesie sport: uczciwość, tolerancja i zasady fair play. – To są również priorytety europejskiej polityki sportowej. Obecnie trwają prace nad programem Erasmus+ na lata 2021–2027. Mam nadzieję, że wypracowane rozwiązania wzmocnią znaczenie sportu na forum europejskim – mówiła minister.

Głos zabrali także ci, którzy już realizują projekty w ramach programu Erasmus+ Sport. O tym, że warto korzystać ze środków unijnych, przekonywali Michalina Jaskólska-Pyrek i Anna Sterczyńska z klubu sportowego Kawalkada, promujące łącznictwo konne, Artur Łobocki z fundacji Recal, Jan Kordasiewicz z Fundacji Ekstraklasy, Piotr Marek z Instytutu Sportu.

Na konferencję przybyli także wybitni sportowcy, mistrzowie świata, Europy, Polski oraz medaliści olimpijscy: zapaśnik Andrzej Supron, lekkoatleci Tomasz Majewski i Paweł Januszewski, pięcioboistka Oktawia Nowacka. – Sport to przede wszystkim integracja. Najbliższych przyjaciół poznałam podczas treningów – przyznała Nowacka, która była też ambasadorką charytatywnego Biegu Erasmusa organizowanego jesienią 2019 przez FRSE.

W 2020 r. wnioski w programie Erasmus+ Sport można składać do 2 kwietnia. ■



Więcej informacji o programie Erasmus+ Sport oraz wywiady ze sportowcami na stronie: www.europadlaaktywnych.pl



Paweł Januszewski, były mistrz Europy w biegu na 400 m przez płotki, prezes fundacji Wychowanie przez Sport, współtwórca akcji „Biegam, bo lubię”

W zeszłym roku powalczyliśmy o fundusze z Unii Europejskiej i udało się je zdobyć za pierwszym razem. Nasz projekt, realizowany w ramach Erasmus+ Sport, nazwaliśmy SMA, czyli „Spontaneous Movement Activity” (ang. spontaniczna aktywność fizyczna). Projekt opiera się na programie akcji „Biegam, bo lubię”, którą realizujemy w Polsce od 10 lat. Zainteresowanych biegiem zapraszamy na stadiony lekkoatletyczne w całym kraju. Zajęcia są bezpłatne, a prowadzą je doświadczeni trenerzy, najczęściej byli sportowcy. Rok temu wpadliśmy na pomysł, by zrealizować podobny program poza granicami kraju, a podczas konferencji organizowanej przez FRSE dowiedzieliśmy się, jak starać się o środki na ten cel. Dziś wiemy już, że będziemy go realizować z partnerami z Niemiec i Litwy. Dość łatwo udało nam się nawiązać kontakty z kolegami sportowcami z tych krajów. Chcemy się przekonać, czy da się tam zorganizować akcje podobne do „Biegam, bo lubię”.



Z WIZYTĄ U SPECJALISTÓW

Polscy reprezentanci zrobili kolejny krok przygotowujący ich do udziału w zawodach EuroSkills 2020 w austriackim Grazu. Młodzi zawodowcy oraz pracujący z nimi eksperci wzięli udział National Competition Setúbal – portugalskich eliminacjach do WorldSkills. Z Półwyspu Iberyjskiego wrócili z bagażem wrażeń i nowych umiejętności.

Dlaczego polscy reprezentanci pojechali akurat do Portugalii? Ponieważ niewiele krajów ma tak bogaty staż w WorldSkills International. Do międzynarodowej organizacji odpowiedzialnej za przygotowanie tych największych na świecie konkursów umiejętności zawodowych Portugalia przystąpiła 70 lat temu. Przez te lata portugalscy zawodnicy zdobyli aż 29 złotych medali, 61 srebrnych, 56 brązowych i aż 105 wyróżnień, czyli tzw. medali doskonałości. Wieloletnie doświadczenie pozwoliło Portugalii stworzyć przejrzysty i wydajny system współpracy między instytucją nadzorującą konkursy krajowe, biznesem a szkołami.

Portugalska organizacja zajmująca się WorldSkills przygotowała już 43 edycje narodowych eliminacji do konkursu światowego, 44. impreza z tego cyklu odbyła się w dniach 9–14 lutego w Setúbal, rybackim miasteczku na południe od Lizbony. W spotkaniu udział wzięło 400 zawodników, reprezentujących 44 konkurencje. Poza tymi, które są rozgrywane w światowej edycji konkursu, Portugalczycy zdecydowali się na kilka dodatkowych, popularnych na ich rynku pracy, jak wytwarzanie ceramiki czy produkcja animacji komputerowych.

Polskie zawodniczki i eksperci zaproszono do udziału w trzech konkurencjach: technologia mody, grafika komputerowa i fryzjerstwo. Przyszłe reprezentantki Polski zgodnie twierdzą, że był to dla nich ważny test przed EuroSkills 2020. Wyjazd dał im zupełnie nowe spojrzenie na ich pracę, pozwolił na wymianę doświadczeń oraz poznanie zasad oceny prac konkursowych (często różnią się od polskich standardów).

Głównym zadaniem krajowych konkursów umiejętności jest promowanie szkolnictwa zawodowego. Korzyści z udziału w nich mają zarówno zawodnicy, na których z otwartymi ramionami czeka środowisko zawodowe, jak i pracodawcy, przed którymi otwiera się możliwość rekrutacji pracowników o najwyższych kompetencjach. Korzystają też same szkoły, bo nic tak nie przyciąga kolejnych uczniów jak wizja rozwoju w placówce, z której wywodzą się mistrzowie.

Paulina Machera – ekspertka FRSE





FOT. KRZYSZTOF KUCZYK

EDUKACJA MIĘDZYPOKOLENIOWA W MUZEUM

Zmieniamy myślenie o edukacji dorosłych: stawiamy na współpracę międzypokoleniową, zamiast tworzyć osobne programy dla seniorów – to jeden z najważniejszych wniosków z projektu „Uczę się, aby nauczać”, zrealizowanego przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

Kolejność była następująca: najpierw kursy językowe, wykłady i warsztaty, by się dobrze przygotować do zagranicznej wizyty, i wreszcie dwutygodniowy wyjazd do Włoch lub Portugalii. Aż 16 osób pracujących w warszawskim Pałacu w Wilanowie wyjechało w 2019 r. do partnerskich instytucji pałacowo-ogrodowych na południu Europy. Odwiedziły m.in. Mafre i Sintre w Portugalii, a także La Venaria Reale we Włoszech.

Przed wyjazdem wśród muzealników trwały gorące dyskusje. Zastanawiano się, czy – jak w większości takich placówek w Polsce – tworzyć programy skierowane do seniorów, czy może wzorem instytucji europejskich odchodzić od tego modelu. Co się okazało? W rezydencjach królewskich na zachodzie Europy najstarsze grupy zwiedzających mogą liczyć na wsparcie personelu w przemieszczaniu się po rozległym terenie. Specjalnie dla nich montowane są windy i podnośniki, tworzone są czytelne mapy i odpowiednie trasy widokowe, uruchamia się busy dla osób, które mają problemy z poruszaniem się. – U żadnego z naszych zagranicznych partnerów nie było jednak osobnych programów dla seniorów. Dlatego po powrocie zapadła decyzja, by naszych gości nie dzielić, a łączyć – dodaje Katarzyna Liwak-Rybak.

Do portugalskiej Mafry wyjechało w ramach projektu pięć pań: Anna Czarnecka, Marlena Pierepioka, Martyna Przedpolewska, Maria Wardzyńska i Małgorzata Ziemińska. – Wróciłyśmy do Warszawy przekonane, że warto wykorzystać to, co tam zobaczyłyśmy. Planujemy stworzyć społeczne archiwum naszego muzeum, w które chcemy zaangażować wolontariuszy – mówi Maria Wardzyńska. – Zaangażujemy mieszkańców Wilanowa, by dzielili się swoimi zdjęciami, pocztówkami, filmami i wspomnieniami, które rejestrujemy i które trafią do archiwum historii mówionej. Będziemy uczyć wolontariuszy, jak przeprowadzać wywiady, aktywnie słuchać i zadawać pytania oraz jak nawiązywać relacje z lokalną społecznością – dodaje.

Projekt zrealizowano w ramach programu PO WER „Ponadnarodowa mobilność kadry niezawodowej edukacji dorosłych”. To dodatkowe źródło finansowania wniosków składanych w programie Erasmus+ dla Akcji 1. Mobilność kadry edukacji dorosłych w ramach konkursów w latach 2018, 2019, 2020. Projekt podsumowano podczas listopadowej konferencji w Warszawie.

Michał Radkowski

PO WER SZANSĄ NA INNOWACYJNOŚĆ

Kilkudziesięciu nauczycieli kształcenia i szkolenia zawodowego gościło w drugiej połowie listopada 2019 r. w podwarszawskim Miedzeszynie. Tematem przewodnim seminarium były mobilności kadry zawodowej.

Statystyki nie są optymistyczne: choć zagraniczne wyjazdy nauczycieli w celach edukacyjnych to doskonały sposób na innowacje i inspiracje, zainteresowanie tą ofertą spada. W ostatnich konkursach wniosków udział kadry w mobilnościach zagranicznych zmniejszył się z 4% do 1%. Spotkanie w Miedzeszynie miało pokazać potencjał tkwiący w wyjazdach i „odczarować” tego rodzaju projekty w oczach edukatorów. Dwudniowe spotkanie wypełnione było inspirującymi warsztatami i gorącymi dyskusjami. Uczestniczyli w nich nauczyciele, którzy mieli już okazję wyjechać, oraz ci, którzy dopiero o tym myślą. Doświadczeni edukatorzy dzielili się swoimi spostrzeżeniami na temat mobilności zagranicznych i przedstawiali ich zalety.

Wśród gości spotkania była m.in. Bożena Mayer-Gawron, ekspert ds. edukacji zawodowej. Podkreślała, że mobilności zagraniczne mogą być znakomitą okazją do odbycia szkoleń branżowych, obowiązkowych dla kadry szkolenia zawodowego. – Mobilność kadry kształcenia i szkolenia zawodowe to formy wsparcia, które wpisują się w działania MEN wdrożone 1 września 2019 r. Działania dotyczą szkoleń branżowych przeznaczonych dla nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych oraz nauczycieli praktycznej nauki zawodu w szkołach prowadzących kształcenie zawodowe – wskazywała ekspertka.

Na seminarium nie zabrakło nieoficjalnych sesji networkingowych, a kreatywność zaskakiwała najbardziej doświadczonych. Uczestnicy wyjechali pełni entuzjazmu, z głowami pełnymi nowych pomysłów i znajomościami, które z pewnością zainspirują ich do nowych wyzwań.

Alicja Sagan



Pełna relacja z obu seminariów na stronie: www.europadlaaktywnych.pl

Karolina Ludwikowska – ekspertka FRSE

Fundację założyliśmy w 2008 r. Było nas kilkanaście osób. Wiedzieliśmy jedno: że chcemy działać i naszą pasją zarażać młodzież. Choć trzeba przyznać, że potrafililiśmy niewiele, a o wielu sprawach związanych z prowadzeniem Fundacji nie mieliśmy pojęcia – mówi Marlena Pujsza-Kunikowska, założycielka Fundacji CAT.

Cały świat w Lesznie

Okoliczności sprzyjały jednak rozwojowi. Leszno, sześćdziesięcioletnie miasto w województwie wielkopolskim, było idealnym miejscem do założenia fundacji. W mieście jest sporo liceów, techników, wyższa szkoła zawodowa – to się przekłada na liczbę młodych ludzi, których można zaangażować we wspólne działania. Marlena wspomina: – Kiedy zaczynaliśmy, w Lesznie nie było żadnej sensownej

Przez trudy do

Kiedyś chowała się przed obcymi w szafie, teraz mówią o niej: kobieta rakieta. Założycielka Fundacji Centrum Aktywności Twórczej (CAT), Marlena Pujsza-Kunikowska opowiada, jak CAT zmienił ją, Leszno i całe mnóstwo młodych osób

Przedstawiciele FRSE
i laureatki nagrody
EDUinspiracje w kategorii
*Informacja europejska
dla młodzieży*



propozycji dla młodzieży – nie licząc centrum profilaktyki. Nikt nie chciał uczyć się obcych języków, nie marzył o podróżach...

Obecnie w Lesznie działa ponad 300 organizacji pozarządowych, ale jeśli chodzi o międzynarodową działalność młodzieżową – prym wiedzie Fundacja CAT. Co roku gości u siebie kilkudziesięciu wolontariuszy z zagranicy. W tym przyjadą kolejni – m.in. z Gruzji, Hiszpanii i Rosji.

Na pytanie, czy Fundacja CAT pozwoliła rozwinąć komuś skrzydła, Marlena odpowiada bez wahania: „Takich osób jest mnóstwo”.

– Pamiętam Pawła, licealistę, który był świetny w nauce języków. Nie pochodził z zamożnej rodziny,

Takich osób jak Paweł jest znacznie więcej: – Trafiają do nas osoby z naprawdę traumatycznymi przeżyciami. Zaczynają przychodzić na spotkania, angażować się w projekty – i pomału przestają bać się kontaktu z innymi ludźmi – opowiada wiceprezesa Fundacji Barbara Janik.

Pani prezes rakieta

– Byłam strasznie nieśmiała. Kiedy do rodziców przychodzili jacyś goście, chowałam się w szafie albo uciekałam przez okno. Fundacja pomogła mi przełamać ten lęk. Kiedy współorganizowaliśmy jedną z pierwszych konferencji, pracownik z drugiej organizacji powiedział mi: „Jeżeli my mamy

gwiazd



Konsultanci sieci Eurodesk w towarzystwie znakomitej pływaczki Otylii Jędrzejczak

ale widać było, że chce czegoś więcej. Trafił do nas, zaczął jeździć na wymiany, potem został trenerem. Ale ciągle było mu mało – marzył o studiach w USA. Zorganizowaliśmy konferencję, na której poznał ludzi z międzynarodowych organizacji studenckich i młodzieżowych, takich jak AIESEC. To go jeszcze bardziej zmotywowało. Po pewnym czasie dostał się na amerykański uniwersytet!



Fundacja Centrum Aktywności
Twórczej wygrała konkurs
EDUinspiracje 2019 w kategorii
Informacja europejska dla młodzieży

współpracować, to pani prezes też musi przyjść”. Nie miałam wyjścia – przyszedłam! – śmieje się Marlena.

Teraz o Marlenie mówią „kobieta-rakieta”, „najlepsza ambasadorka Leszna”. W ubiegłym roku została nominowana do nagrody EDUinspirator, którą FRSE przyznaje osobom, które potrafią zarazić innych swoją pasją do działania.

Energia, którą się czuje

Problemy Fundacji CAT? „Grantoza” – czyli uzależnienie fundacji od grantów. Ponieważ to jedyne źródło finansowania organizacji, nie da się wybierać tylko ciekawych programów. Ciągle myśli się o tym, jak dopiąć budżet. – Cały czas jest obawa, że nie znajdziemy pieniędzy i któraś z fajnych osób będzie musiała odejść – przyznaje Marlena. – Chwil zwątpienia bywa wiele, ratuje mnie to, że... jestem energetykiem. To znaczy bardzo reaguję na energię, jaką wyzwalają różne działania. A trudno o lepsze źródło tej energii niż CAT. Fajne pomysły, ciekawe osoby, wzajemna inspiracja...

Jednak inni pracownicy fundacji nie mają wątpliwości, że źródłem tej energii jest... Marlena. Wiceprezesa Barbara Janik podsumowuje: – To dusza i serce całej organizacji. ■

Młodzi (jeszcze bardziej) zagubieni

Młodzi są lustrem społeczeństwa, dlatego warto ich obserwować. Dylematy, z którymi się borykają, sygnalizują nam, co za chwilę może stać się naszym wspólnym problemem

Rozmowa z prof. **Krystyną Szafraniec**, socjolog z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, autorką raportów *Młodzi 2011* oraz *Młodzi 2018*



Jakim słowem najlepiej opisać polską młodzież dziś?
Zagubieni.

To zmiana w porównaniu z raportem z 2011 r.?

Młodzi są coraz mniej pewni własnej przyszłości. Jeszcze dziewięć lat temu byli bardziej świadomi, czego chcą, co ich czeka i jak sobie radzić z problemami. Dziś wyzwania, jakim muszą stawić czoła, często ich przerastają. Brakuje im wsparcia z zewnątrz. To w pewnym sensie porzucona, pozostawiona sobie generacja. Wielu nie wie, kim chce być i co chce robić w życiu, a wirtualny świat, w którym równolegle funkcjonują, najwyraźniej nie wyciąga do nich pomocnej dłoni.

Może tam mają swoich przewodników po tzw. realu?

Internet – paradoksalnie – osłabia czujność wobec rzeczywistości, rozprasza pole widzenia, a jako autorytety wskazuje swoich „ziomali” – influencerów. Celebryci mediów społecznościowych imponują młodym rozpoznawalnością, liczbą lajków. Internet stał się przestrzenią, która się miesza z realem, zlewa się z nim,

sprawiając, że świat ludzi młodych stał się hybrydą wymagającą rozpoznania na nowo. I dla badaczy nie jest to łatwe wyzwanie.

To czego szukają młodzi?

Wydaje mi się, że tutaj niewiele się zmieniło. Szukają zrozumienia i wsparcia u najbliższych. Są to przede wszystkim rodzice. Bez poczucia więzi z nimi młody człowiek – przed światem grający twardziela – będzie się czuł porzucony, zagubiony. Ważne są też relacje z rówieśnikami, wśród których nastolatek powinien czuć się dostrzeżony, doceniony. Jest wreszcie szkoła, w której młodzi spędzają połowę swojego życia, a której rola nie polega tylko na przekazie wiedzy, lecz również na tym, by wyposażać młodych w kompetencje pozwalające lepiej zrozumieć świat i samego siebie.

Mogą w tym pomóc nowoczesne technologie?

Chciałabym, aby tak było, skoro i tak jesteśmy na nie skazani, ale pamiętajmy, że to tylko narzędzie. Technologie mogą zrobić tyle, na ile przyzwoli człowiek. W niezreformowanej szkole, z niepewnymi co do swoich powinności nauczycielami, nowoczesne technologie niczego nie rozwiążą i w niczym nie pomogą. Pytanie nie dotyczy tego, czy uczniowie mogą korzystać z tabletów, smartfonów, tylko po co.



Dla młodych przynależność Polski do UE jest oczywistością, trudno im oceniać, co by było, gdyby nasz kraj znalazł się poza jej strukturami

Z ostatniego raportu wynika, że młodzi w małym stopniu wykorzystują potencjał sieci. Zwłaszcza w swoich uczniowskich rolach. Świetnie potrafią wykorzystać je w komunikowaniu się między sobą. Gorzej z docieraniem do rzetelnej wiedzy, którą w sieci też przecież można znaleźć. Oni tego jednak nie potrafią. Widzę to także po swoich studentach. Jeśli czegoś nie wiedzą, klikają w Wikipedię. To dobre jako początek, nie koniec poszukiwań. Ze smutkiem obserwuję, że nawet na uczelniach zamiera sztuka krytycznego myślenia. Studenci szukają w tekstach gotowych wniosków, twierdzeń, ale już to, na jakiej podstawie zostały one sformułowane, ich nie interesuje. Są mało refleksyjni i bezkrytyczni.

Ale studia nadal są popularne?

Jeszcze 10 lat temu studiowało ok. 50 proc. młodych Polaków. Dziś jest ich mniej, choć ciągle dużo. Nie chodzi jednak o liczby, a jakość kształcenia.

Dla nich życie w Unii Europejskiej i możliwość wyjazdów w ramach Erasmus+ to coś normalnego.

Tak, oni mają inną perspektywę. Dla nich przynależność Polski do UE jest oczywistością i trudno im oceniać, co by było, gdyby nasz kraj znalazł się poza jej strukturami. A plusów obecności Polski w UE jest dużo: możliwość swobodnego poruszania się między państwami unijnymi bez paszportów i wiz, otwarte rynki pracy w ramach Unii, studenci mogą też w każdej chwili kontynuować edukację na uczelni w innym kraju członkowskim, o benefitach świetnie funkcjonującego programu Erasmus+ nie wspominając. Cokolwiek byśmy wymienili, doświadczenie międzykulturowe, jakiego dostarcza obecność w Unii, jest nie do przecenienia.

Polska młodzież różni się od rówieśników z krajów Zachodu?

I tak, i nie. Młodość wszędzie ma swoje prawa i podobnie się przejawia, niemniej odmienności społeczno-polityczne i kulturowe czynią różnicę. Z badań wynika, że młodzi w krajach zachodnich tak jak u nas w niewielkim stopniu uczestniczą w procedurach demokratycznych. I tu, i tu widać też od pewnego czasu dryfowanie w poszukiwaniu własnego światopoglądowego i politycznego kodu. Nieco inne jest jednak podejście do kariery. W krajach zachodnich panuje większy luz, jeśli chodzi o indywidualny sukces. U nas jest ciągle jeszcze wyraźne, choć słabsze niż w minionych latach, parcie do kariery. Nasi trzydziestolatkowie wydają się też bardziej przerażeni własną dorosłością. Gdy pojawia się partner, dziecko, problem mieszkania, perspektywa dorosłości po polsku jest mało budująca.

Mamy rok 2020. Młodzi Polacy zmienili się przez ostatnie dwa lata?

Dla mnie jako badaczki jest więcej znaków zapytania niż odpowiedzi. Te dwa lata różnicy każą mi stawiać więcej pytań również dlatego, że młodzi są lustrem społeczeństwa i detektorem społecznej zmiany, nowych tendencji i sposobów myślenia. Patrzymy na to samo, ale widzimy różne światy. Ich świeże spojrzenie, inny ogląd sytuacji, dylematy, z którymi się borykają, sygnalizują nam, że za chwilę to nowe coś może stać się naszym wspólnym problemem.

Rozmawiał **Michał Radkowski** – mobilny korespondent FRSE

Audrey Frith* – dyrektorka Eurodesk Brussels Link, europejskiego biura Eurodesku

Dla sieci Eurodesk wykorzystywanie nowych technologii jest priorytetem. Dzięki sztucznej inteligencji udaje nam się np. docierać w mediach społecznościowych wyłącznie do interesujących nas grup docelowych, co pozwala zoptymalizować wydatki na marketing. Sztuczną inteligencję wykorzystaliśmy również, uruchamiając Eurodeskowego Doradcę ds. Mobilności (EMA) – *chatbota*, który m.in. za pośrednictwem Facebooka odpowiada na pytania młodych ludzi w 9 językach.

Zakładaliśmy, że EMA zmniejszy liczbę pytań do żywych doradców, ale skutek był odwrotny: z ponad 750 użytkowników jedna trzecia wykorzystwała formularz kontaktowy do komunikacji z pracownikiem sieci. EMA pozwolił więc na dotarcie do większej liczby młodych i dodał element interaktywności do naszych usług, ale nie sprawił, że konsultanci mają mniej pracy. Sztuczna inteligencja nie jest jeszcze w stanie zastąpić ludzi w naszym sektorze. Po pierwsze, dlatego że *chatboty* nie są jeszcze na tyle rozwinięte. Po drugie – wciąż aż 90 proc. młodych ludzi w kwestiach mobilnością oczekuje spersonalizowanego do-

Nowe wyzwanie

Sztuczna inteligencja przenika wszystkie dziedziny życia. Pracownicy młodzieżowi muszą być gotowi zarówno na szanse, jak i zagrożenia, które niesie

radztwa (ankieta z 2019 r.). I po trzecie: to wydarzenia plenerowe lub wizyty w szkołach pozostają rdzeniem działalności Eurodesku. Tylko w ten sposób możemy dotrzeć do wszystkich młodych ludzi. Nie każdy jest online!

Wykorzystując nowe technologie, warto pamiętać, że nie liczy się narzędzie, lecz sposób jego użycia. Z pewnością w przyszłości pojawią się możliwości zastosowania sztucznej inteligencji np. do zwalczania mowy nienawiści lub fake newsów, ale też i takie, które będą niosły ze sobą ryzyko. Jako sieć musimy być pewni, że technologie służą tworzeniu otwartego społeczeństwa. Jesteśmy też odpowiedzialni za kreowanie wśród pracowników młodzieżowych i młodych ludzi świadomości w zakresie sztucznej inteligencji, a także jej konsekwencji etycznych, społecznych, związanych z bezpieczeństwem czy prywatnością. Dlatego też konieczna jest dalsza profesjonalizacja naszego sektora. Organy publiczne dostrzegają tę potrzebę. 22 listopada 2019 r. Rada Europy (RE) przyjęła rozporządzenie wzywające do ulepszenia kształcenia i szkolenia pracowników młodzieżowych. RE i Komisja Europejska ogłosiły też Program Pracy z Młodzieżą, podkreślając konieczność profesjonalizacji tego zawodu.

Eurodesk podąża za tymi zmianami – to właśnie dlatego razem ze Stowarzyszeniem ERYICA, SALTO i Partnerstwami Młodzieżowymi przeprowadziliśmy badanie dotyczące profesji pracownika młodzieżowego i osoby zajmującej się udzielaniem młodzieży informacji. Rozpoznawalność i profesjonalizacja naszego sektora powinny być politycznym priorytetem na poziomie lokalnym, narodowym i europejskim.

Artykuł powstał na podstawie moich wypowiedzi podczas dyskusji panelowej, która odbyła się w trakcie seminarium organizowanego przez Eurodesk, Eryica i EYCA w Palma de Mallorca w listopadzie 2019 r.

tłum. Karolina Ludwikowska



Audrey Frith, od 2016 r. dyrektorka biura Eurodesk Brussels Link, koordynującego działalność Eurodesku na poziomie europejskim. Wcześniej dyrektorka Lifelong Learning Platform i koordynatorka projektów europejskich w Ligue de l'Enseignement w Paryżu. Absolwentka Sorbony na kierunku zarządzanie projektami europejskimi.



Wawrzyniec Pater
główny specjalista w Krajowym Biurze Eurodesk Polska

Platformy i narzędzia zarządzania siecią



oordynowanie sieci to nie przelewki. Zwłaszcza takiej, która składa się z niezależnych podmiotów o różnym statusie i potencjale. By sprawnie działała, trzeba mieć pomysły, doświadczenie, *know-how*. I znać narzędzia, które usprawniają funkcjonowanie sieci. Im jest ona większa, tym rola narzędzi ważniejsza. Bez nich najlepsze nawet pomysły utkną w komunikacyjnym gąszczu.

Jak wiadomo, na Starym Kontynencie do Eurodesku należy blisko 1 tys. organizacji i instytucji, w tym ponad 50 w Polsce. Konsultantów jest kilka razy więcej. Wymieniają między sobą tysiące informacji, mają dostęp do setek plików, kontaktują się online w czasie rzeczywistym. Przez lata komunikacyjne potrzeby Eurodesku zaspakajał stworzony jeszcze w ubiegłym stuleciu program First Class. Pamiętam, jak niektóre jego funkcjonalności (czat na żywo!) wzbudzały trudny do okiełznania entuzjazm uczestników szkoleń. Z czasem jednak innowacyjne niegdyś funkcjonalności stały się normą. Zalety zniknęły, wady – takie jak konieczność instalacji oprogramowania na twardym dysku – pozostały. Znalezienie następcy nie było łatwe.

Wybór padł na opartą na Gmailu platformę G Suite. Nic odkrywczego, ale jeśli wybiera się platformę dla tysięcy osób, warto zdecydować się na taką, której osvajanie przez użytkowników przebiegnie bezboleśnie. A Gmaila zna niemal każdy (choć nie każdy lubi). Na dodatek G Suite'a udostępniono Eurodeskowi – jako or-

ganizacji niekomercyjnej – za darmo. Czynnikiem ten może nie był decydujący, ale jednak istotny, bo Eurodesk do krezusów nie należy.

Nieodłącznym elementem zarządzania siecią jest tworzenie ankiet – do rekrutacji, ewaluacji, a przede wszystkim badania potrzeb członków sieci. Tu rynek oferuje wiele możliwości: darmowe narzędzie ma Google, z płatnych – mniej lub więcej – warto wymienić webankiety, survicate, qualtrics, typeform, questionpro. Eurodesk korzysta z Surveymonkey. To platforma płatna – i nie jest pewne, czy najlepsza, ale przerwienie się na inną nie jest takie proste. I chodzi tu nie tyle o naturalny opór przed poznawaniem nowych narzędzi, ile o oszczędność czasu – wciąż można korzystać z wcześniej opracowanych ankiet.

Jakiś czas temu przeżyłem też fascynację narzędziami umożliwiającymi tworzenie interaktywnych prezentacji. Spytańnię uczestników o opinie, quizy, wirtualne burze mózgów świetnie się sprawdzają na szkoleniach i warsztatach. To, co do tej pory robiło się za pomocą post-itów, teraz można zrobić za pomocą smartfonów. Narzędzi do tego typu działań jest sporo – Kahoot, Quizzes, Quizlet, Baamboozle, Padlet, Answer Garden – ale mało który jest tak wielofunkcyjny jak Mentimeter. A że dobry, to i nieco kosztuje.

Większość z wymienionych narzędzi ma wersje darmowe, ale do regularnego zastosowania się nie nadają. W subskrypcję dobrych platform i narzędzi warto jednak zainwestować. ■

PS Tekst nie był sponsorowany przez żadną z wymienionych w treści marek.



Nowa strona Eurodesk Polska

Czy dobre może być jeszcze lepsze? Najnowsza strona Eurodesk Polska udowadnia, że tak! Zmienił się jej wygląd, jest bardziej funkcjonalna, ale to, co najważniejsze, pozostało bez zmian. W dziale Granty znajdziecie kilkaset możliwości dofinansowania waszych projektów i wyjazdów za granicę, w sekcji Weź

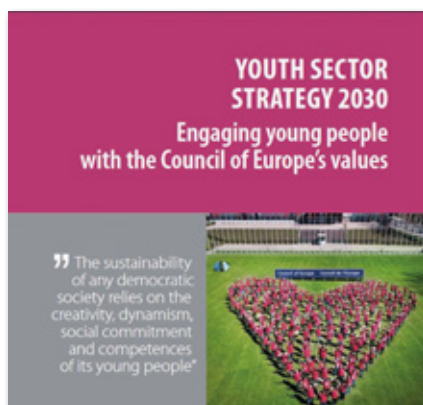
udział – bieżące oferty staży, wolontariatu i projekty, do których można się przyłączyć, a pod zakładką Eurowolontariat kryje się kopalnia wiedzy o organizacjach z zagranicy, które poszukują osób do pomocy. Eurodesk.pl od lat pozostaje najpopularniejszą stroną FRSE pod względem liczby użytkowników. Odwiedź ją, a przekonasz się dlaczego! ■

STRATEGIA DLA SEKTORA MŁODZIEŻY 2030

Nowy dokument, ogłoszony przez Radę Europy, zawiera wytyczne dla polityki młodzieżowej na lata 2020–2030 i stanowi ramę dla programu „Młodzież dla demokracji”.

Uaktualniona strategia Rady Europy opiera się na trzech filarach:

1. Poszerzeniu uczestnictwa młodzieży – tak, aby młodzi ludzie chętniej niż dotychczas brali udział w podejmowaniu decyzji na wszystkich poziomach.
2. Zapewnieniu dostępu młodzieży do jej praw – tak, aby młodzi ludzie dorastali w sprzyjającym środowisku, w którym zagwarantowane są wszystkie ich wolności i prawa.
3. Pogłębianiu wiedzy młodzieży – tak, aby zaangażowanie młodych ludzi w demokrację było wspierane przez wiedzę i doświadczenie ekspertów. ■



Publikacja dostępna jest na stronie: <https://bit.ly/37WaE1U>



DOBRE PRAKTYKI

Eksperti ERYICA opracowali publikację, która zawiera wskazówki dotyczące wdrażania Europejskiej Karty Informacji Młodzieżowej, prezentuje dobre praktyki i doświadczenia osób, które skorzystały z informacji młodzieżowej.

ERYICA to Europejska Agencja Informacji i Doradztwa dla Młodzieży – stowarzyszenie współpracujące z organizacjami i instytucjami z 30 krajów na Starym Kontynencie. Polska jest jednym z nielicznych krajów Europy, w których zorganizowany system informacji młodzieżowej nie istnieje. ■



Publikacja dostępna jest tutaj: <https://bit.ly/3a45YZ2>

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

[JĘZYKI: OBCE] w szkole

Od 2012 r. wydawane przez FRSE

od 63 lat na polskim rynku

od początku poświęcone edukacji językowej

[Dlaczego uczniowie
tak często tracą motywację
do uczenia się języka?]

[Jak mierzyć realne
efekty kształcenia
językowego?]

[Która metoda nauki
języków obcych
jest najskuteczniejsza?]

[Jakimi sposobami
uczyć języków
specjalistycznych?]

[Skąd czerpać inspiracje
do tworzenia ciekawych
zadań językowych?]

[Gdzie szukać
interesujących materiałów
do nauki języków?]

Czytaj online na: www.jows.pl

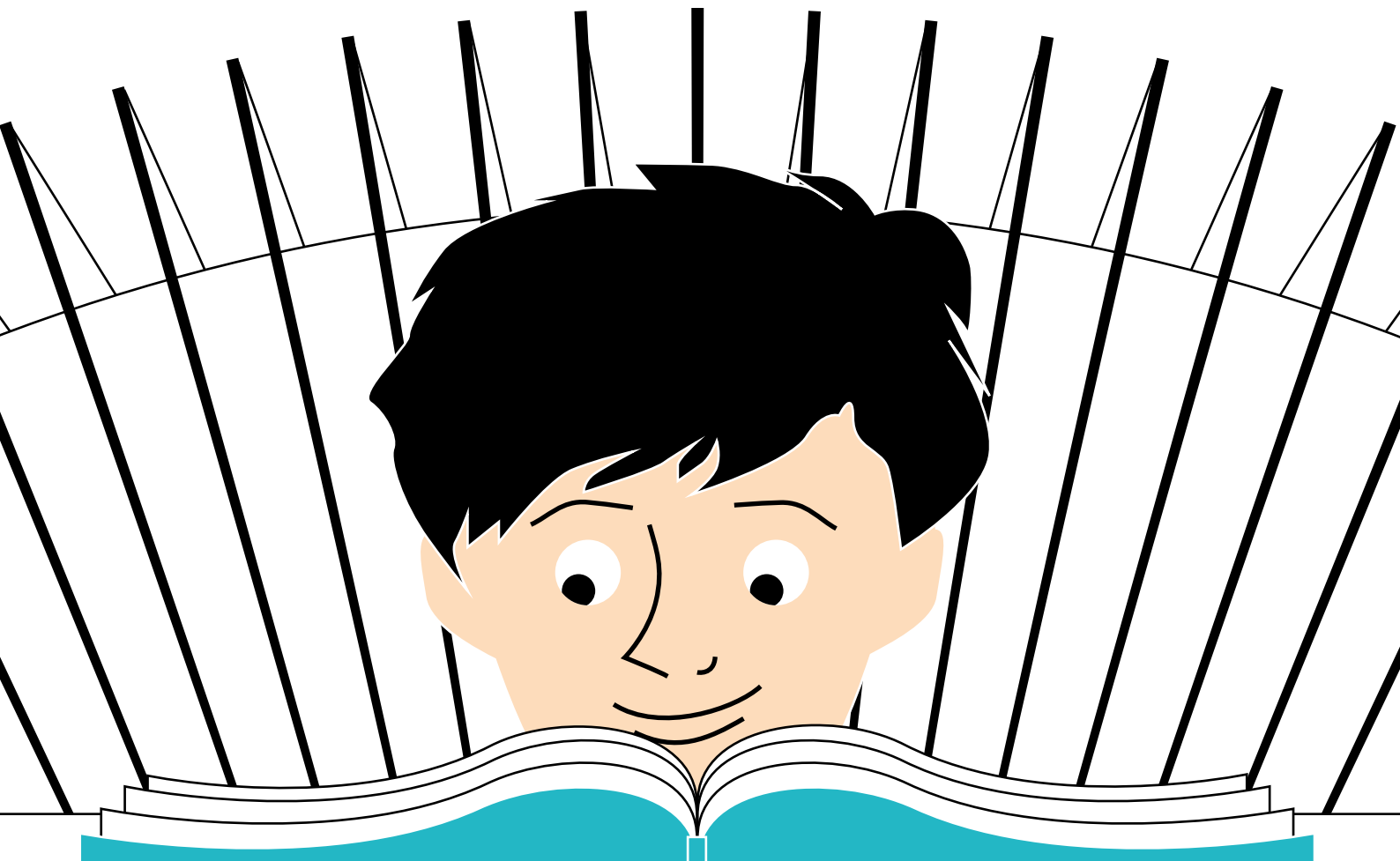
Zapytaj o bezpłatną prenumeratę: jows@frse.org.pl



Zapraszamy Czytelników do współtworzenia naszego czasopisma, w szczególności działu *Języki obce po szkole*, otwartego dla tych, którzy chcieliby interesująco opowiedzieć o „swoich” językach obcych.



Poszukujesz bezpłatnych publikacji o edukacji
i europejskich programach edukacyjnych?



Znajdź stoisko

Wydawnictwa FRSE

podczas **Warszawskich Targów**

Książki na PGE Narodowym

w dniach: **21-24 V 2020 r.**

DOSTĘPNE BĘDĄ: KSIĄŻKI Z SERII NAUKOWEJ, TEMATYCZNEJ,
ANALITYCZNO-BADAWCZEJ ORAZ KWARTALNIKI

 **WARSZAWSKIE
TARGI KSIĄŻKI**

targi-ksiazki.waw.pl



Wydawnictwo
FRSE

czytelnia.frse.org.pl